ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 288 R WTOREK, 5 GRUDNIA 1978 R. DZIŚ STRON 8 CENA 1 ZŁ

W odpowiedzi na apel Edwarda Gierka

Załogi warszawskich zakładów podejmują czyn produkcyjny dla uczczenia 35 rocznicy PRL

Informacja własna

(P) Wszyscy pamiętamy apel rzucony na początku listopada z trybuny sejmowej przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Najlepszym dowodem patriotyzmu będą jeszcze większe efekty jakie osiągnie każdy na swoim stanowisku pracy. W efekcie powinniśmy „przyjść na 35-lecie Manifestu Lipcowego z nowym dorobkiem materialnym (...) z osiągnięciami przynoszącymi satysfakcję każdej Polce i każdemu Polakowi".

W wielu zakładach przemysłowych całego kraju załogi odpowiedziały już na apel I sekretarza. W niektórych zobowiązano się dać dodatkową produkcję, tę szczególnie poszukiwaną — jeszcze w tym roku, w innych — Konferencje Samorządu Robotniczego zdecydowały o zwiększeniu zadań przyszłorocznych. Nie pozostają w tyle i przedsiębiorstwa stołeczne. Na odbywających się sesjach KSR padają konkretne propozycje zobowiązań produkcyjnych.

Załoga Zakładu Taboru Pływającego z Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego zobowiązała się m. in. do przyspieszenia o 4 dni remontu kafara, przekazania do eksploatacji o pięć dni wcześniej pogłębiarki „Sajna", a o 2 dni pogłębiarki „Pstrąg". Zadeklarowała także wcześniejsze uruchomienie zestawu pływającego, składającego się z koparki i promu. Z kolei załoga budująca port rzeczny w CSRS chce skrócić termin wykonania zadań rocznych o trzy tygodnie, dając dodatkową produkcję wartości 1 mln zł. Natomiast Zakład Transportowo-Sprzętowy PBW przyspieszy remonty sprzętu budowlanego i transportu drogowego, a także podniesie sprawność techniczną całego posiadanego taboru.

Bardzo istotną inicjatywę podjęły Państwowe Zakłady Teletransmisyjne — „Telkom". Pracownicy „Telkomu" chcą przekazać dla dzielnicy Praga-Południe telefoniczną centralę kontenerową wartości 18 mln zł. Wcześniejsze zmontowanie centrali pozwoli na jej uruchomienie już w I kwartale 1979 roku. Załoga wykona także więcej wózków, części zamiennych i całych urządzeń teletransmisyjnych. Postanowiono też wyeliminować wszystkie występujące jeszcze braki w centralach telefonicznych przygotowanych na eksport.

Dokładny plan zobowiązań jubileuszowych przygotowuje także załoga Zakładów Mechanicznych im. Nowotki. Chodzi m. in. o zwiększenie produkcji eksportowych silników, zespołów prądotwórczych, części zamiennych. W sumie wartość eksportu powinna przekroczyć 287 mln zł dewizowych, o dwa mln więcej niż poprzednio planowano. Pracownicy „Nowotki" chcą przekazać część zarobionych podczas czynów produkcyjnych pieniędzy na budowę Centrum Onkologii.

Przedstawiamy zaledwie trzy przykłady, z bardzo wielu, jakie można znaleźć już w niemal każdym zakładzie stolicy. Są one dowodem zrozumienia patriotycznego obowiązku ludzi pracy stolicy. (kmk)

Święto Tajlandii

Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Królestwa Tajlandii, przypadającego w dniu 5 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do króla Tajlandii Bhumibola Adulyadeja. (PAP)

Spotkanie górników i skalników z władzami woj. radomskiego

Informacja własna

(R) 4 bm. z okazji Dnia Górnika odbyło się w Radomiu spotkanie 30-osobowej grupy górników i skalników z władzami woj. radomskiego. W spotkaniu m.in. wzięli udział: sekretarz KW PZPR w Radomiu — Józef Tobiasz, wojewoda radomski — Roman Maćkowski oraz przewodniczący WRZZ — Mieczysław Kowalik.

Podczas spotkania, delegaci Kombinatu Cementowego „Przyjaźń" w Wierzbicy złożyli meldunek o podjęciu przez załogę zobowiązań produkcyjnych i społecznych dla uczczenia zbliżającej się rocznicy 35-lecia powstania PRL. Między innymi załoga zakładu górniczego „Przyjaźń" postanowiła dodatkowo wydobyć i przerobić w br. 4 tys. t kamienia wapiennego, z którego wyprodukowane zostanie dodatkowo 2 tys. t cementu.

Załoga z Wierzbicy jest pierwszą, która w woj. radomskim odpowiedziała na apel skierowany do załóg pracowniczych woj. radomskiego w czasie ostatnich obrad plenarnych KW PZPR w Radomiu.

O wynikach swojej pracy i występujących problemach mówili przedstawiciele Szydłowieckich Zakładów Kamienia Budowlanego, podziemnej kopalni gliny Opoczyńskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Zapniowie koło Przysuchy oraz spółdzielni „Żwiro-Beton" w Radomiu. O bieżących problemach gospodarczych woj. radomskiego i zadaniach 1979 r. poinformował wojewoda radomski. (tmz)

60-lecie KPP, 30-lecie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego

Aktywny udział młodzieży w obchodach doniosłych rocznic

(P) Aktywny, bogaty w interesujące inicjatywy jest udział młodego pokolenia Polaków w obchodach doniosłych rocznic historycznych: 60-lecia powstania KPP i 30-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Szczególną atmosferą nacechowane są odbywające się od wielu miesięcy „Spotkania pokoleń" — wspólne manifestacje weteranów polskiego ruchu robotniczego, zasłużonych członków partii z młodzieżą. Wiele tych spotkań odbyło się i odbywa nadal w ośrodkach przemysłowych, w regionach o najpiękniejszych robotniczych tradycjach: na terenie Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, w Łodzi, Warszawie, Krakowie, Włocławku, Żyrardowie. W spotkaniach udział biorą b. działacze ruchu robotniczego, z których wielu do dzisiaj mimo podeszłego wieku aktywnie działa w komisjach historycznych FSZMP inspirując na co dzień działaczy młodzieżowych.

Uroczystym momentem „Spotkań pokoleń" jest wręczanie przez długoletnich członków partii, bohaterów walki i pracy, legitymacji partyjnych młodym przodownikom wstępującym w szeregi PZPR. Tradycją stało się wręczanie legitymacji w obecności rodziców nowo wstępujących do partii.

Z informacji zarządów wojewódzkich ZSMP wynika, że w dniach obchodów jubileuszu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego odbędą się w wielu miejscowościach spotkania aktywu partyjnego i młodzieżowego pod hasłem „Partia rozmawia z młodzieżą". W woj. jeleniogórskim otwarte zostaną 3 dalsze izby tradycji polskiego ruchu robotniczego, nad którymi troskliwą pieczę sprawować będą zakładowe ogniwa ZSMP. W klubach i świetlicach na

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Obchód przedspisowy — zakończony

(P) 2 i 3 grudnia były bardzo pracowite dla blisko 200 tys. rzeszy rachmistrzów spisowych.

Zgodnie z przyjętym planem w zdecydowanej większości województw udało się zakończyć obchód przedspisowy. W kilku województwach — m. in. ostrołęckim, stołecznym warszawskim, skierniewickim i płockim — odwiedzono 95 proc. mieszkań.

W poniedziałek akcja przedspisowa została zakończona na terenie całego kraju. (PAP)

Po 24 miesiącach wytężonej pracy

Kozienicka „pięćsetka" włączona do sieci

Informacja własna

(P) Po 24 miesiącach wytężonej pracy załóg wielu przedsiębiorstw, m.in. „Beton-Stalu" Warszawa, „Energomontażu-Północ", „Elektrobudowy", „Instalu", przedsiębiorstw kooperacyjnych i specjalistów radzieckich w elektrowni „Kozienice" ruszył 500-megawatowy blok energetyczny, pierwszy tego rodzaju w Polsce. Wielki to sukces budowniczych i spełnione nadzieje.

W poniedziałek o godz. 5.45 turbogenerator osiągnął szybkość eksploatacyjną.

Nie będę opisywał jaka radość tego ranka ogarnęła wszystkich — wykonawców i kierownictwo. Czekaliśmy na tę chwilę całą noc, kiedy na synchronach pojawi się rejestr. I wreszcie o godzinie 5.45 popłynął pierwszy prąd. Pięć, osiem, dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści pięć megawatów wybijały rejestry na zegarach. Sukces! Wspaniały wyczyn załogi, kilku tysięcy ludzi a zwłaszcza tych 900 z montażu maszyny i kotła.

W grudniowym słońcu pięknie prezentuje się imponujący obiekt nadwiślański. Jeszcze w niedzielę pracowało tu osiem turbozespołów po 200 MW. Od poniedziałkowego ranka „Kozienice" wpisały do rejestrów nowy obiekt — 500-tkę stanowiącą uzasadnioną dumę załogi.

Gdy wczoraj rozmawiałem z budowniczymi „Kozienic" mówili: 500-tkę musimy jeszcze „oswoić". Próby potrwają kilka dni. We wtorek zegary pulpitu sterowniczego pokażą moc 80 MW i tę moc będzie się stale zwiększać, aż do 250 MW, co nastąpi w okresie Bożego Narodzenia. A 250 MW to wielkość niebagatelna, starczy na zasilenie miasta wielkości Radomia.

BRONISŁAW DUDA

Dyrektorski meldunek

(R) 4 bm. członkowie Sekretariatu KW PZPR w Radomiu na czele z sekretarzem KW partii Józefem Tobiaszem spotkali się z budowniczymi elektrowni „Kozienice". W czasie spotkania, w którym uczestniczył również wojewoda Roman Maćkowski, dyrektorzy „Kozienic" Adam Biały i Józef Zieliński zameldowali o zakończeniu budowy bloku 500 MW i o udanej próbie synchronizacji z siecią krajową. Meldunek przekazany został sekretarzowi KC PZPR Stefanowi Olszewskiemu.

Gospodarze woj. radomskiego podziękowali wykonawcom za włożony trud związany z budową i uruchomieniem prototypowego bloku energetycznego, który obecnie w trudnym okresie zimy zasili krajową energetykę dodatkowymi megawatami. (tmz)

Gospodarka 1979

Uwarunkowania i problemy rozwoju

STANISŁAW MARKOWSKI

(P) W historii gospodarczej Polski lata po 1970 roku charakteryzują się znacznym przyspieszeniem tempa rozwoju gospodarczego kraju i podnoszenia stopy życiowej ludności. Przyspieszenie to odpowiadało powszechnym oczekiwaniom społecznym i mogło być uzyskane dzięki trafnemu wykorzystaniu przez politykę ekonomiczną sprzyjających takiemu działaniu warunków zewnętrznych i wewnętrznych.

Należały do nich między innymi: relatywnie niskie ceny surowców i ropy naftowej, pomyślna koniunktura na rynkach światowych, łatwość uzyskania korzystnych kredytów i nowoczesnej technologii, wciąż duże zasoby siły roboczej, bardzo szybki wzrost produkcji rolnej, stanowiący rezultat sprzyjających czynników atmosferycznych i polepszonych warunków ekonomicznych, jak również możność uzyskania szybkich efektów w gospodarce przez wyzwalanie prostych rezerw. W konsekwencji tempo wzrostu spożycia, płac realnych oraz inwestowania było w latach 1971—1976 najwyższe w całym okresie powojennym. To samo dotyczyło produkcji przemysłowej, która jedynie w pierwszych latach realizacji planu 6-letniego rosła w nieco szybszym tempie.

Na początku bieżącego pięciolecia sytuacja zaczęła się jednak komplikować z tym że pierwsze, niepokojące objawy, jak np. wzrost cen ropy, pojawiły się już w 1973 r. Jest oczywistym faktem, że warunki istniejące w końcowym okresie bieżącego planu 5-letniego nie tylko, że są trudniejsze niż przed paru laty, lecz odbiegają także od przewidywań dokonywanych w chwili opracowywania planu.

Na uwarunkowania, w których działa polska gospodarka składają się najrozmaitsze czynniki. Należą do nich w szczególności:

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W Hucie Katowice

Walcowanie z prędkością 9 m/sek.

Od naszego specjalnego wysłannika HENRYKA JEZIERSKIEGO

(P) Inż. Jerzy Bociański, kierownik walcowni średniej Huty Katowice, na pozór ma wygodne życie. Może, siedząc sobie w przytulnym gabinecie, obserwować przez telewizor, jak pracują walcarki.

— Co daje takie patrzenie w szklany ekran? — pytam. — Bardzo dużo — brzmi odpowiedź. Po pierwsze, natychmiast widzę, gdy walcownia nie pracuje rytmicznie. I mogę od razu podjąć odpowiednie decyzje.

Po wtóre, pracownicy wiedzą, że ich praca jest stale kontrolowana. A ma to duże oddziaływanie psychologiczne. Rezultat jest znany. Osiągnęliśmy w planach miesięcznych docelową zdolność produkcyjną. Toteż jest pełna szansa na to, że w przyszłym roku wyprodukujemy zaplanowane 815 tys. ton profili i kształtowników.

Zdaniem specjalistów walcownia średnia należy do najnowocześniejszych tego typu obiektów nie tylko w Europie, ale i na świecie. Walcowanie odbywa się z dużą prędkością — 9 m na sekundę. Nigdzie tak się nie walcuje. Wiele urządzeń jest prototypowych, opartych na najnowszych patentach.

Nowoczesność walcowni może być powodem do satysfakcji. Na początku jednak występowały poważne trudności techniczne i organizacyjne. Pokonanie ich kosztowało załogę wiele wysiłku i nerwów. Trzeba było wprowadzać pewne zmiany i usprawnienia, tak jak to zwy-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

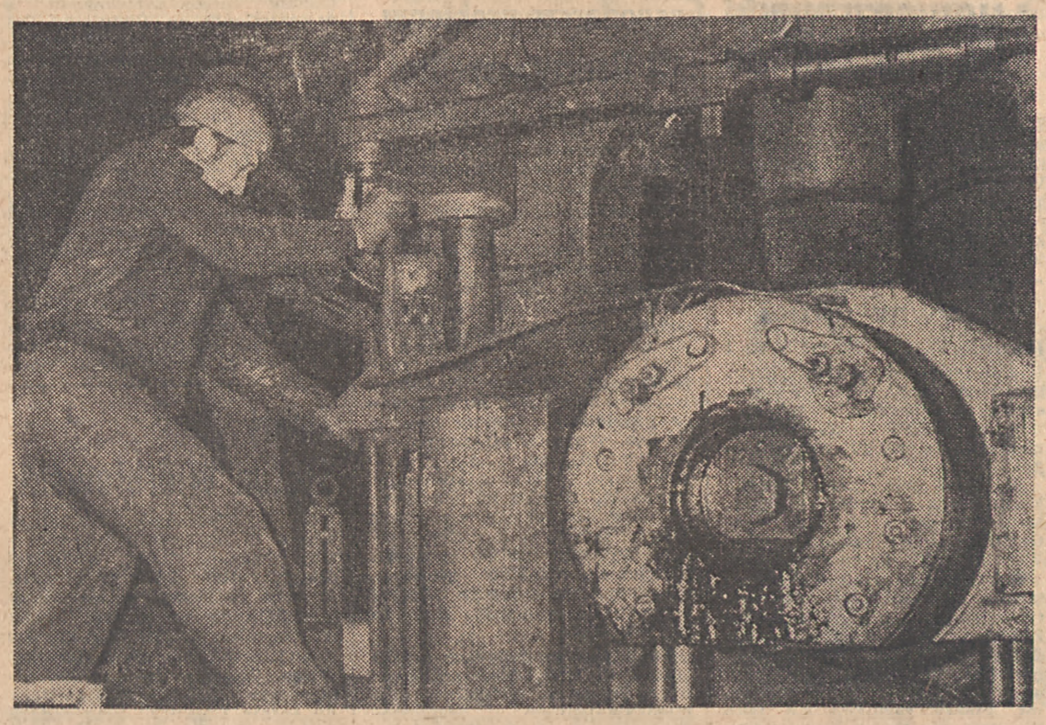

(P) Służby utrzymania ruchu dbają o sprawną pracę klatek walcowniczych walcowni średniej Huty Katowice. Fot. Henryk Jezierski

Gdy Barbara po lodzie...

— 16 st. w Muszynie, — 11 st. w Warszawie

Informacja własna

(P) Minął najmroźniejszy dzień tegorocznej jesieni. W poniedziałek nad ranem w Muszynie termometry wskazywały minus 16 st., w Tarnowie i w Bielsku-Białej minus 15 st., w Krakowie, Nowym Sączu, w Białymstoku, Suwałkach i we Włodawie minus 13 st. W tym samym czasie w Warszawie termometry wskazywały minus 11 st. Warszawa była jedną z dwóch stolic europejskich, w których notowano tak niską temperaturę. W Moskwie było również minus 11 st. W górach: na Kasprowym Wierchu notowano minus 18 st., a na Śnieżce minus 16 st. A więc Barbara była po lodzie. Jeżeli sprawdzi się ludowe porzekadło — święta będą po wodzie...

Silny mróz był przyczyną zakłóceń w komunikacji. Wiele autobusów PKS nie wyruszyło na trasy. Powód — zamarzanie przewodów, trudności z uruchomieniem silników. Podobne kłopoty notowano również w bazach autobusowych komunikacji miejskiej.

W bardzo trudnych warunkach odbywał się załadunek zamarzniętego na kamień węgla i kruszywa do odrzańskich barek.

Ze Szczecina donoszą, że silny sztorm i powódź, jakie w ub. tygodniu nawiedziła Wybrzeże Szczecińskie spowodowała znaczne szkody, których wartość przekracza 80 mln zł. M.in. spiętrzone fale zniszczyły plaże i znajdujące się na nich

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ostatni roboczy dzień wizyty Henryka Jabłońskiego w Angoli

Spotkanie z Agostinho Neto ◆ Podpisanie dokumentów

LUANDA (PAP). Poniedziałek był ostatnim roboczym dniem oficjalnej wizyty przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego w Angoli. W dniu tym spotkał się on z prezydentem Angoli, Agostinho Neto. Podpisano też wiele dokumentów będących konkretnym rezultatem wizyty.

Specjalni wysłannicy PAP Michał Czarnecki i Mirosław Ikonowicz piszą: 4 bm. w godzinach rannych przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński spotkał się z prezydentem Ludowej Republiki Angoli, Agostinho Neto. Obaj przywódcy omówili całokształt stosunków między Polską a Angolą oraz wyniki rozmów polsko-angolskich. Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

Następnie H. Jabłoński z małżonką w towarzystwie A. Neto i jego małżonki zwiedził Muzeum Ludowych Sił Wyzwolenia Angoli (FAPLA) założone w starej twierdzy kolonialnej w Luandzie. Jego zbiory zawierają wiele cennych eksponatów jeszcze z czasów walki prowadzonej przez ludy Angoli przeciwko inwazji Portugalczyków w XVII wieku i w czasach późniejszych oraz przedstawiają historię walki zbrojnej MPLA zapoczątkowanej 4 lutego 1961 roku atakiem na więzienie w stolicy.

Wpisując się do księgi pamiątkowej Muzeum przewodniczący Rady Państwa PRL wyraził najwyższy hołd bojownikom FAPLA członkom MPLA — bohaterom, którzy 4 lutego 1961 roku rozpoczęli heroiczną walkę o wyzwolenie swojego kraju spod panowania kolonialnego.

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński w czasie spotkania z prezydentem Angoli Agostinho Neto. Fot. CAF — Zagoździński

Trzeci dzień wizyty

W niedzielę, w trzecim dniu wizyty oficjalnej w Angoli, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobistościami polskimi udał się do Mocamedes, miasta położonego w południowej części Angoli, w pobliżu granicy z Namibią.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Wyborcza farsa w Namibii

NOWY JORK (PAP). Mimo protestów międzynarodowej opinii publicznej i zdecydowanego sprzeciwu Organizacji Narodów Zjednoczonych, rasistowski reżim RPA przystąpił do realizowania swej koncepcji tzw. wewnętrznego uregulowania problemu Namibii. Pod nadzorem 40-tysięcznej armii południowoafrykańskiej w kraju tym rozpoczęły się 4 bm. pseudowybory powszechne, mające na celu utworzenie rządu marionetkowego, całkowicie lojalnego wobec Pretorii.

Farsa wyborcza, zorganizowana przez rasistów przebiega w atmosferze terroru rozpętanego przeciwko zwolennikom rzeczywistej niepodległości tego terytorium. Organizacja Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO), kierująca walką narodu Namibii o niepodległość, opublikowała oświadczenie potępiające masowe represje władz okupacyjnych. SWAPO informuje, że w przededniu głosowania rasistowskie organa bezpieczeństwa aresztowały ponad stu jej członków, wśród których znajdują się czołowi działacze organizacji. Wolności pozbawiono również 80 aktywistów młodzieży afrykańskiej Namibii. Przymusowa rejestracja wyborców w punktach głosowania odbywała się pod lufami karabinów. (P)

Spotkanie Henryka Jabłońskiego z przewodniczącym SWAPO Samem Nujomą

LUANDA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w poniedziałek przewodniczącego Organizacji Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO) Sama Nujomę. Było to drugie spotkanie Henryka Jabłońskiego z Samem Nujomą po jego wizycie w Polsce w grudniu 1977 roku.

Sam Nujoma poinformował przewodniczącego Rady Państwa o sytuacji w Namibii, podkreślając, że celem mocarstw zachodnich jest umocnienie swych pozycji w tym kraju i skłócenie wewnętrzne jego ludności. Zachód popiera rząd RPA mając na uwadze cele gospodarcze i strategiczne pod kątem potrzeb NATO. Chce on, by Namibia była swego rodzaju strefą buforową między państwami postępowymi, jak Angola, a faszystowskim reżimem RPA. Ten ostatni określił on jako półkolonię Zachodu, który ma tam swoje interesy gospodarcze. Naród namibijski jest zdecydowany kontynuować walkę pod przewodnictwem SWAPO. Stworzenie wolnej Namibii zmieniłoby sytuację w całej południowej części Afryki. Sam Nujoma podkreślił, że SWAPO jest pewna zwycięstwa, choć walka może potrwać czas dłuższy.

Henryk Jabłoński wyraził pełne poparcie polityczne Polski dla walki ludu Namibii. Przypomniał udział Polski w

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Rozmowy SALT

GENEWA (PAP). W poniedziałek odbyło się w Genewie spotkanie szefów delegacji ZSRR i USA, które biorą udział w radziecko-amerykańskich rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. (P)

Menten na wolności

Orzeczenie sądu w Hadze

HAGA (PAP). Sąd specjalny w Hadze wydał w poniedziałek orzeczenie w sprawie wypuszczenia na wolność 79-letniego milionera Pietera Mentena, skazanego w grudniu 1977 roku na 15 lat więzienia za zbrodnie popełnione w czasie ostatniej wojny na terenach okupowanych przez wojska hitlerowskie (we wsi Podhorodce koło Lwowa).

Sędziowie uzasadnili to tym, że Menten, który stawał już przed sądem holenderskim w 1952 roku za podobne przewinienia, uzyskał wówczas zapewnienie wymiaru sprawiedliwości, że nie będzie wytaczany mu nowy proces.

Prokurator zapowiedział zaskarżenie tego zaskakującego opinię publiczną świata wyroku sądu haskiego. (P)

Porozumienie handlowe Francja — ChRL

PEKIN (PAP). Francja i Chiny podpisały w poniedziałek w Pekinie długoterminowe porozumienie na lata 1979—1985 w sprawie rozwoju stosunków gospodarczych i współpracy między obu krajami.

Porozumienie to jest pierwszym tego rodzaju układem między ChRL a państwem zachodnim. W ciągu najbliższych siedmiu lat wartość wymiany handlowej między obu państwami ma się zamknąć kwotą 60 miliardów franków. (P)

UFO nad granicą francusko-szwajcarską

PARYŻ (PAP). Niezidentyfikowany obiekt latający zauważyła służba meteorologiczna na lotnisku położonym między Miluzą a Bazyleą. Zjawisko objawiło się w postaci kuli świetlnej o średnicy co najmniej stu metrów, przemieszczającej się po niebie z zawrotną szybkością. Kula zostawiała za sobą czerwone smugi. Podobne zjawisko zauważono w obserwatorium meteorologicznym w Belfort. (P)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Globtroterzy z Fabryki Łożysk w Kraśniku

Zamiast w łóżku — na wycieczce

Informacja własna

(P) Niektórzy pracownicy Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku — jak to wykazała kontrola Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie — okazali się zapalonymi zwolennikami zagranicznych wojaży. I nie byłoby w tej ciekawości świata nic zdrożnego, gdyby nie fakt, iż większość kraśnickich wycieczkowiczów wyjeżdżała na Węgry, do Bułgarii, czy do Rumunii nie w ramach należnych im urlopów wypoczynkowych, lecz w czasie... chorób, niekiedy bardzo poważnych.

Np. Barbara D. zwróciła się z prośbą o zwolnienie do lekarza, który jak to wynika z urzędowego blankietu — rozpoznał u niej ostre zapalenie płuc i oskrzeli. Nie przeszkodziło to jednak dzielnej globtroterce w udaniu się na trzydniową wyprawę do WRL, właśnie w okresie zwolnienia lekarskiego; rzecz jasna stawia to pod znakiem zapytania zarówno uczciwość pacjentki, jak też moralność, bądź w najlepszym przypadku — kwalifikacje zawodowe lekarza.

W tej samej fabryce pani Helena A. uzyskała kilkudniowe zwolnienie lekarskie w związku z koniecznością opieki nad chorą córką. Córka nie była jednak tak chora, by nie móc obejść się bez mamy, gdyż w tym czasie regularnie uczęszczała do szkoły. Natomiast rodzice — (bo i ojciec Kazimierz A., także pracownik Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku, dzięki przedłożeniu zwolnienia lekarskiego, iż jest niezdolny do pracy z powodu zapalenia stawów) — udali się beztrosko do Budapesztu. Mimo ostrego zapalenia woreczka żółciowego przejechał się do Rumunii Janusz K. Natomiast Helena B. dostała rozdwojenia jaźni — przebywając jednocześnie w Bułgarii i w rodzinnym Kraśniku, gdzie na liście obecnych w pracy widniał jej podpis.

Takich przypadków stwierdzili prokuratorzy więcej. Ogółem w latach 1977/78 — 43 pracowników Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku wyjechało poza granice państwa, mając w kieszeni bądź to zwolnienie chorobowe, bądź zwolnienia lekarskie dla opieki nad chorymi dziećmi, czy też podpisując „na wyrost" swoją obecność w pracy.

Jak wykazała kontrola przeprowadzona przez prokuraturę, funkcjonariuszy MO, pracowników Urzędu Wojewódzkiego oraz Inspektora Pracy — przestrzeganie dyscypliny w kraśnickiej fabryce wiele pozostawia do życzenia. Analizując sprawę płac i racjonalnego zatrudnienia ujawniono np., że w ciągu ośmiu tylko miesięcy br. zapłacono tam za ponad 66 tysięcy godzin zarejestrowanych, a nie zawsze uzasadnionych przestojów w produkcji; że upowszechniła się w fabryce praktyka udzielania różnego rodzaju zwolnień i urlopów na zasadzie ustnych porozumień między pracownikami a ich bezpośrednimi zwierzchnikami. W dodatku wiele spośród tych osób, które były nieobecne w pracy — otrzymywało wynagrodzenie za przepracowanie godzin nadliczbowych.

W związku z tym prokurator wojewódzki w Lublinie zwrócił uwagę dyrektorowi Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku na potrzebę zbadania, jak działa wewnętrzny system kontrolny. Zlecił też wyciągnięcie wniosków dyscyplinarnych w stosunku do winnych oraz zbadanie, czy słusznie wypłacono wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

Wystosowane zostało również — jak nas informuje rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej, wiceprokurator Stanisław Momot — pismo do wojewody lubelskiego i komendanta wojewódzkiego MO, zwracające uwagę na konieczność podjęcia odpowiednich kroków dla przywrócenia dyscypliny pracy w kraśnickiej fabryce.

Opisane wyżej praktyki, wiążące się z wprowadzaniem w błąd lekarzy, bądź też udzielaniem przez tych ostatnich nieuzasadnionych zwolnień — zdarzają się nie tylko w Kraśniku, co potwierdziła kontrola prokuratorska przeprowadzona m. in. w Rzeszowie i Białymstoku.

Zwolnienie lekarskie w żadnym bowiem razie nie może być szansą przedłużania sobie urlopu i okazją do wojażowania po świecie. (B. B.)

Gdy Barbara po lodzie...

(O) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

urządzenia wypoczynkowe i sanitarne. W Dziwnowie poważnie uszkodzony został 150-metrowy odcinek promenady. Straty odnotowano też na terenie budowy portu rybackiego w Mrzeżynie. Zniszczonych zostało ok. 10 km wałów ochronnych.

Tymczasem na Wybrzeżu Gdańskim spadł w poniedziałek pierwszy tej jesieni śnieg. Na Wyżynie Kaszubskiej pokrywa śnieżna liczy 5 cm.

Synoptycy nadal zapowiadają mroźną pogodę. W ciągu najbliższych dni będzie zachmurzenie przeważnie umiarkowane. Lokalnie niewielkie opady śniegu. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od minus 7 st. do zera na krańcach zachodnich i na Wybrzeżu. Temperatura minimalna w nocy i nad ranem od minus 15 st. do minus 7 st. (lat.)

Prognoza pogody

(P) IMiGW przewiduje w Warszawie zachmurzenie na ogół umiarkowane. Możliwość słabych opadów śniegu. Temperatura maksymalna ok. —8 st.

KALENDARIUM

● *Wtorek jest 339 dniem 1978 r. Do końca roku — 26 dni, w tym 20 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 7.27, a zachodzi o godz. 15.25.*

● *Imieniny obchodzą: Krystyna i Sabina.*

★

● *Środa jest 340 dniem 1978 r. Do końca roku — 25 dni, w tym 19 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 7.28, a zachodzi o godz. 15.25.*

● *Imieniny obchodzą: Emilian i Mikołaj.* (jl)

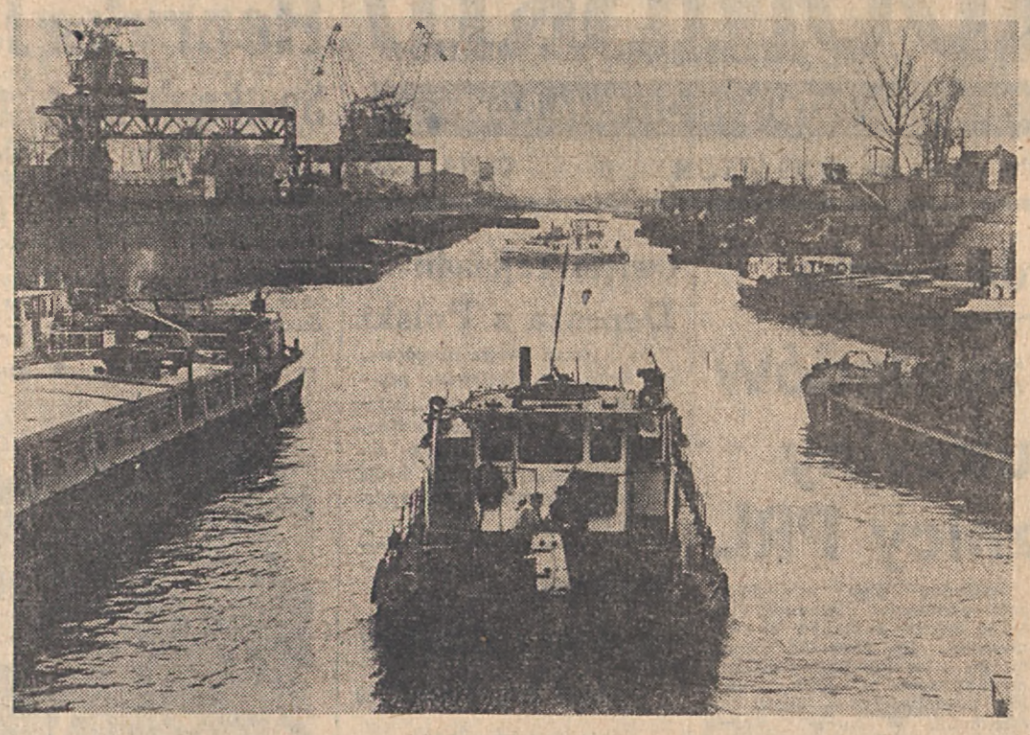

Żegluga na Odrze. *Miesiąc przed terminem Żegluga Odrzańska wykonała roczne zadania przewozów. Oto port rzeczny w Koźlu. Przeładowuje się tu głównie rudę dla śląskich hut oraz dla Czechosłowacji. Wysyła się stąd natomiast węgiel do Wrocławia i Szczecina, a także barkami do krajów zachodnich. Rocznie przeładowuje się w Koźlu ponad milion ton towarów.* Fot. CAF — Okoński

Szczyt energetyczny w „Wykromecie"

Jak godzi się produkcję z wyłączeniami

Informacja własna

(P) Częstochowska Fabryka Pras Automatycznych „Wykromet" jest przeciętnym odbiorcą energii elektrycznej. Ogólna moc zainstalowanych tutaj silników elektrycznych, pieców hartowniczych, suszarek, grzejników i oświetlenia — sięga niemal sumy 4 tys. kilowatów.

Chociaż jednocześnie tylko część z nich jest włączona do sieci i obciąża ją o 400—500 kilowatów, to roczne zużycie energii do produkcji wytwarzanych tutaj odlewów maszynowych, małych pras i narzędzi do obróbki plastycznej metali i tworzyw sięga 3 tys. megawatogodzin.

Opracowywany co 12 miesięcy program poprawy efektywności gospodarowania energią i paliwami w „Wykromecie" przynosi corocznie m.in. oszczędność w postaci zmniejszenia zużycia prądu o 50—100 megawatogodzin.

Na początku tego roku zaplanowano gospodarskie przedsięwzięcia, które zagwarantowałyby zaoszczędzenie aż 163 megawatogodzin.

Możliwości poprawy energetycznego bilansu poszukano przede wszystkim w ulepszeniu organizacji pracy. Elektryczne piece w hartowni postanowiono włączać tylko z pełnym wsadem. Nawet matryce do pilnego wykonania czekają teraz na uzupełnienie swego „tonażu". Szefowie poszczególnych oddziałów produkcji z dobrym skutkiem porozumiewają się co do tego, by czekały coraz rzadziej i krócej. Także obsługujący inne urządzenia metalowcy z „Wykrometu" dbają o eliminowanie jałowych biegów. Widoczne korzyści przynosi to szczególnie na stacji sprężarek.

W ostatnim czasie poprawiono znacznie sprawność instalacji oświetleniowej hal. Ogólne źródła światła zastąpiono wyposażonymi w specjalne wyłączniki lampami strefowymi i stanowiskowymi. Tzw. świetlówki wymieniono na zasilane o wiele mniejszą mocą lampy rtęciowe. Jasność i czas włączania źródeł światła na zewnątrz zakładu zależy już od aparatów fotokomórkowych.

Do regulacji poboru mocy podczas operacji produkcyjnych zastosowano automatyczne sterowniki. Dostosowują one dopływ prądu zależnie od potrzeb poszczególnych faz tak energochłonnych procesów, jak wytop żeliwa na odlewni, rozpalanie pieców hartowniczych i urządzeń grzewczych.

Większość technicznych sposobów na oszczędność opracowali zakładowi racjonalizatorzy.

W przypadku „Wykrometu" codzienne komunikaty radiowe z Państwowej Dyspozycji Mocy zobowiązują jego załogę do wyłączania podczas szczytów rannych i popołudniowych często aż trzeciej części mocy potrzebnej do produkcji.

Pobór energii trzeba dostosować do stopnia zasilania podanego w danym dniu, zależnie od tzw. strefy — w ciągu trzydziestu minut albo dwóch godzin. Niełatwo w tym czasie zdążyć ze zmianą organizacji produkcji.

W „Wykromecie" wyłącza się wówczas piece na hartowni i czerniowni. Ich postój najbardziej odciąża sieć i najmniej komplikuje proces wytwarzania.

Większość procesów hartowania przeniesiono na trzecią zmianę. Ale to nie załatwiło wszystkich kłopotów. Nie zawsze limit ograniczeń udaje się wypełnić tylko wyłączeniem pieców. Bywa, że trzeba zatrzymywać obrabiarki i później długo głowić się, jak zrekompensować ich postój.

Dzięki ścisłej, codziennej współpracy służby energetycznej z pracownikami pionu technicznego i szefem produkcji — udaje się to. W meldunku o stratach spowodowanych ograniczeniami zużycia prądu nie ma na razie o czym pisać. Najpewniej roczny plan będzie w „Wykromecie" wykonany całkowicie. Łącznie ze wspomnianym planem oszczędności energii. Zadecyduje o tym staranne przygotowanie się do sezonu i powszechna wśród załogi świadomość społecznej ceny każdej zaoszczędzonej kilowatogodziny.

WOJCIECH WŁOCKI

„Palmy nadziei" — polskie wydanie poezji prezydenta Neto

(P) „Palmy nadziei" — pod takim tytułem wydano po raz pierwszy w Polsce tom poezji przywódcy walki o niepodległość Angoli, obecnego prezydenta tego kraju, a zarazem wybitnego poety, Agostinha Neto. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● 4 bm. I zastępca ministra kultury i sztuki, Wiesław Bek spotkał się z bawiącym obecnie w Polsce ministrem dóbr kulturalnych i środowiska Republiki Włoskiej — Dario Antoniozzim. Wymieniono poglądy na temat możliwości dalszego rozwoju i wzbogacania współpracy kulturalnej między Polską i Włochami. Obecny był ambasador Włoch Marco Favale. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 4 bm. odbyło się z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Jana Szydlaka otwarte zebranie POP PZPR, w Urzędzie Gospodarki Materiałowej poświęcone podstawowym zadaniom i kierunkom pracy tego urzędu w 1979 r. w zakresie poprawy wykorzystania zasobów surowcowych i materiałowych w gospodarce narodowej. Referat nt. zadań resortu gospodarki materiałowej związanych z NPSG na 1979 r. wygłosił min. Eugeniusz Szyr.

Na 1979 r. zakłada się obniżenie kosztów materiałowych w przemyśle o 1,5 proc., a w budownictwie o 0,4 proc. — zadania te traktuje się jako minimalne. Ważnym czynnikiem zmniejszenia materiałochłonności rozwoju społeczno-gospodarczego jest podnoszenie jakości materiałów i wyrobów finalnych, a także szersze wdrażanie osiągnięć naukowo-technicznych, sprzyjających oszczędnościom materiałowym. Istotną rezerwą zasobów surowcowych i materiałowych są surowce wtórne i odpadowe. Na 1979 r. przewidziano zwiększenie rozmiarów zbiórki złomu stali i metali nieżelaznych, makulatury, odpadów włókienniczych, opakowań i odpadów mineralnych.

● Aktualne problemy budowy „Polic II" — wielkiej inwestycji polskiego przemysłu chemicznego realizowanej nakładem ponad 37 miliardów złotych były 4 bm. tematem wyjazdowego plenum KW PZPR w Szczecinie, które odbyło się w zakładach chemicznych w Policach. W plenum uczestniczył sekretarz KC PZPR — Józef Pińkowski.

Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR Janusz Brych.

● Plenum KW PZPR w Elblągu dokonało 4 bm., oceny dotychczasowej realizacji 5-letniego planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa. Omówiono również podstawowe zadania dla regionu na lata 1979—80. W obradach uczestniczył członek Sekretariatu KC PZPR kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Budownictwa i Transportu KC Zbigniew Zieliński.

Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR Antoni Polowniak.

● Z udziałem przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych 8 województw oraz naukowców odbyło się 4 bm. w Krośnie posiedzenie komisji rozwoju makroregionu południowo-wschodniego. Podczas obrad, którym przewodniczył zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Andrzej Karpiński, rozpatrzono studium planu zagospodarowania przestrzennego makroregionu do 1995 r. W dziedzinie przemysłu zwracano uwagę na potrzebę preferowania gałęzi wytwórczych, których działalność nie wpłynie na zagrożenie środowiska człowieka, a zarazem będzie się splatać z wykorzystaniem bogactw naturalnych i surowców miejscowego pochodzenia. Doniosłym przedsięwzięciem będzie racjonalne zagospodarowanie górnej Wisły i jej dopływów oraz projektowanie sztucznych akwenów. Ruch turystyczny w makroregionie koncentrującym jedną czwartą krajowych wędrówek rekreacyjnych wymaga udostępnienia nowych terenów wypoczynkowych o wybitnych walorach w takich rejonach, jak np. Bieszczady i Góry Świętokrzyskie. Wskazywano również na możliwości rozwoju bazy lecznictwa uzdrowiskowego, mogącej w przyszłości służyć 3-krotnie większej liczbie kuracjuszy niż obecnie. Wiele miejsca poświęcono także gospodarce żywnościowej, potrzebom zacieśniania międzywojewódzkiej koordynacji przedsięwzięć oraz roli wysoko wykwalifikowanych kadr w kształtowaniu przyszłości tych ziem.

● Plenum KW PZPR, które 4 bm. odbyło się w Opolu, omówiło zadania związane z dalszym doskonaleniem działalności polityczno-wychowawczej, poprawą organizacji i dyscypliny pracy oraz warunków socjalno-bytowych w dużych zakładach przemysłowych. Przedsiębiorstwa te odgrywają szczególną rolę, przyczyniając się zwłaszcza do przyspieszonego wzrostu produkcji eksportowej i rynkowej. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR Andrzej Żabiński.

W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Janusz Kubasiewicz.

● 4 bm. odbyło się spotkanie kierownictwa KW PZPR w Bielsku-Białej z 50-osobową grupą zasłużonych działaczy ruchu robotniczego na Podbeskidziu. W czasie spotkania I sekretarz KW Józef Buziński poinformował zebranych o najważniejszych problemach pracy partyjno-gospodarczej w woj. bielskim i programie obchodów 60 rocznicy powstania KPP i 30-lecia PZPR na Podbeskidziu. Najbardziej zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia państwowe. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: Maria Hałat z Kęt i Jan Zielina z Cieszyna; Krzyżem Oficerskim OOP — Eugeniusz Główka z Bielska-Białej, a Krzyżem Kawalerskim OOP — Bolesław Janosz z Lipowej i Jan Stefański z Cieszyna.

● 4 bm. odbyło się w Warszawie semiarium poświęcone 20-letniej działalności szkoleniowo-wydawniczej Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr ZSL. Prezes NK ZSL Stanisław Gucwa w swoim wystąpieniu dokonał oceny dotychczasowej działalności ośrodka, omówił jego zadania oraz złożył gratulacje pracownikom, współpracownikom i radzie programowej ośrodka.

● 4 bm. obradowało w Warszawie plenum ZG Zw. Zaw. Pracowników Łączności. Na plenum omówiono stan wykonania tegorocznych zadań łączności, wynikających z NPSG oraz zadania związane z realizacją trudnych celów postawionych przed resortem łączności w planie na rok 1979.

Uwarunkowania i problemy rozwoju

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

● Trudności na rynkach światowych, związane w dużym stopniu z utrzymującą się recesją w rozwiniętych krajach kapitalistycznych oraz prowadzoną przez nie polityką protekcjonistyczną.

● Konieczność wygospodarowania środków na spłatę zobowiązań zagranicznych, wymagającą — ze względu na niewykonywanie planów eksportu — ograniczenia importu.

● Złe warunki klimatyczne, wpływające przez kilka kolejnych lat niekorzystnie na możliwości rozwojowe produkcji rolnej.

● Duże trudności, z jakimi musi walczyć energetyka i transport, zwłaszcza kolejowy.

● Zarysowujący się, narastający spadek przyrostu siły roboczej.

Wymieniony zespół czynników stanowi w decydującej mierze skutek niezależnych od nas, obiektywnych okoliczności. Dotyczy to zwłaszcza handlu zagranicznego.

Dlatego też — jak stwierdził I sekretarz KC PZPR Edward Gierek w trakcie ogólnokrajowej narady gospodarczej na temat założeń planu na 1979 rok, która odbyła się w październiku — „nasza kadra gospodarcza musi przyzwyczaić się do działania w tych trudnych warunkach. Nic nie wskazuje bowiem na to, by miały one w najbliższych latach ulec zmianie."

Trzeba jednak stwierdzić, że wpływ przedstawionych czynników na gospodarkę polską byłby mniej odczuwalny, gdyby nie dołączyły się do nich przyczyny subiektywne, związane z niedostatkami naszego działania.

Wyrażają się one przede wszystkim w zbyt małym postępie w poprawie efektywności gospodarowania, co przejawia się zwłaszcza w naruszaniu dyscypliny pracy i płac, dalekiej od doskonałości gospodarce surowcami i materiałami oraz niewłaściwej, odbiegającej od ustaleń planu, strukturze produkcji przemysłowej, w której zbyt mały udział ma produkcja przeznaczona na rynek i eksport, a zbyt duży — dobra inwestycyjne. Do tej grupy przyczyn zalicza się także brak odpowiedniego postępu w dyscyplinie inwestycyjnej i w sprawności procesów realizacyjnych inwestycji.

Konieczne jest również przypomnienie, że przyspieszanie rozwoju gospodarczego — będące w istocie swej pozytywnym objawem — wymaga jednak dużego wysiłku oraz stwarza określone napięcia i problemy. Należą do nich m. innymi ujemny bilans handlowy w wymianie zagranicznej, napięcia na froncie inwestycyjnym oraz rynku wewnętrznym, wzrost kosztów utrzymania, (w latach 1971—1977 rosły one o 8,1 proc. średniorocznie, z tym że zjawisko to wystąpiło w wyraźniejszy sposób pod koniec omawianego okresu).

W konsekwencji trzeba liczyć się z tym, że sytuacja w 1979 roku będzie złożona i że część wymienionych uwarunkowań — zwłaszcza tych, które mają obiektywny charakter — nadal będzie wpływać komplikująco na możliwości rozwojowe polskiej gospodarki. Niemniej jednak w roku 1979 nie należy oczekiwać przede wszystkim trudności, są bowiem także istotne okoliczności, które powinny sprzyjać realizacji zadań planu. Można tu wymienić wiele rezerw wciąż nie wykorzystanych w różnych dziedzinach gospodarki. Można je zdyskontować, choć niewątpliwie będzie to wymagało większego wysiłku i inicjatywy niż dawniej. Nasz zmodernizowany w ostatnich latach potencjał produkcyjny, ulegnie przecież dalszemu powiększeniu i rzecz w tym, by możliwości rozwinięcia produkcji poszukiwanych wyrobów i poprawę ich jakości wykorzystać należycie.

Do ważnych czynników, sprzyjających w 1979 r. poprawie gospodarowania należy rosnąca wiedza i umiejętności fachowe kadry pracowniczej, która zasila w nadchodzącym roku liczni absolwenci szkół i uczelni.

Przytoczone przykładowo czynniki wskazują więc podstawowy kierunek działania w 1979 roku. Powinien on polegać na tym, by przez jak najlepsze wykorzystanie możliwości, a zwłaszcza przez uzyskanie postępu w poprawie efektywności gospodarowania przezwyciężać negatywny wpływ niekorzystnych uwarunkowań. Pozwoli to zapewnić w nowych warunkach dalszy postęp w realizacji celów społecznych i gospodarczych, wytyczonych na bieżące pięciolecie.

Stanowić to będzie konsekwentne rozwinięcie działania, nakreślonego na V Plenum, nazywanego syntetycznie „manewrem gospodarczym". Oznacza to w konsekwencji przegrupowanie środków na cele najważniejsze z punktu widzenia potrzeb społecznych i gospodarki narodowej oraz takie kształtowanie polityki ekonomicznej i tempa rozwoju, które pozwolą na możliwie racjonalne i efektywne realizowanie zadań, pomimo występujących napięć i trudności.

Jest zrozumiałe, że po okresie bardzo szybkiego, nie spotykanego w większości krajów świata rozwoju, tempo to musi ulec przejściowemu zmniejszeniu w celu wzmocnienia równowagi gospodarki narodowej i pełniejszego zaakcentowania jakościowych czynników wzrostu. Takie właśnie zadania będzie miał do spełnienia plan na 1979 r., w dążeniu do zapewnienia dalszego wzrostu poziomu życia i realizacji celów społecznych pomimo wolniejszego niż w ubiegłym okresie tempa wzrostu dochodu narodowego. (Sądząc z wstępnych projektów przedłożonych komisji sejmowej dochód narodowy wytworzony ma wzrosnąć o 2,8 proc., a do podziału o 1,0 proc., natomiast spożycie o 3,0 proc.).

Jakkolwiek dokładniejsze omówienie zadań NPSG na 1979 r. należy odłożyć do zakończenia debaty sejmowej na ten temat, to jednak na podstawie referatu przewodniczącego Komisji Planowania, wygłoszonego na posiedzeniu sejmowej Komisji Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów można wyrazić pogląd, że w projekcie planu na 1979 r. starano się uwzględnić wszystkie rozeznane w chwili obecnej czynniki i uwarunkowania, które mogą wpływać na sytuację gospodarczą kraju i przewidzieć odpowiednie do tych okoliczności działania.

STANISŁAW MARKOWSKI

ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ

WSZECHNICA POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Gospodarcze problemy II Rzeczypospolitej

(P) 4 grudnia br. w Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się piąte i ostatnie w tym roku kalendarzowym spotkanie Wszechnicy PAN z członkiem korespondentem PAN profesorem Bogusławem Leśnodorskim. Poświęcone ono było, tak jak i cztery poprzednie „Problemom Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939". Wykład wczorajszy omawiał główne zagadnienia gospodarczo-społeczne II Rzeczypospolitej.

Charakteryzując polskie dzieje okresu międzywojennego pod względem ekonomicznym, profesor Leśnodorski skupił się na następujących ważniejszych zagadnieniach. Po pierwsze — na podziale na etapy (wydzielono ich aż pięć) w życiu gospodarczym kraju od odzyskania niepodległości aż po tragiczny wrzesień 1939 roku. Po drugie — na problemach związanych z Gdynią, gospodarką morską i działalnością min. E. Kwiatkowskiego. Na zakończenie spotkania, niejako na marginesie głównego tematu, omówione zostały żądania i postulaty, jakie wystosowano do Ignacego Mościckiego. Żądano wówczas od prezydenta reformy polityki wewnętrznej państwa. Było to w roku 1939...

Tematyka gospodarcza zamknęła cykl wykładów poświęconych Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym, wygłoszonych przez prof. Bogusława Leśnodorskiego. (GOD)

Aktywny udział

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Kielecczyźnie młodzież przygotowała okolicznościowe wystawy poświęcone 60 rocznicy powstania KPP i 30 rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego.

W Krakowie przygotowano liczne sesje i seminaria popularnonaukowe z udziałem weteranów walk rewolucyjnych. W miejscach upamiętniających walki klasowe polskiego proletariatu młodzież zaciągnie warty honorowe. Członkowie ZSMP w woj. pilskim odwiedzają weteranów ruchu robotniczego. W zakładach pracy odbywają się spotkania z ludźmi, którzy zasłużyli się jako Przodownicy Pracy Socjalistycznej. (PAP)

W walce z chorobami zawodowymi

25-lecie Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi

Informacja własna

(P) Dwu ludziom Instytut Medycyny Pracy w Łodzi zawdzięcza swój szybki rozwój: pierwszym był jego założyciel — prof. Emil Palach, kierujący instytutem od 1952 do 1954 r., a drugim prof. Jerzy Nofer, który pełnił funkcję dyrektora do marca 1977 r.

Obecny plan naukowy instytutu obejmuje ponad 100 tematów, z których 70 proc. ma bezpośrednie znaczenie praktyczne. Są to badania dotyczące oceny wielkości narażenia zawodowego niektórych grup pracowników na chemiczne i fizyczne czynniki szkodliwe dla zdrowia. Instytut prowadzi je w przemyśle petrochemicznym, tworzyw paliwinylowych, włókien wiskozowych oraz w przemyśle cementowym i tworzyw sztucznych.

Drugim podstawowym kierunkiem badań jest ergonomiczna ocena typowych stanowisk pracy w różnych gałęziach przemysłu, głównie w włókienniczym, odzieżowym i ceramicznym.

Wielkie znaczenie mają badania, których zadaniem jest ocena toksyczności substancji chemicznych przed wprowadzeniem ich do produkcji. Wyniki ich powinny przyczynić się do właściwego planowania nowych technologii i urządzeń technicznych pod kątem higieny i bezpieczeństwa pracy w budowanych i modernizowanych zakładach przemysłowych.

Główna przyczyna, która spowodowała rozwój tego kierunku badań jest chemizacja procesów wytwórczych we wszystkich gałęziach gospodarki oraz związek między toksycznością substancji chemicznych stosowanych w przemyśle i ochroną środowiska.

Instytut stale współpracuje z Instytutem Higieny i Epidemiologii w Pradze, Centralnym Instytutem Medycyny Pracy w Berlinie oraz Instytutem Medycyny Pracy w Helsinkach. Powierzono mu także koordynację problemu „Higiena pracy w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej" w ramach wielostronnej współpracy krajów socjalistycznych w dziedzinie nauk medycznych.

W ostatnim czasie instytut otrzymał wiele nowych zadań w związku z rozszerzeniem kontaktów międzynarodowych w porozumieniu ze Światową Organizacją Zdrowia i Międzynarodowym Biurem Pracy. Wstępne umowy o współpracy podpisano m. in. z podobnymi placówkami naukowymi w USA i w Kanadzie.

Efektywność opieki lekarskiej będzie w przyszłości w znacznym stopniu zależała od wyników badań dotyczących potrzeb zdrowotnych pracowników zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu. Chodzi o to, by lecznictwo przemysłowe, dysponujące już bogatym wyposażeniem w sprzęt medyczny i aparaturę, lepiej niż dotychczas wywiązywało się ze swych zadań, polegających przede wszystkim na zapobieganiu chorobom związanym z warunkami pracy i z jej specyfiką. (A.D.)

Zmarł Stefan Wierbłowski

(P) W Warszawie zmarł w wieku 74 lat Stefan Wierbłowski, działacz KPP, wieloletni członek KC PPR i PZPR. Zmarły zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, będąc m. in. długoletnim sekretarzem generalnym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, przewodniczącym Polskiego Komitetu do spraw UNESCO oraz redaktorem naczelnym „Nowych Dróg". (PAP)

W Hucie Katowice

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kle bywa w przypadku prototypów. Wszystko się powiodło i walcownia pracuje doskonale.

Załoga jest młoda. I to okazało się dużym plusem. Tym razem lepiej się sprawdziła świeża wiedza teoretyczna, niż rutyna nabyta w starym hutnictwie.

— Tutaj materiał pędzi z dużą prędkością, należy więc więcej myśleć niż robić — stwierdza inż. Jerzy Miecznikowski, szef produkcji zakładu walcowni (w skład zakładu walcowni wchodzą: walcownia zgniatacz, walcownia ciągła półwyrobów, walcownia średnia i walcownia duża). O sprawnej pracy walcowni decyduje bowiem przede wszystkim elektronika i automatyka.

W walcowni średniej wytwarza się gotowe wyroby hutnicze bardzo potrzebne dla gospodarki. Jest to stal konstrukcyjna w postaci profili i kształtowników niezbędnych dla budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego, a także do budowy wagonów. Uruchamia się tu nowe wyroby. W ciągu ostatnich 2 dni zaczęto wytwarzać dwa profile: dwuteownik 180 i dwuteownik 140 tzw. ekonomiczny. Ten ostatni, wytwarzany w oparciu o oryginalną polską licencję, ma tę zaletę, że pozwala na oszczędność ok. 10 proc. stali, zachowując przy tym lepsze parametry wytrzymałościowe.

Stojąc na mostku oglądam, jak co 5 sekund materiał wchodzi do walcowania. Walcowanie odbywa się równocześnie na 12 klatkach. W jednym miejscu między klatkami co jakiś czas tworzy się pętla — tak iż całe 200-metrowe pasmo przypomina płonącego węża.

Walcownia w połowie pracuje na urządzeniach importowanych z Zachodu, w połowie zaś na urządzeniach krajowych wykonanych na podstawie dokumentacji zachodniej firmy Schoemann-Siemag. Musi więc spłacać swoje zadłużenie dewizowe. Eksport już się rozpoczął. Około 20 tys. ton profili wysłano do odbiorców w Bułgarii, Iranie, Finlandii, RFN, Norwegii, Kubie, Francji i NRD. Ale już w przyszłym roku wartość wyeksportowanych wyrobów za granicę równoważy koszty poniesione na zakup importowanych urządzeń.

Nie znaczy to, rzecz jasna, że walcownia już całkowicie się spłaci. Na to trzeba będzie poczekać jeszcze parę lat.

HENRYK JEZIERSKI

Przypomnienia z refleksją

ANDRZEJ BAJOŚEK

FAKTY — FILARY

HISTORIA, wśród wielu zalet ma i tę, że zachęca do przypuszczeń i hipotez, słowem — do „gdybań" przeróżnych. A że większość z nas — przyznając się do tego lub nie — lubi pofantazjować i to raczej w oparciu o realia, przeto i lubimy historię. Między innymi jako temat do zastanowień „co by było gdyby".

O ile matematyk prowadzi swe „gdybania" w sferze abstrakcji, a fizyk czy biolog na przykład nastawieni są na wyjaśnianie nieznanego, w historii — czy to w profesjonalnym czy amatorskim ujęciu — mamy do czynienia z sytuacją szczególną. Gdy wyprowadza się przypuszczenia znając rezultat końcowy. Rozważania na kanwie historii odbywają się zawsze przecież po. Czyli — karty rozdane, rozgrywka zakończona, zapis dokonany. Do rozpatrzenia pozostają tylko warianty — przegrane lub nie zagrane, różne, rzec by można, niewypały.

Oczywiście łatwo to tak określać z dzisiejszego punktu odniesienia, gdy na ręku niejako mamy wszystkie potwierdzenia, dostarczone przez rzeczywistość. Ale ileś lat temu wstecz to, co jasne i proste dziś, mogło być — i było — znakiem zapytania. Dylematem wyboru, kwestią obstawienia właściwej stawki.

Nieraz po prostu o tym zapominamy i stąd — częste uproszczenia pojęcia historyczna mądrość, a także różne „zgrzyty"; gdy dzisiejsze kryteria przenosi się automatycznie do ocen dnia wczorajszego, bądź też, gdy nadużywa się — i to jeszcze w błędnym kontekście — formuły o tzw. nieuchronnym biegu wydarzeń. A przecież bieg ten odbywał się i odbywa w takim kierunku, jaki potrafiliśmy mu wyznaczyć. My — to znaczy kto?

FAKT pierwszy, klasyczna ilustracja takiego wyznaczania, nabrał mocy urzędowej 6 września w Lublinie, a mocy publicznej w kilka godzin później, gdy na podziurawionych przez kule płotach rozwieszono stosowne obwieszczenia. Ich treść była zapowiedzią wydarzeń równie historycznych co prozaicznych, w każdym bądź razie wydarzeń, jak na Polskę, niezwykłych.

Dekret PKWN o reformie rolnej z 6 września 1944 r. nadawał ziemię w imieniu nowej władzy. Dla wielu, którzy mieli z tego nadania skorzystać, wcale nie było pewne, czy aby ta władza przetrzyma. Ale — co równie ważne — sprawa została wyjaśniona przynajmniej od strony intencji. Dekret, jak mało które zarządzenie, zbiegał się z pragnieniami i potrzebami wielu tysięcy Polaków. Ustanawiał wspólnotę interesów, którą w tych niepewnych czasach nadchodzące lata mogły zrujnować lub umocnić. Oczywiście gdy umocnić, to tylko wraz z nową władzą.

Polska Partia Robotnicza — główny inspirator reformy rolnej — tak właśnie rozumiała ten proces już wtedy, w czterdziestym czwartym.

FAKT drugi, równie fundamentalny, nastąpił w niespełna dwa lata po pierwszym, 3 stycznia 1946 r. Tu od razu ciśnie się pytanie — dlaczego nacjonalizację przemysłu przeprowadzono tak późno w porównaniu z reformą rolną? Czyżby stosunki własnościowe w rolnictwie uznano za ważniejsze?

Ogłaszając reformę rolną nowa władza miała w swej dyspozycji jedynie terytorium tzw. Polski Lubelskiej. Wprawdzie stan posiadania zwiększał się dosłownie z dnia na dzień, w ślad za odwrotem Niemców, ale cóż z tego. Przybywały tereny właściwie pozbawione przemysłu. Nie było tak znowu co upaństwawiać.

Na początku zresztą stosunki własnościowe w przemyśle nie miały istotniejszego wpływu na produkcję. Robotnicy i tak uruchamiali zakłady nie czekając na regulacje prawne. Po prostu przejmowali je w imieniu państwa. Nazywało się to „tymczasowym zarządem państwowym", a dyktowane było również i koniecznością. Któż mógł wiedzieć, gdzie podziewają się właściciele, czy w ogóle żyją?

Rozruch zmartwiałych fabryk przez brygady robotnicze, owo „zaczynanie od zera" (a faktycznie od silnych straży z pepeszami w ręku) to wydarzenia, które dzisiaj mniej więcej połowie Polaków znane są z autopsji, drugiej połowie zaś z licznych lektur, filmów i opowieści rodzinnych. Stosunkowo mniej znane są szczegóły toczącej się wówczas batalii politycznej o trwałe uregulowanie sytuacji własnościowej w przemyśle i innych gałęziach gospodarki. Pisarz-historyk, Władysław Góra stwierdza:

„...Sprawa ta była szczególnie pilna wobec podjętych latem 1945 prób reprywatyzacji oraz powstania Polskiego Stronnictwa Ludowego.

PSL, używając podobnych, a niekiedy i identycznych sformułowań co PPR i inne stronnictwa demokratyczne, jak „uspołecznienie", „unarodowienie przemysłu" itp., wkładało w nie całkowicie odmienną treść, która wyrażała dążność do zahamowania procesów dalszego rozwoju rewolucji ludowej i umocnienia w gospodarce elementów socjalistycznych". [1])

Ustawa z 3. I. 1946 r. o nacjonalizacji przemysłu miała dla Polski przełomowe znaczenie. Klasa robotnicza przejąwszy środki produkcji zdobyła dominującą pozycję. Partia reprezentująca tę klasę — PPR — mogła skutecznie kierować rozwojem kraju, licząc w tym czasie 235 tys. członków (PPS — 194 tys. członków).

Nacjonalizacja przemysłu i umożliwione dzięki niej planowanie gospodarcze, stwarzały gwarancję trwałej eliminacji bezrobocia. Było oczywiste, że klasa robotnicza, która przejęła środki produkcji, nie dopuści do „ustawienia" ich przeciw sobie.

OD jakiej daty wyprowadzać fakt trzeci — nie wiem. Czy od listopada 1944 czy też od maja następnego roku? Wchodzi w rachubę i czerwiec 1945, i marzec 1948, i parę innych dat.

Zacznijmy kompromisowo, czyli od Manifestu Lipcowego PKWN. Wśród zmian, które stanowić miały nowy porządek Rzeczypospolitej, Manifest zapowiedział również bezpłatność i powszechność nauczania. W ślad za tym, już w listopadzie 1944 ukazało się rozporządzenie szefa resortu oświaty (prof. Stanisława Skrzeszewskiego — PPR), które zabraniało pobierania opłat za naukę. Miało ono i taką unikalną klauzulę, iż uczniowie nie wykazujący postępów mogli być ze zwolnienia od opłat wyłączeni. Słowem — „dwójarzy" można było obciążyć, choć w praktyce nie było to stosowane. Powszechność nauczania wspomniane zarządzenie wprowadzało trochę na wyrost. Wszak brakowało szkół, miejsc w szkołach, nauczycieli. Józef Jakubowski [2]) podaje, że z końcem roku szkolnego 1944/45 poza szkołą znajdowało się 20 proc.(!) dzieci w wieku szkolnym.

Miała wówczas Polska dzieci szczególne. Przedwcześnie dojrzałe, biedne i słabe (niektóre, dla dojścia do zdrowia wyjeżdżały nawet na turnusy do Szwecji, ale szwedzka pomoc była oczywiście kroplą w morzu potrzeb). Dzieci obyte z widokiem śmierci i z bronią, uczniów, którzy zasiadali w szkolnej ławie niemal wprost po wyjściu z partyzantki. 22,2 proc. ogółu dzieci polskich w 1945 roku stanowiły sieroty lub półsieroty. Żaden kraj w Europie nie miał tak fatalnej statystyki.

W trosce o zmianę składu socjalnego szkół średnich resort oświaty PKWN zarządził dopuszczenie do egzaminów wstępnych także młodzież bez świadectw ukończenia szkoły podstawowej. Instrukcja resortu zalecała uwzględnianie „trudnych warunków życiowych", zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży wiejskiej.

Na naradzie nauczycieli — członków PPR (maj 1945) przedstawiono i omówiono założenia reformy oświaty. Uzyskały one aprobatę władz partii. W tymże miesiącu ogłoszony został dekret o utworzeniu wstępnego roku studiów w szkołach wyższych. Dawał on prawo wstępu na uczelnie również młodzieży nie mającej matur. Chodziło, rzecz jasna, o szerszy dopływ młodzieży robotniczej i chłopskiej.

1 marca 1948 Biuro Polityczne KC PPR przedyskutowało przedstawioną mu nową koncepcję reformy. Przyjęte wytyczne zaleciły między innymi zmianę struktury szkolnictwa, przede wszystkim utworzenie jednolitej szkoły ogólnokształcącej (11 lat — 7 w podstawowej, 4 w liceum). Zlikwidowano — ze względów oszczędnościowych, a nie merytorycznych — klasę ósmą w szkołach podstawowych.

Reformę szkolną wprowadzono w życie całościowo z datą 1 września 1948. Nazwano ją „trzecią reformą" — po reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu. Aczkolwiek wprowadzony model szkoły nie był z pewnością idealny i miał słabe punkty, to jednak — w połączeniu z rozbudową i korektą sieci szkół — model ten umożliwiał zdobycie wykształcenia ogromnym rzeszom młodzieży. Socjalistyczne przeobrażenia dokonujące się w Polsce znalazły swe przedłużenie w treściach podawanych przez szkołę młodzieży i w działalności wychowawczej szkół.

W 10 lat po „trzeciej reformie" szkoły ogólnokształcące (podstawowe i średnie) oraz szkoły zawodowe kształciły łącznie 5.140 tys. uczniów. Szkolnictwo wyższe obejmowało 156 tys. studentów. W oparciu o taką bazę można było w ciągu następnego 10-lecia, do 1970 roku podwoić liczbę słuchaczy szkół wyższych, osiągając wskaźnik 100 studentów na 10 tys. mieszkańców kraju. W Polsce międzywojennej odpowiedni wskaźnik wynosił 15. Była to więc rewolucja oświatowa, a przynajmniej — jeden z jej etapów.

REFORMA pierwsza, druga, trzecia. Przekształciły one Polskę szybciej, niż można się było spodziewać. Uparte wdrażanie nowego, z zachowaniem polskiej specyfiki oraz łączenie działań gospodarczych ze sferą działań oświatowych i wychowawczych przyspieszało i utrwalało proces tych przekształceń.

W naszych czasach, gdy tyle mówi się o jakości, niezawodności, solidności warto chyba zaznaczyć, że dalekowzroczna (dziś to wiemy) myśl polityczna PPR, a później PZPR dała Polsce bardzo solidne podstawy rozwoju. Filary szerokie i trwałe. Dała przemysł, bez którego w dzisiejszych czasach nie można być niczym więcej, niż bladym tłem rozwoju innych i kadrę dla tego przemysłu.

Budowa tych filarów, jak każda wielka budowa dokonywała się oczywiście sporym nakładem kosztów, czy jak kto woli — wyrzeczeń. Ale czy można było inaczej? A gdy już mowa o wyrzeczeniach — niemałych, to prawda — powiedzmy i o społecznej satysfakcji, też niemałej. Czyż mógł jej nie mieć robotnik uwolniony raz na zawsze od znanej mu z przekazu pokoleń, albo z gorzkich doświadczeń własnych, groźby utraty pracy? Czyż mógł jej nie mieć absolwent polskiej uczelni, który, poza zdobyciem wiedzy, miał szansę wypróbować ją w nowo tworzonym przemyśle?

Oczywiście, czas przynosi wciąż inne mierniki satysfakcji, ale to w niczym nie zmienia dorobku lat minionych.

ZIEMIA dla tych, którzy ją uprawiają, fabryki dla tych, którzy w nich pracują. Praca dla wszystkich. Szkoły szeroko otwarte, jednakowo dla jednakowo zdolnych.

Historyk-profesjonalista określi to słowami: pryncypia ustrojowe. Przeciętny Polak raczej nie określi w ogóle. Dla niego są to oczywistości, fakty tak spowszechniałe, zrośnięte z codziennością, że aż zapomina się o ich istnieniu, jak o powietrzu.

Spróbujmy jednak, gwoli treningu myślowego, wyobrazić sobie Polskę bez tych pryncypiów czy oczywistości i spróbujmy wkomponować w ten obraz siebie samych — z naszymi potrzebami i dążeniami. Nie wychodzi? A no właśnie.

Oczywiście puszczając całkowicie wodze fantazji, można sobie nakreślić Polskę, jaką kto chce. Jeśli jednak ma to być wizja jako tako przynajmniej powiązana z realiami historii — a nie czysta abstrakcja — niezmiernie trudno ją wywołać i zlepić w jakąś rozsądną całość. Polska zdecydowanie inna — nie w szczegółach rzecz jasna — od tej którą mamy, może być tylko wizją spekulatywną, ahistoryczną.

Wiążą się z tym sprawy znacznie poważniejsze aniżeli tylko trening myślowy. Prowadzone z głęboką przenikliwością historyczną postępowanie polityczne PPR a następnie PZPR stworzyło warunki do scalenia świadomości narodu na skalę niespotykaną w naszych dziejach.

Powszechne przyswojenie pryncypiów ustrojowych, ku czemu konsekwentnie prowadziła partia, jest dziś niepodważalnym faktem, w przypadku młodych pokoleń, nawet faktem ze sfery podświadomości, a to m. in. bardzo rozszerza nasze możliwości współkształtowania ojczyzny. Mając wielkie sprawy za sobą — nie tylko w sensie podjęcia pewnych decyzji, ale i w sensie przesączenia oraz utrwalenia się ich skutków w społecznej świadomości — śmielej i ostrzej możemy brać się za sprawy mniejszego kalibru, które — scalone w masę — stwarzają problemy wielkiej wagi. Ale to już sprawa całkiem współczesna.

---

[1]) Władysław Góra — „Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944—1974", KiW, 1976.

[2]) Józef Jakubowski — „Polityka oświatowa PPR", KiW, 1975.

Fajanse z Pruszkowa. *Szeroko w kraju i za granicą znane są serwisy obiadowe i komplety do kawy z Pruszkowskich Zakładów Porcelitu Stołowego.* Fot. Ryszard Przedworski

Rozdrobniony, kolosalny producent

KRYSTYNA LUBELSKA

DYREKTOR: — U nas każdy artykuł zaczyna się od podkreślenia gigantyczności przedsięwzięcia i jego nowoczesności. Ja nie mogę pochwalić się majątkiem stałym ani maszynami, ani budynkami, ale za to mam swoją produkcję. Półtora miliarda złotych rocznie.

Przedsiębiorstwo Produkcji Galanteryjno-Odzieżowej „Progal" w Łodzi, którego dyrektorem jest Józef Kasper, od dwudziestu już lat opiera się wyłącznie na chałupnikach. W tej chwili jest ich 8 tys., w tym 98 proc. kobiet. Produkcja tego przedsiębiorstwa powstaje w 37 miejscowościach położonych na terenie 12 województw. Z centrali do najdalszego miejsca produkcji jest 450 km.

DYREKTOR: — Najpierw mieliśmy filie wyłącznie na terenie województwa łódzkiego, dwie pierwsze w Radomsku i Tomaszowie. Potem poszliśmy dalej. Klucz był taki: przede wszystkim trzeba było wybierać miasteczka, gdzie nie ma przemysłu i jest nadwyżka siły roboczej. Po drugie wynajdywaliśmy miejscowości, w których istniały już jakieś tradycje rzemieślnicze np. w Sochaczewie — kaletnictwo, w Przedborzu — dziewiarstwo, w Pajęcznie nie było żadnych tradycji, więc tam daliśmy roboty proste. We wszystkich jednak tych miejscowościach zakłady nasze były przede wszystkim szansą znalezienia pracy dla kobiet.

Przeciętnie 4 tys. kobiet rocznie przechodzi kursy chałupnicze. Specjalnie przygotowani organizatorzy produkcji na miejscu w ciągu 6 tygodni uczą chałupników podstaw szycia, kroju, posługiwania się maszynami.

DYREKTOR: — Dla tych kobiet z małych miasteczek własny zarobek jest sprawą niezmiernie ważną. Daje im poczucie pewnej niezależności, a praca umożliwia intensywniejsze kontakty z ludźmi, pozwala wyrwać się z monotonii.

W swojej książce „Small is beautiful" (Małe jest piękne"), która nie tak dawno była bestsellerem, E.F. Schumacher pisał, że w naszych nadmiernie cywilizowanych czasach trzeba propagować „technologię nie zastrzeżoną dla wielkich, ale dostępną dla wszystkich. Technologię ludową".

DYREKTOR: — Chałupnictwo jest właśnie taką technologią. Nie wymaga ani maszyn ani budynków, właściwie wyłącznie rąk do pracy. Każdy chałupnik ma warsztat w swoim własnym domu. Rządzi się swoim czasem jak chce, rozlicza się przecież tylko z tego, co zrobił. Prawda, że szyje według wzoru, ale każda taka rzecz wykonana nawet szablonowo jest w jakiś sposób indywidualna.

Chałupnicy zatrudnieni w „Progalu" sprzęt i maszyny otrzymują w zasadzie od przedsiębiorstwa. Czasami jednak sami kupują sobie wyposażenie. Technika wykonywania prac nie zmieniła się tu od 20 lat. Chałupnicy szyją, tkają i dziergają przede wszystkim z resztek. Rocznie wykorzystują 100 ton skrawków i odpadów różnych tkanin.

DYREKTOR: — W ciągu 20 lat działania przedsiębiorstwa na inwestycje dostałem zaledwie 18 mln. To jest nic. Jak potrzebowałem pomieszczeń na magazyny albo na biura w terenie to żebrałem w radach narodowych o udostępnienie mi pustostanów. I zwykle coś tam dostawałem. Potem sposobem gospodarczym remontowało się taki budynek, adaptowało i można się było wprowadzać. W rezultacie więc na jedno stanowisko pracy w ciągu tych dwóch dziesiątków lat wydaliśmy nie więcej niż 2 tys. złotych.

Każdego roku z „Progalu" trafia na rynek 250 tys. sztuk odzieży i bielizny dziecięcej. Co roku wychodzi stąd także ok. 380 nowych wzorów. Produkują niemal wszystko: rękawiczki, czapeczki, kołnierzyki, berety, kaftaniki, sukienki, spodnie, kombinezony, sweterki, pieluszki, majteczki, chustki do nosa, wyroby kaletnicze, saszetki, portmonetki, a nawet gorsety.

DYREKTOR: — U nas ciągle mówi się o specjalizacji. W rezultacie jak się już taki wielki zakład wyuczy produkcji jednego wzoru to przestawienie się na inny trwać musi lata. Dla przemysłu lekkiego jest to — moim zdaniem — klęska. Wiadomo przecież jak szybko zmienia się moda. I tak np. „Wólczanka", firma skądinąd znakomita, nie umie uszyć koszul safari, bo wyspecjalizowała się w innych. Poza tym, jak tu specjalizować się w drobiazgach? W chustkach do nosa lub pieluchach. Po prostu nie warto.

Najbardziej poszukiwaną produkcją „Progalu" jest konfekcja niemowlęca. Śpioszki, kombinezony, kaftaniki natychmiast znikają z półek sklepowych. Na wszystkich targach handlowcy najczęściej pytają o tę właśnie produkcję.

DYREKTOR: — Wiem doskonale, że naszych towarów jest ciągle za mało, ale w gruncie rzeczy konfekcja niemowlęca jest sprawą ogromnie skomplikowaną. Potrzebne są atrakcyjne i funkcjonalne wzory, dobre tkaniny, wyłącznie naturalne. Tymczasem przemysł bawełniany nie produkuje żadnych specjalnych materiałów dla dzieci, a tu potrzebny jest kolor, odpowiednie wzornictwo itp.

Przed kilkoma laty, kiedy „Życie i Nowoczesność" rozpętało akcję „Niemowlę też człowiek" ukonstytuowała się specjalna komisja, która przedstawiała przemysłowi wzory ubranek dziecięcych. Rodzice niemowlaków oczekiwali wielkiego boomu w przemyśle dziecięcym. Te nadzieje jednak jakby nieco zawiodły.

DYREKTOR: — Akcja „Niemowlę też człowiek" była bardzo potrzebna. Przede wszystkim udowodniła, że można. I w ten sposób spełniła swoje zadanie. Wiele wzorów zaproponowanych przez komisję jest stale na rynku. Inne zniknęły, z różnych powodów.

Dwaj plastycy i trzej dyrektorzy „Progalu" zaangażowani są w wynajdywanie atrakcyjnych wzorów ubranek dla niemowląt. Jak tylko któryś wyjedzie za granicę zaraz przywozi ciuszki do skopiowania.

DYREKTOR: — Nie każdy jednak nawet najlepszy wzór można powielić. Bo np. fajne spodnie dżinsowe dla małych chłopców musiałyby kosztować bardzo drogo. Metr materiału na te spodnie kosztuje 400 zł, a z resztek — spodnie trudno uszyć. Albo inny problem: nie jesteśmy w stanie wyprodukować suchych majtek dla niemowląt, bo nasza folia jest albo toksyczna, albo zbyt szeleszcząca. Często też zagraniczne ubranko dokładnie nawet skopiowane znacznie odbiega od pierwowzoru, bo nie mamy odpowiednio kolorowych tkanin.

„Progal" organizacyjnie podporządkowany jest Ministerstwu Handlu Wewnętrznego i Usług. Często więc zdarza się, że przy podziale surowca traktowany jest po macoszemu, bo przede wszystkim zaopatruje się zakłady należące do przemysłu kluczowego.

DYREKTOR: — Taka struktura organizacyjna ma jednak swoje dobre strony. Kiedy przyłączono zakłady terenowe do przemysłu kluczowego, to o nas w ferworze reorganizacyjnym zwyczajnie zapomniano. Później, kiedy padła już propozycja w stosunku do „Progalu" zaprotestowałem. Byłby to koniec przedsiębiorstwa, bo niemal każdy nasz zakład należałby do innego zjednoczenia.

Rozdrobnienie „Progalu" jest w naszych warunkach fenomenem ekonomicznym. Zarządzanie tego typu przedsiębiorstwem jest jednak niezmiernie trudne. Centrala w Łodzi musi w sposób sprawny organizować pracę w terenie, dostarczać materiały i surowce, przyjmować wyroby gotowe, interweniować w sprawach ludzkich.

DYREKTOR: — Mówimy o sobie „fabryka bez murów" bo tak jest. Na cały teren, który nam podlega mamy jeden służbowy samochód, nie mamy hal fabrycznych, ani co gorsza magazynów. Ciągle więc walczymy o transport. Wiemy także, który zakład ma lepsze warunki magazynowania i tam przerzucamy surowiec i wyroby gotowe. Jest to po prostu gimnastyka. Ale przedsiębiorstwo działa.

I opłaci się panu, dyrektorze, produkować ubranka dla dzieci?

DYREKTOR: — Mnie się opłaci. Nawet z resztek. A myślę, że klienci też mają z nas pożytek.

Zabytkom na odsiecz

W cieniu ruiny...

Przed paru laty w jednym z felietonów niniejszego cyklu zająłem się sprawą pałacu w Pławowicach, w Proszowskiem.

Pałacem tym należało się zająć przede wszystkim dlatego, iż cenny ten zabytek architektury polskiej, dzieło Jakuba Kubickiego, był wandalsko zniszczony. Ale istniał i drugi powód do zajęcia się, specjalnego zajęcia się, tym pałacem. Należał on bowiem w swoim czasie do Ludwika Hieronima Morstina, naszego przed i powojennego znakomitego dramaturga, poety i powieściopisarza.

Pałac w Pławowicach był od pokoleń gniazdem rodzinnym Morstinów, które Ludwik Hieronim wspominał z głębokim sentymentem: „W cudownie pięknej ziemi proszowskiej, nad rzeką Szreniawą, o której Długosz pisał, że muł urodzajny tej rzeki jest ceniony na równi z Ziemią Świętą, stał mój dom rodzinny..."

O tym domu rodzinnym, domu kolumnowym, napisał piękny wiersz Jan Lechoń. Ale nie tylko tradycje rodziny Morstinów, uroda domu, osoba jego budowniczego i sentymenty Ludwika Hieronima składają się na wielorakie wartości tego domu.

Był pałac w Pławowicach prawdziwą mekką artystycznej braci w okresie międzywojennym, był miejscem zjazdów czy też spotkań najwybitniejszych przedstawicieli naszej międzywojennej literatury. Wspominał te „zjazdy poetów" Jarosław Iwaszkiewicz — również z sentymentem.

W latach okupacji pałac w Pławowicach stał się azylem dla ukrywających się i prześladowanych przez władze okupacyjne twórców polskich. Tu znalazł m.in. schronienie Arnold Szyfman, który Pławowicom poświęcił sporo miejsca w swoich wspomnieniach. Był ten pałac prawdziwą twierdzą polskości i patriotyzmu w tych mrocznych czasach.

Napisałem więc o tym domu parę lat temu, apelując o zajęcie się nim wobec postępującej ruiny.

W jakiś czas potem dostałem od jednej z instytucji list, zapowiadający przejęcie pałacu i adaptację dla własnych potrzeb szkoleniowo-wypoczynkowych. List brzmiał poważnie i potraktowałem go — o naiwny! — poważnie, wobec czego do sprawy Pławowic już nie wracałem, zdając sobie sprawę iż doprowadzenie do porządku pałacu wymaga czasu, że czasu wymaga przygotowanie dokumentacji, że lata muszą minąć, nim dom odzyska swój niepowtarzalny urok. I tak minęły lata, a ja tkwiłem w przekonaniu, iż w Pławowicach coś się dzieje i że może za czas jakiś dowiem się o oddaniu odrodzonego domu do użytku.

No i dowiedziałem się... W jednym z ostatnich numerów „Życia Literackiego" Jerzy Lohman zamieścił felieton zatytułowany „Widmo dobrego pana". Otóż jak wedle tego felietonu wyglądają obecnie, po tylu, tylu latach morstinowskie Pławowice:

„Raz jeszcze zobaczyłem szokujący kontrast pomiędzy niematerialną spuścizną po człowieku, pamięcią o nim, jego miejscem w historii, a losem materialnych pozostałości. Kontrast między tomami biografii a wnętrzem grobu. Spękana, gnijąca ruina pałacu, wewnątrz gruz, w jedynej trzymającej się jeszcze komnacie gnieżdżą się jacyś ludzie, w innych pokojach chlewiki, kury... Tu właśnie dyskutowali poeci... Tu właśnie Pawlikowska, Tuwim, Iwaszkiewicz... Wokół żałosne szczątki parku. Rośnie jeszcze olbrzymi dąb, opisywany przez Morstina, ale rosnąć będzie już pewnie niedługo, połowa pnia wypróchniała, a nikt nie troszczy się o staruszka, choć ktoś przybił na nim tabliczkę „pomnik przyrody". Nie ma tulipanowca, jedynego w Polsce, „ścięli go na opał lub na klepki" napisał Morstin po wojnie i były to chyba jedyne słowa żalu, na jakie pozwolił sobie publicznie. „Niech mu te powązkowskie drzewa szumią wysokim, pławowickim szumem" — powiedział na pogrzebie Jarosław Iwaszkiewicz."

Tyle Jerzy Lohman, który napisał swój felieton z okazji — w tym kontekście — niezwykłej. Otóż okazją tą był sejmik zorganizowany przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej — zarząd gminny w Koniuszy, zespół szkół rolniczych w Piotrkowicach Małych, gminny ośrodek kultury w Koniuszy i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Proszowskiej — na 50-lecie zjazdu literatów w Pławowicach i celem przypomnienia młodzieży osoby Ludwika Hieronima Morstina. Wszystko to odbyło się w pobliskich Pławowicom Piotrkowicach. Odbyło się niejako w cieniu owej ponurej, pławowickiej ruiny, będącej wyrzutem sumienia dla nas wszystkich, na naszą bowiem wspólną, społeczną własność przeszło morstinowskie gniazdo rodzinne.

Łatwo sobie odtworzyć tę drogę do dzisiejszej ruiny. Poważna instytucja, która mnie zawiadamiała o przejęciu pałacu po namyśle wycofała swoją ofertę — już mnie o tym oczywiście nie zawiadamiając. Inne instytucje, jak w wielu podobnych przypadkach, do przejęcia obiektu się nie kwapiły, choć był on oferowany w czasie pamiętnej „giełdy zabytków" roku 1973.

Zabrakło troski nawet o tak cenny obiekt, o tę materialną pozostałość po wybitnym twórcy i dobrym Polaku — o której pisze Lohman. Jest to wstyd wielki i niewybaczalne zaniedbanie. Nie wiem, jakie będą dalsze losy pławowickiego pałacu, nie wiem kto powinien ponieść za jego zrujnowanie odpowiedzialność. Od ustalenia tego są odpowiednie władze. Uważam jednak, że opinia publiczna powinna być o dalszych posunięciach w sprawie Pławowic systematycznie informowana za pośrednictwem prasy. Dopuścić do zagłady tego pałacu nie wolno. **(B.St.)**

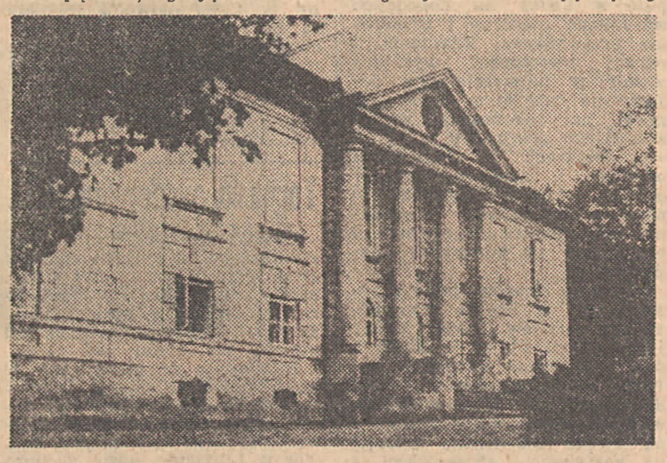

Pałac w Pławowicach od strony Zajazdu (zdjęcie z początku lat pięćdziesiątych).

Ostatni roboczy dzień wizyty Henryka Jabłońskiego w Angoli

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Miasto liczące kilkanaście tysięcy mieszkańców, jest ważnym ośrodkiem przemysłu rybnego i bazą rybołówczą. Tutejszy port specjalizuje się w przeładunkach rudy żelaza, dowożonej z kopalń w rejonie odległej o około 200 km Kassingi.

W podróży H. Jabłońskiemu towarzyszy prezydent A. Neto i inne osobistości.

Na Lotnisku im. Jurija Gagarina w Mocamedes przed nowoczesnym, ukończonym właśnie gmachem dworca lotniczego powitanie przez miejscowe władze, delegacje kobiet w barwnych strojach ludowych regionu pustyni Kalahari, młodzież.

Henryk Jabłoński zwiedził podczas pobytu w Mocamedes miejscowy port rybacki, zakłady przemysłu rybnego oraz instalacje do przeładunku rudy żelaza a następnie wystawę prezentującą gospodarkę i kulturę prowincji oraz przedsięwzięcia w dziedzinie upowszechniania oświaty i walki z analfabetyzmem.

Po południu na centralnym placu Mocamedes odbył się wiec przyjaźni angolsko-polskiej. Zgromadził on około 7 tys. osób.

Prezydent Agostinho Neto powitał Henryka Jabłońskiego jako wypróbowanego i niezawodnego przyjaciela narodu angolskiego, którego wizyta jest wyrazem solidarności społeczeństwa polskiego z walką Angoli o rozwój gospodarczy i socjalizm.

Mówca podkreślił, że obecna wizyta w Angoli przewodniczącego Rady Państwa socjalistycznego, rozwiniętego kraju, który zawsze popierał walkę ludu angolskiego, ma ważne znaczenie dla społecznego i ekonomicznego rozwoju Angoli.

H. Jabłoński stwierdził, że mimo wielkiej odległości dzielącej nasze kraje, Angola jest bliska sercu Polaków. Jej mieszkańcy zdobyli sobie ich sympatię i szacunek swym patriotyzmem, umiłowaniem wolności, nieugiętą walką o niepodległość oraz wytrwałą pracą nad jej utrwaleniem.

Polacy dobrze wiedzą — stwierdził mówca — jak wielką cenę zapłaciła Angola za swoją wolność, ale wiedzą również jak trudna jest pokojowa praca jaką obecnie prowadzi lud angolski w atmosferze stałego zagrożenia z zewnątrz.

Aby móc się pomyślnie rozwijać — Angoli potrzebne są warunki pokojowej pracy. Zwycięstwo stworzyło jej mocną pozycję w Afryce i na całym świecie. Angola dała przykład, jak zdobyć wolność, pokazała jak wolny naród kroczyć może drogą postępu. W wyzwalającej się Afryce Ludowa Republika Angoli zajmuje istotne miejsce. Im będzie silniejsza, tym bardziej doniosły będzie jej głos domagający się wolności, tym prostsza będzie droga do wolności tych, którzy cierpią jeszcze od ucisku kolonialnego, rasizmu i apartheidu.

Cieszymy się — kontynuował mówca — kiedy wasze państwo nawiązuje kontakty bezpośrednie i pokojowe z państwami afrykańskimi o różnych ustrojach. Ludowa Angola, podobnie jak Polska, chce żyć w pokoju ze wszystkimi państwami. Nie chce z nikim prowadzić wojen, ale pokój trwały, to pokój sprawiedliwy. Musimy być solidarni i zgodni w walce z imperializmem. Możemy Was zapewnić, że my, podobnie jak wy, tej solidarności pozostaniemy zawsze wierni.

Oba przemówienia wielokrotnie były przerywane okrzykami na cześć przybyłych przywódców, na cześć przyjaźni między Angolą i Polską. Odśpiewano hymn MPLA.

Wieczorem Henryk Jabłoński powrócił do Luandy. (W)

Spotkanie Henryka Jabłońskiego z Samem Nujomą

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

pracach Rady ONZ do spraw Namibii i stwierdził, że również w przyszłości Polska będzie udzielać pomocy ludowi namibijskiemu m.in. przez leczenie rannych.

NAMIBIA: położona w południowo-zachodniej części Afryki, liczy 824 tys. km kw., ale zamieszkana jest jedynie przez ok. 1 mln osób, w tym przez 100 tys. białych. Do końca I wojny światowej była ona kolonią niemiecką.

Mieszka tam wielu Niemców i do dziś zachowały się wpływy militarystów niemieckich. Świadczy o tym m.in. fakt, że w stolicy tego kraju Windhuku jeszcze dziś, w 33 lata po zakończeniu II wojny światowej, jedna z ulic nosi imię Hermana Goeringa. Od 1919 r. administrację tego terytorium przejęła Republika Południowej Afryki na mocy mandatu ówczesnej Ligi Narodów a po drugiej wojnie światowej zarządzała nim jako terytorium powierniczym ONZ.

W 1966 roku ONZ sama przejęła obowiązki administratora, które przekazała powołanej w 1967 roku Radzie do spraw Namibii. Członkiem tej Rady jest m.in. Polska. Rada d/s Namibii, jako jedyna legalna władza na tym terytorium do chwili uzyskania przez Namibię niepodległości, ma przygotować tę niepodległość. RPA odmawia wycofania swej administracji i wojsk z obszaru Namibii, podejmując kroki zmierzające do utrwalenia swej kontroli i eksploatacji na terytorium mandatowym.

Namibia to bogaty kraj. Czwarty w Afryce, a siedemnasty na świecie jeśli chodzi o wartość eksploatacji górniczej. Wydobywa się tu ołów, cynę, miedź, diamenty. Ocenia się, że miejscowe złoża rudy uranowej są jedne z największych na świecie. Bogate pastwiska w rejonie rzek Orange, Great Fish i Nosob sprzyjają intensywnej hodowli bydła i owiec karakułowych. Wody Atlantyku w pobliżu wybrzeży Namibii bogate są w ryby. Przetwarza je 9 fabryk znajdujących się w Walvis Bay, jedynym głębokowodnym porcie kraju. Republika Południowej Afryki bezpodstawnie utrzymuje, że port i tereny go otaczające (1124 km kw.) są częścią integralną jej terytorium. Walvis Bay ma dla Namibii duże znaczenie jeszcze z uwagi na to, że kończy tu bieg ważna linia kolejowa ze stolicy kraju, Windhuku, a w porcie znajdują się urządzenia do przeładunku bogactw naturalnych kraju. (P)

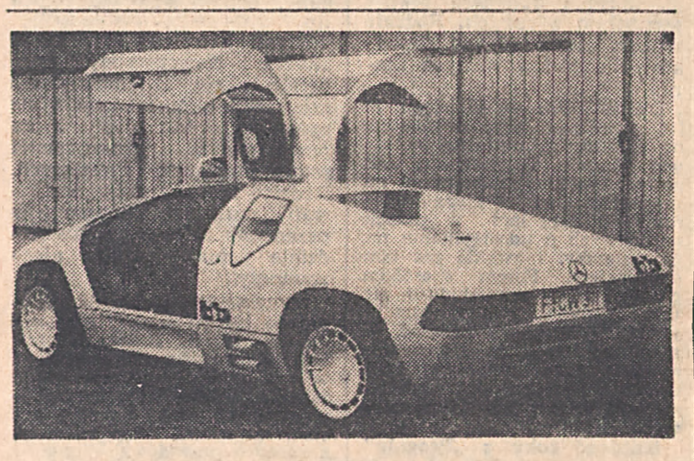

Mercedes BB CW 311. *Samochód ten wyprodukowano ręcznie w jednym egzemplarzu, co odbiło się na jego cenie — 150 tys. dolarów. Jest on wyposażony w silnik o mocy 375 KM i pojemności 6,3 l pozwalający na osiąganie szybkości 319 km/godz. (P)* CAF — DPA

Czy ECU zbawi Wspólny Rynek?

Mała Europa odcina się od dolara

Od stałego korespondenta
LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, 4 grudnia

(P) Jako historyczne określa się w Paryżu 2-dniowe posiedzenie Rady Europejskiej w Brukseli, na którym mają zapaść decyzje w sprawie powołania od nowego roku zachodnioeuropejskiego systemu walutowego. Jego celem byłoby zagwarantowanie większej stabilności kursów walut zachodnioeuropejskich przez częściowe ich uniezależnienie od chwiejnego dolara. Jeśli na dłuższą metę ten zachodnioeuropejski eksperyment powiedzie się, to w perspektywie może on doprowadzić do rozbicia jednolitego rynku monetarnego w świecie zachodnim z reperkusjami gospodarczo-politycznymi, trudnymi dziś do przewidzenia.

Umowna jednostka monetarna ECU, powstała na bazie tzw. koszyka walut zachodnioeuropejskich, ma być jednostką odniesienia do regulacji kursów poszczególnych walut. Ma ona w ten sposób przejąć na siebie rolę, jaką w świecie zachodnim spełniał dotychczas dolar. W razie odchylenia się kursu jakiejś waluty ponad granice 2,50 proc., w jednym lub w drugim kierunku, banki centralne poszczególnych krajów zostaną zmuszone do ingerencji. Z drugiej strony także władze gospodarcze kraju o najmocniejszej walucie będą zobligowane do podjęcia takiej polityki, która prowadziłaby do obniżenia stopnia jej atrakcyjności np. przez podjęcie polityki inflacyjnej.

Powstały z części rezerw odprowadzonych przez poszczególne banki narodowe Europejski Fundusz Walutowy, o kapitale równym 25 mld ECU, czyli ok. 32 mld dolarów, miałby zapewnić — zdaniem fachowców — wystarczającą masę dewizową, aby drogą pożyczek oddziaływać na sprawność systemu.

W odróżnieniu od skompromitowanego europejskiego węża monetarnego, nowy system zachodnioeuropejski ma zapewnić jednocześnie sprawniejsza elastyczność i większą solidarność partnerów w działaniu.

Uwzględniając np. szczególną sytuację Włoch wyrażono zgodę na to, aby w przypadku lirów włoski Bank Centralny rozpoczynał działanie interwencyjne dopiero w przypadku, gdy waluta włoska odchyli się od kursu w stopniu przekraczającym 6 proc.

Do wzięcia udziału w europejskim systemie walutowym nie udało się nakłonić tylko Anglii. Aż do wyjaśnienia sytuacji chciałaby ona zająć pozycję obserwatora. Nie budzi to jednak aprobaty zachodnioniemieckiego kanclerza, choć wcześniej znalazło zrozumienie prezydenta Francji. We wtorek po południu okaże się, jak ten nowy dowód brytyjskiego izolacjonizmu został przyjęty przez pozostałych partnerów.

Na tym samym brukselskim szczycie mają też zapaść wstępne decyzje co do rozszerzenia liczby członków EWG o następne trzy kraje: Grecję, Hiszpanię i Portugalię.

Z inicjatywy francuskiego prezydenta ma być także wyznaczona trójka mędrców z zadaniem przedstawienia propozycji odnośnie funkcjonowania i wzajemnych układów między poszczególnymi organami Wspólnego Rynku w przededniu wyborów powszechnych do zgromadzenia europejskiego, w czerwcu br.

wczoraj na świecie

● **Rząd Mongolskiej Republiki Ludowej ogłosił oświadczenie, w którym z zadowoleniem wita i aprobuje wyniki moskiewskiego posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego, oceniając je jako wielki wkład w dzieło umocnienia pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej.**

Rząd MRL oświadcza że będzie, przy ścisłym współdziałaniu z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi, wszechstronnie przyczyniać się do realizacji idei i inicjatyw, zawartych w deklaracji Państw-Stron Układu Warszawskiego.

● **Sekretarz generalny rządzącej Partii Ludowej (Janata), Madhu Limaye, oświadczył, że Indie nie mogą żyć w przyjaźni z Chinami, dopóki Pekin nie odda terytoriów indyjskich zagarniętych w drodze agresji. (PAP)**

Sekretarz RWPG o stosunkach z EWG

MOSKWA (PAP). Sekretarz RWPG, Nikołaj Faddiejew, nawiązując do ostatniego spotkania w dniach 22—25 listopada br. w Brukseli między delegacjami RWPG i EWG wyraził opinię, że dyskusja w Brukseli była otwarta i pożyteczna.

Wykazała ona powiedział Faddiejew — że nie istnieją żadne przyczyny natury prawnej, organizacyjnej i gospodarczej, które mogłyby stanowić przeszkodę dla zawarcia ramowego porozumienia między RWPG i EWG dotyczącego szerokiego kręgu problemów, włącznie ze sprawą stosunków handlowo-gospodarczych. W tym celu jednak, zdaniem N. Faddiejewa, konieczny jest przejaw dobrej woli ze strony EWG. (P)

Po plenum KC KPZR i sesji Rady Najwyższej ZSRR

Perspektywy rozwoju gospodarczego i społecznego w 1979 r.

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP Władysław Knycpel pisze: Plenum KC KPZR i sesja Rady Najwyższej ZSRR, na których omawiano projekty planu rozwoju gospodarczego i społecznego ZSRR na 1979 rok były wydarzeniami skupiającymi uwagę całego społeczeństwa Kraju Rad.

Jak podkreśla się, rok bieżący przyniósł Związkowi Radzieckiemu poważne osiągnięcia w rozwoju gospodarki i kultury. Dokonany został wielki skok na drodze do realizacji ogromnych zadań wysuniętych przez XXV Zjazd KPZR. Dochód narodowy kraju zwiększył się w porównaniu z 1977 r. o 4 proc. Przedterminowo wykonano zadania trzech lat obecnej pięciolatki. W kraju zbudowano ponad 700 dużych zakładów przemysłowych.

W 1978 roku uzyskano rekordowe w historii rolnictwa radzieckiego zbiory zbóż — 235 milionów ton. Skupiono już ponad 8 mln ton bawełny.

Osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej korzystnie wpływają na materialny i kulturalny poziom życia narodu. W pełni realizowane są zadania w dziedzinie zwiększenia dochodów pieniężnych ludności. Stałą uwagę poświęca się poprawie warunków mieszkaniowych ludzi pracy. Od początku obecnej 5-latki oddano do użytku około 6,5 mln nowych mieszkań.

W ciągu trzech minionych lat w ZSRR zbudowano liczne szkoły, przedszkola, placówki kulturalne, szpitale. W rolnictwie, osuszono bądź nawodniono 4,5 mln hektarów ziemi, zaś zużycie energii elektrycznej na jednego pracownika tej gałęzi gospodarki narodowej zwiększyło się o 25 proc.

W licznych komentarzach prasy radzieckiej, podkreśla się, że państwowy plan rozwoju społeczno-gospodarczego w 1979 roku stanie się jeszcze jednym ważnym ogniwem w realizacji zadań dziesiątej 5-latki i uchwał XXV Zjazdu KPZR. Przewiduje on dalszy rozwój gospodarki i zwiększenie jej efektywności, rozwój przemysłu i rolnictwa, umocnienie obrony kraju. M. in. znacznie zwiększy się tempo wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku.

W 1979 roku zakończy się realizacje jednego z ważnych zadań programu socjalnego pięciolatki — podniesienie płac pracownikom szkolnictwa, ochrony zdrowia i innych nieprodukcyjnych dziedzin gospodarki narodowej. W bieżącej 5-latce podwyższone będą płace 31 mln osób. Dodatkowe świadczenia otrzymają weterani wielkiej wojny narodowej.

Nigdy jeszcze Kraj Rad nie dysponował tak ogromnym potencjałem gospodarczym, tak rozwiniętym przemysłem, nauką i techniką. Umacnia się braterska, wzajemnie korzystna współpraca ZSRR z krajami RWPG. (P)

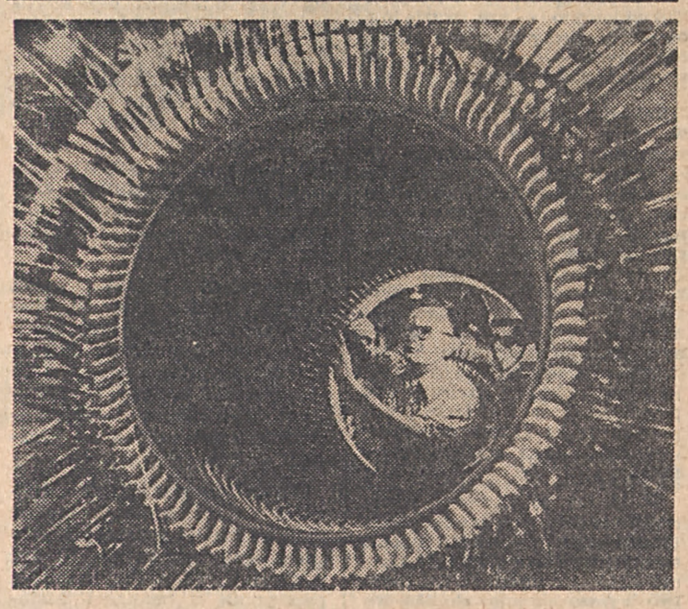

USA. *Prace przy uzwojeniu wirników przeznaczonych do silników o mocy 80 tys. KM budowanych dla przepompowni wody z rzeki Colorado w USA do koryta rzeki Tijuna w Meksyku. (P)* CAF — UPI

Zakończenie oficjalnej wizyty ministra spraw zagranicznych PRL w Indonezji

JAKARTA (PAP). Specjalny wysłannik PAP, Bohdan Moszkiewicz, pisze: w ostatnim dniu swej oficjalnej wizyty w Republice Indonezji, 4 bm. minister spraw zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek przeprowadził rozmowy z ministrem koordynatorem d/s polityki zagranicznej i wewnętrznej, gen. Maradenem Panggabeanem, ministrem koordynatorem d/s gospodarki, finansów i przemysłu, prof. Widjojo Nitisastro oraz ministrem komunikacji, Rusmin Nur Jadeinem.

Podczas rozmów poruszono m.in. perspektywy rozwoju współpracy w przemyśle stoczniowym, transporcie i turystyce, omówiono możliwości polskich dostaw dla górnictwa i energetyki oraz importu indonezyjskich towarów — cyny, kauczuku i skór surowych.

Na zakończenie wizyty opublikowano wspólny komunikat stwierdzający, że rozmowy ministrów spraw zagranicznych obu krajów na tematy międzynarodowe i dotyczące stosunków dwustronnych toczyły się w przyjacielskiej i konstruktywnej atmosferze, wykazując identyczność lub zbieżność poglądów. Podkreślono doniosłość odprężenia i konieczność objęcia nim wszystkich dziedzin i rejonów świata.

Indonezja — czytamy w komunikacie — wita z zadowoleniem i udziela poparcia polskiej inicjatywie uchwalenia deklaracji wzywającej do wychowania społeczeństw w duchu pokoju, przedstawionej na XXXIII Sesji ONZ.

Obaj ministrowie, witając z zadowoleniem rezultaty X specjalnej sesji ONZ poświęconej rozbrojeniu, wypowiadają się za przekształceniem jej doniosłych decyzji w czyn i zwołaniem światowej konferencji rozbrojeniowej. Wyrazili również przekonanie, że postępy w realizacji uchwał Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach, mających wielkie znaczenie dla poprawy politycznego klimatu w Europie, przyczynią się do stworzenia warunków zapewniających bezpieczeństwo i międzynarodową współpracę w skali światowej. Minister indonezyjski podkreślił pozytywną rolę, jaką Polska odgrywa w tym procesie.

Ministrowie stwierdzili z zadowoleniem pomyślny rozwój stosunków między Polską a Indonezją, wskazując znaczenie współpracy gospodarczej i wymiany handlowej dla podniesienia tych stosunków na wyższy szczebel. W tym kontekście wyrazili wolę swych rządów podjęcia kroków w celu zapewnienia wzrostu swobodnej wymiany towarów oraz rozszerzenia wymiany w dziedzinie nauki i techniki.

Minister spraw zagranicznych PRL zaprosił ministra spraw zagranicznych Republiki Indonezji do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. (P)

Mengistu Haile Mariam na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Przebywający z oficjalną wizytą na Węgrzech przewodniczący Tymczasowej Wojskowej Rady Administracyjnej i Rady Ministrów Socjalistycznej Etiopii, Mengistu Haile Mariam, został w poniedziałek przyjęty przez pierwszego sekretarza Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Janosa Kadara.

W Budapeszcie rozpoczęły się również rozmowy między delegacjami obu krajów. Na czele delegacji węgierskiej stoi przewodniczący Rady Prezydialnej WRL, Pal Losonczi. Delegacji etiopskiej przewodniczy Mengistu Haile Mariam. Na wstępie obrad Pal Losonczi wyraził poparcie swojego kraju dla rewolucji etiopskiej. Odpowiadając, Mengistu Haile Mariam podkreślił wierność przywódców Etiopii wobec zasad proletariackiego internacjonalizmu. (P)

Po wizycie przywódcy Etiopii w CSRS

Trwałe podstawy pogłębiania współpracy

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 4 grudnia

(P) W niedzielę zakończona została 5-dniowa wizyta w CSRS przewodniczącego Tymczasowej Wojskowej Rady Administracyjnej i Rady Ministrów Socjalistycznej Etiopii, ppłk Mengistu Haile Mariama. Czechosłowacja oddawna utrzymuje z Etiopią dobre stosunki. Szczególnie dobrze rozwijają się kontakty gospodarcze. W okresie po drugiej wojnie światowej z czechosłowacką pomocą wybudowano w Etiopii kilkanaście zakładów przemysłowych. Kraj ten zakupuje w CSRS na dogodnych warunkach maszyny i urządzenia przemysłowe. Znaczenie i rozwój współpracy wyrażone zostały w najważniejszym dokumencie przyjętym przez oba kraje na zakończenie wizyty etiopskiego przywódcy w CSRS — deklaracji o stosunkach przyjaźni i współpracy między oboma krajami. Zawarto w niej zasady dalszego pogłębiania wszechstronnej przyjaźni i współpracy we wszystkich dziedzinach.

W czasie rozmów, jakie przeprowadzili w Pradze przywódcy obu narodów Gustaw Husak i ppłk Mengistu Haile Mariam, dokonano oceny aktualnej sytuacji międzynarodowej, stwierdzając jedność poglądów na najważniejsze problemy. Szczególną uwagę poświęcono sytuacji na kontynencie afrykańskim, a zwłaszcza konieczności utrzymania pokoju w tzw. Rogu Afryki, na zasadzie wzajemnego poszanowania, respektowania suwerenności, nienaruszalności granic i niemieszania się w sprawy wewnętrzne innych krajów, zgodnie z Kartą ONZ i OJA.

Etiopski przywódca przy okazji swej wizyty wysoko ocenił pomoc, jaką CSRS wspólnie ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi udziela narodowi Etiopii w jego walce przeciwko wrogom rewolucji.

Przebieg i wyniki wizyty przywódcy socjalistycznej Etiopii w Czechosłowacji oceniane są bardzo wysoko. Prasa czechosłowacka szeroko omawia przyjętą wspólną deklarację, umowę o współpracy naukowo-kulturalnej, protokół o współpracy gospodarczej i wspólny komunikat.

Tornado na południu USA

WASZYNGTON (PAP). Jak wynika ze wstępnego bilansu strat wyrządzonych przez burzę, która nawiedziła południowe rejony Stanów Zjednoczonych, śmierć poniosło 8 osób, a 1500 zostało bez dachu nad głową.

Informacje te przekazano w poniedziałek ze stanów Luizjana, Arkansas i Missisipi, dotkniętych przez żywioł. Najbardziej ucierpiało miasto Bossier w Luizjanie, gdzie wichura przerwała dopływ wody i sparaliżowała ruch uliczny. (P)

Deklaracja Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego Kambodży

HANOI (PAP). W jednym z rejonów wyzwolonych Kambodży odbył się zjazd, który powołał Zjednoczony Front Ocalenia Narodowego Kambodży. W zjeździe uczestniczyło ponad 200 przedstawicieli robotników, chłopów, drobnej burżuazji, intelektualistów, mnichów buddyjskich, młodzieży, kobiet, mniejszości narodowych i powstańczych sił zbrojnych.

Uczestnicy zjazdu dokonali podsumowania sytuacji w kraju w ciągu ostatnich trzech lat panowania kliki Pol Pota — Ienga Sary, pozostającej na usługach obcej reakcji, postanowili jednomyślnie powołać Zjednoczony Front Ocalenia Narodowego Kambodży (ZFONK). Uchwalono deklarację ZFONK, określającą cele i zadania rewolucji kambodżańskiej, jak też 11 wytycznych dla ZFONK. Wybrano, liczący 14 osób, komitet centralny ZFONK, na którego czele stanął Heng Samrin.

Deklaracja ZFONK wzywa ludność, by zjednoczyła się i stanęła do walki o obalenie reakcyjnej kliki Pol Pota — Ienga Sary i o stworzenie pokojowej, niezależnej, demokratycznej, neutralnej, niezaangażowanej i budującej socjalizm Kambodży.

Zaapelowano też do narodów i rządów oraz postępowych, demokratycznych organizacji masowych walczących o pokój, niezależność narodową i postęp społeczny, by udzieliły poparcia i pomocy sprawiedliwej walce narodu kambodżańskiego.

Komitet centralny ZFONK powołał swoją oficjalną agencję informacyjną „Saporamean Campuchea" — S.P.K." i rozgłośnię radiową „Głos ludu kambodżańskiego".

Po zakończeniu zjazdu komitet centralny ZFONK został zaprezentowany ludności podczas masowego wiecu, z udziałem mieszkańców miejscowości, w której odbywał się zjazd oraz przedstawicieli sił zbrojnych i innych rejonów wyzwolonych. (P)

Katastrofa w USA
Pociąg wyskoczył z szyn

NOWY JORK (PAP). Sześciu pasażerów zginęło, a ponad 60 odniosło rany w katastrofie luksusowego pociągu Southern Crescent, którego 8 wagonów stoczyło się z wysokiego nasypu. Niektórzy pasażerowie powypadali przez okna, inni byli uwięzieni przez wiele godzin w wagonach. Wypadek nastąpił w miejscowości Elma, stan Wirginia.

Pociąg Southern Crescent, zwany również „królową torów", ma bogatą w USA tradycję, sięgającą roku 1926. Linia jest własnością Southern Railway oraz jest jedną z najdłuższych w USA.

Pociąg jechał z Atlanty do Waszyngtonu, kiedy nagle doszło do wypadku. Akcję ratunkową pasażerów utrudniały deszcze oraz surowe warunki terenowe. Do wypadku doszło o 5.40 nad ranem, kiedy większość pasażerów spała. (P)

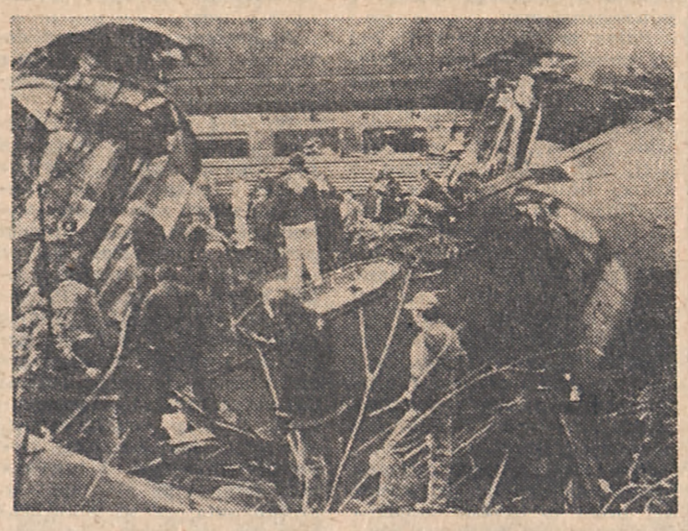

(P) Na miejscu katastrofy. Fot. CAF — Photofax

Radziecko-amerykańskie rozmowy na Kremlu

MOSKWA (PAP). Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin, przyjął w poniedziałek na Kremlu ministrów finansów i handlu USA, Michaela Blumenthala i Juanitę Kreps, którzy przybyli do Moskwy w celu wzięcia udziału w posiedzeniach Radziecko-Amerykańskiej Komisji d/s Handlu oraz Amerykańsko-Radzieckiej Rady Handlowo-Gospodarczej. W spotkaniu uczestniczył też znany amerykański działacz społeczny i polityczny, Averell Harriman.

Podczas spotkania omówiono problemy stosunków między ZSRR i USA, w tym sytuację w dziedzinie handlu i gospodarki. A. Kosygin stwierdził, że obecny poziom stosunków handlowo-gospodarczych utrzymuje się poniżej istniejących możliwości. Podkreślił też, iż unormowanie warunków handlu radziecko-amerykańskiego na zasadach równych praw i wzajemnych korzyści przyniosłoby nie tylko praktyczną korzyść obu krajom, ale także przyczyniłoby się do ogólnego uzdrowienia stosunków między ZSRR i USA.

Ministrowie M. Blumenthal i J. Kreps mówili o tym, że rząd USA zamierza przyczynić się do rozwoju stosunków między obu krajami w dziedzinach handlu, gospodarki i innych. (P)

Delegacja młodych polityków USA w ZSRR

MOSKWA (PAP). W Związku Radzieckim zakończyła wizytę delegacja amerykańskiej Rady Młodych Polityków, w skład której wchodzili też senatorowie i członkowie Izby Reprezentantów USA.

Grupa młodych parlamentarzystów amerykańskich z doradcą ministra d/s urbanizacji i rozwoju miast USA, panią Elizabeth Raymond na czele, odwiedziła Moskwę, Leningrad i stolicę radzieckiego Azerbejdżanu — Baku. Goście amerykańscy spotkali się kilkakrotnie z młodymi deputowanymi do Rady Najwyższej ZSRR i organów przedstawicielskich republik związkowych oraz dokonali wymiany poglądów i zapoznali się z uczestnictwem młodzieży radzieckiej w życiu politycznym Kraju Rad. (P)

Stosunki z ZSRR
Dementi prezydenta Jemenu Południowego

KAIR (PAP). Prezydent Południowego Jemenu, Ali Nasser Mohammed, stwierdził w wywiadzie dla zachodnioniemieckiego tygodnika „Der Spiegel", że stosunki jego kraju ze Zw. Radzieckim są bardzo dobre. Oba kraje — powiedział — współpracują na polu gospodarki, nauki i techniki.

Ali Nasser Mohammed zdementował pogłoski jakoby Związek Radziecki posiadał bazę wojskową w Adenie, stolicy kraju. Odwrotnie — dodał — to właśnie kraje kapitalistyczne ze Stanami Zjednoczonymi posiadają bazy wojskowe w tym rejonie. Związek Radziecki — kontynuował prezydent Jemenu Południowego — nie jest wcale zainteresowany taką bazą i nie zwracał się do nas w tej sprawie. (P)

Krwawe zamieszki trwają w Iranie

LONDYN (PAP). Doniesienia jakie napływają z Teheranu wskazują, że w Iranie utrzymuje się napięcie. Jak już podawaliśmy, przez trzy kolejne dni dochodziło w Teheranie i w innych miastach do demonstracji antyrządowych wraz z nastaniem godziny policyjnej.

Według oficjalnego komunikatu rządowego w czasie zamieszek piątkowych i sobotnich zginęło 12 osób, a 55 osób odniosło rany. Źródła opozycyjne podają, że liczba ofiar jest znacznie wyższa. Według tych źródeł, w samym Isfahanie tylko w sobotę zginęło 19 osób.

Bilans niedzielny nie jest jak dotąd znany. W Isfahanie — według irańskiej agencji PARS — 3 bm. zginęły trzy osoby.

W poniedziałek rano nieznani sprawcy rzucili bomby i ostrzelali z broni automatycznej posterunek policji w stolicy Iranu. Jeden policjant poniósł śmierć, a jeden doznał poważnych obrażeń. Sprawcom zamachu udało się uciec samochodem. Siły bezpieczeństwa w Teheranie zostały postawione w stan pogotowia.

Agencje prasowe przewidują, że w najbliższym tygodniu napięcie w Iranie może wzrosnąć jeszcze bardziej, przypominając, że obecnie obchodzone jest tam muzułmańskie święto Moharam, które potrwa do 12 grudnia.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Siedem dni w Bułgarii

Rozmowa o demokracji

Od naszej specjalnej wysłanniczki
RYSZARDY KAZIMIERSKIEJ

(P) Kirył Kuzmanow zaprasza na pyszną kawę. Czarna mokka, do tego kieliszek smakowitego koniaku, orzeszki. Siedzimy sobie w siedzibie Frontu Ojczyźnianego w wygodnych fotelach i rozmawiamy ● demokracji w wydaniu bułgarskim.

Zaczynamy od krótkiego repetytorium z historii Frontu Ojczyźnianego. Kirył Kuzmanow wspomina, jak to w 1942 roku powstały zalążki Frontu Ojczyźnianego, organizacji skupiającej siły demokratyczne w walce przeciwko faszyzmowi. Wtedy, w 1942 roku, jeszcze się nie mówiło o socjalizmie. Mówiło się o potrzebie demokracji. W ten sposób Front Ojczyźniany skupił wszystkie patriotyczne siły, także i burżuazyjne ugrupowania, kapitalistów, tzw. średnią burżuazję, ludność wiejską. Nielegalnie działające terenowe komitety Frontu Ojczyźnianego popierały ruch partyzancki, a zarazem przygotowywały się do przejęcia władzy. Po 9 września, po obaleniu dyktatury faszystowskiej, Front Ojczyźniany stał się organem władzy ludowej, a zarazem organem nowej ludowej administracji.

Po tym krótkim historycznym wprowadzeniu rozmowa schodzi na dzień dzisiejszy.

Podobnie jak u nas, Front Ojczyźniany zajmuje się wyborami do organów władzy ludowej.

W styczniu będą w Bułgarii wybory do rad narodowych. Przygotowuje się więc projekty list kandydatów na radnych. Propozycje te są potem omawiane na plenarnych zebraniach Frontu Ojczyźnianego, na plenarnych posiedzeniach bułgarskiej partii komunistycznej, komsomołu i partii chłopskiej. Po czym odbywa się konsultacja z wyborcami. Jeśli wyborcy zgłoszą zastrzeżenia do jakiejś kandydatury, to odbywa się następna konsultacja z przedstawicielami partii politycznych i organizacji młodzieżowej. Przed ostatnimi wyborami na zebraniach konsultacyjnych w gminach odrzucono 19 kandydatów. Dziewiętnastu na 55 tysięcy.

Tak jak u nas akt wyborczy poprzedzają spotkania z kandydatami na radnych, z kandydatami na posłów. Potem po wyborach, kiedy mandatariusze społeczeństwa przystępują do tworzenia planów społeczno-gospodarczego rozwoju, muszą omawiać projekty ze swoimi wyborcami. Jeszcze przed uchwaleniem wyborcy zgłaszają uwagi, propozycje zmian, zastrzeżenia. Cały ten pakiet obywatelskich uwag jest rozpatrywany na wspólnym plenum rady narodowej i Ojczyźnianego Frontu. Po sesji, uchwalającej plan, radny jest zobowiązany do złożenia wizyty w swoim rejonie wyborczym. Podczas tej wizyty wyjaśnia swoim wyborcom, które uwagi przez nich zgłoszone uwzględnione zostały w uchwalonym planie, które nie i dlaczego.

Podczas ostatniej kampanii wyborczej zgłoszono 73.440 wniosków, które złożyły się na konstrukcję centralnego i terenowych planów. Front Ojczyźniany pilnie śledzi realizację postulatów. Kirył Kuzmanow mówi: „do końca zeszłego roku 43 tysiące wniosków wcielono w życie. Wyborcy mogą się o tym naocznie przekonać, a poza tym ogniwa Frontu pilnują, aby każdy mandatariusz przynajmniej raz do roku zdawał przed swoimi wyborcami sprawę z przebiegu realizacji postulatów".

W ten sposób ludność kształtuje plany społeczno-gospodarcze — mówi Kirył Kuzmanow — i bierze czynny udział w realizacji tego planu.

Społeczeństwo bułgarskie ma też swój udział w kształtowaniu ważnych aktów państwowych. Oto Konstytucja uchwalona w 1971 roku była przedmiotem referendum. Ustawa o radach narodowych, ordynacja wyborcza, kodeks rodzinny, ustawa o ochronie zdrowia ludności były poddane pod powszechną konsultację.

Ogólnobułgarska Rada Frontu Ojczyźnianego nie tylko opiniuje projekty ustaw (m. in. kodeks karny, kodeks cywilny, kodeks pracy), lecz także ma prawo tzw. inicjatyw ustawodawczych, a więc — inaczej niż u nas. Jej autorstwa były wniesione do Zgromadzenia Narodowego poprawki do ustawy o komisjach pojednawczych, projekty ustaw o ruchu drogowym, o zapobieganiu przestępczości nieletnich.

I jeszcze jedna pozycja z katalogu spraw, którymi zajmuje się bułgarski Front Ojczyźniany. Jest nią wybór przewodniczących sądów wojewódzkich, rejonowych oraz ławników. Tak więc Front Ojczyźniany kształtuje wymiar sprawiedliwości (Zgromadzenie Narodowe wybiera sędziów Sądu Najwyższego).

Kiedy w rozmowie z Kiryłem Kuzmanowem, sekretarzem Ogólnobułgarskiej Rady Frontu Ojczyźnianego, schodzimy na sprawy dnia codziennego, na codzienną praktykę, słyszymy: „jakże wiele jest słusznych uchwał, słusznych postanowień, których wykonanie pozostawia wiele do życzenia. Bo np. sesje rad narodowych są otwarte. Może na nie przyjść każdy i zabrać głos. Kiedy przeprowadziliśmy badania, to okazało się, że rzadko, bardzo rzadko nie-radny zabiera głos. Albo inny przykład. Ustawowo przewidziane są konsultacje, zasięganie opinii obywateli. Tymczasem nieraz biurokracja się spieszy i rady narodowe podejmują uchwały bez konsultacji z wyborcami."

Cóż, również i do bułgarskiej rzeczywistości pasuje nasze polskie stwierdzenie, że demokracji muszą się uczyć wszyscy. Podobnie jak u nas, tak i u przyjaciół bułgarskich jeszcze nie w pełni wykorzystuje się wszystkie istniejące instrumenty demokracji socjalistycznej.

Jak doszło do dramatu w Gujanie?

ADAM W. WYSOCKI

(P) Zbiorowe samobójstwo i zbiorowy mord w sercu gujańskiej dżungli poruszył całą opinię światową. Najbardziej jednak wzburzył serca i umysły Amerykanów. Niektórzy publicyści przyrównują wstrząs związany z tym wydarzeniem do skutków, jakie w amerykańskich odczuciach społecznych wywołała klęska w Wietnamie oraz afera Watergate.

Wietnam obalił mit o „potędze i dobroci", które w tych odczuciach uosobiały Stany Zjednoczone Ameryki, sprawa Watergate podała w wątpliwość czystość intencji oraz uczciwość działania przywódców. Teraz natomiast szuka się odpowiedzi na pytanie:

(P) „Prorok" Jones

jak to się stało? Jak mogło dojść do tego, iż tak duża grupa ludzi, Amerykanów, najpierw uciekła z tego „najwolniejszego kraju świata", „kraju nieograniczonych możliwości", a następnie wybrała śmierć w dżunglii, stając wobec groźby przymusowego do ojczyzny powrotu...?

Powracające z Gujany potężne wojskowe samoloty transportowe C-141 pełne trupów młodych przeważnie mężczyzn, kobiet oraz dzieci, okrytych w plastikowe worki, zamykają jeden, ten najbardziej ponury rozdział tragedii, która rozegrała się w osadzie Jonestown. Ale czy jest to rozdział ostatni?

Kim był ów „prorok" Jim Jones, którego imieniem nazwano osadę zbudowaną w dżungli, i z którego imieniem na ustach, ponad osiemset osób umierało, gdy wypowiedział on sekciarskie hasło: „Nadszedł czas, abyśmy spotkali się gdzie indziej".

Wyjściem najprostszym i stosunkowo najłatwiejszym byłoby określenie go jako zwykłego szarlatana, zboczeńca i sadysty, który przy pomocy różnych „magicznych" sztuczek opętał po prostu grono łatwowiernych. Tak też nazywano Jonesa w pierwszych bardzo licznych relacjach i komentarzach, które ukazały się w Ameryce, i nie tylko w Ameryce, bezpośrednio pod wpływem szoku, jaki wywołały relacje napływające z Gujany. Ale wkrótce po tym przyszły pierwsze, głębsze refleksje. I okazało się, że wytłumaczenie tego, co się zdarzyło nie jest bynajmniej ani takie łatwe, ani takie proste.

Jim Jones nie był przecież żadnym zwyczajnym awanturnikiem, jak choćby słynny Manson i założona przez niego zbrodnicza „rodzina", mimo że są między nimi pewne analogie, jak choćby dążenie do absolutnego podporządkowania sobie każdej ludzkiej jednostki.

W aktach sekty Jonesa, odnalezionych przez policję znaleziono wiele listów gratulacyjnych i polecających, podpisanych przez bardzo wybitne osobistości. Wiceprezydent USA Mondale pisał na przykład do Jonesa: „Świadomość, iż pański kościół tak zdecydowanie zaangażował się w rozwiązanie problemów socjalnych i prawnych w naszym kraju — stanowi bodziec dla mnie".

A w liście polecającym, skierowanym do rządu gujańskiego amerykański minister zdrowia Califano, podkreślił, iż „ci, którzy zapoznali się z działalnością „Świątyni ludu" i jej pastora Jima Jonesa, wyrażają się bardzo ciepło o jego socjalnych projektach, realizowanych z myślą o wszelkich ludzkich potrzebach". W aktach sekty był również odręczny list Rosalynn Carter.

Nie było też przypadkiem, iż burmistrz San Francisco, George Moscone, powierzył Jonesowi bardzo odpowiedzialne stanowisko dyrektora sektora mieszkaniowego w tym mieście.

Faktem jest bowiem, iż Jim Jones, gdy chciał, potrafił zjednywać sobie i powszechny szacunek, i powszechną sympatię oraz nieograniczone wręcz zaufanie wielu ludzi, nie tylko tych, którzy wstępowali do założonej prze niego sekty i stali się jej tak fanatycznymi wyznawcami.

Cóż ofiarowywał im wszystkim Jones? Dlaczego garnęli się do niego niby muchy, wierzyli w niego i byli mu tak ślepo we wszystkim ulegli?

Wydaje się, że najbliżsi prawdy są ci, którzy odpowiadają na to pytanie po prostu tak: Jones dawał ludziom, zwłaszcza młodym ludziom, szanse ucieczki od rzeczywistości, w której bądź nie było dla nich miejsca, bądź też nie chcieli się z nią pogodzić. Tak było np. z niejaką Jeannie Mills, która w roku 1969 — jak opowiada — kładąc pewnego wieczoru dzieci do łóżka, zdała sobie sprawę z tego, że „nie mają one żadnej szansy. Ani na ukończenie dobrej szkoły, ani na dobrą pracę, gdy dorosną". Rzuciła więc, wraz z mężem, dotychczasowe nędzne mieszkanie i pojechała do małego miasta Ukiah, gdzie wstąpiła do sekty „pastora Jonesa", w której widziała tę „jedyną szansę dla siebie i dla najbliższych".

Jones oferował swym wyznawcom jedyny w swoim rodzaju „klimat wielkiej rodziny, bez żadnych rasowych, majątkowych czy innych różnic". Ofiarował im to, czego znaleźć nie mogli w swym dotychczasowym świecie, przytłoczonym techniką, zagubionym wśród ponurych wielkomiejskich wąwozów, w oparach trującego smogu, szczurów i slumsów. Dawał im n a d z i e j ę, że jeszcze nie wszystko stracone, że można będzie od podstaw zbudować sobie nowe, i n n e i w o l n e życie, wolne i inne, od tego wszystkiego, co otaczało ich dotąd, co pogardzało nimi, odtrącało, bądź spychało na chory margines wielkokapitalistycznej rzeczywistości.

W tej „szansie" jaką dawał swym wyznawcom Jim Jones, widzieli także pewną szansę niektórzy inni ludzie, poczuwający się do odpowiedzialności za rozwiązanie paru problemów, które ostatnio występują w Ameryce, i nie tylko Ameryce, szczególnie ostro. A poza tym Jones kreślił przecież nic innego, jak wizję ludzi szczęśliwych, zintegrowanych rasowo i socjalnie, wolnych od trosk doczesnych, wspólnie uprawiających ziemię, wspólnie korzystających z owoców swej pracy. Co więcej, dawał on swym wiernym przeświadczenie, że stają się „inni", lepsi od innych.

I to dlatego właśnie członkowie sekty rzucali wszystko i szli za nim ślepo, aż na przysłowiowy koniec świata, który w tym przypadku znajdował się w gujańskiej dżungli. Rząd Gujany miał początkowo wątpliwości, czy zezwolić na budowę Jonestown, ale szybko je utracił, gdy sekciarze oraz ich „biskup" poczęli rzeczywiście karczować teren, sprowadzili nowoczesne maszyny i stworzyli istotnie pozory normalnego „pobożnego życia". Były to jednak tylko pozory, gdyż w istocie Jonestown zamieniło się w jeden obóz koncentracyjny, gdzie życie poczęło zmieniać się w piekło, w sensie dosłownym, a grupa przybocznych „asystentów" Jonesa zmieniła się w rodzaj esesmanów.

Praca przybrała charakter niewolniczy. Za najmniejsze przewinienie, przeważnie zresztą wyimaginowane, karano publicznie chłostą, w której to karze lubował się zresztą szczególnie sam Jones. Szczegóły gujańskiego piekła są już zresztą znane z relacji tych, którzy zdołali uniknąć strasznego losu, na który zresztą większość ofiar skazała się z „własnej woli". Jedynie dzieciom i zwierzętom wstrzykiwano cjanek. Reszta wypiła go sama, wraz z owocowym sokiem, podawanym w papierowych kubkach, czerpanym ze wspólnej kadzi.

Nad przyczynami tego zbiorowego samobójstwa zastanawiają się teraz i psycholodzy, i socjolodzy, i psychiatrzy. W ostatnim numerze zachodnioniemieckiego tygodnika „Der Spiegel" wypowiada się na ten temat profesor Tobias Brocher, znany amerykański psychoanalityk, którego zdaniem to, co zdarzyło się w Gujanie, jest zjawiskiem, które należy rozpatrywać w płaszczyźnie znacznie szerszej. „Uważam — powiedział prof. Bracher — że chodzi tu raczej o jakiś proces ogólniejszej natury, który odzwierciedla się w społeczeństwie amerykańskim szczególnie ostro. Gotowość ślepego pójścia za jakimś „przywódcą" stała się obecnie większa."

Prof. Tobias Brocher wymienia od dwudziestu do trzydziestu rozmaitych sekt, które w pewnym sensie są do siebie bardzo podobne, przede wszystkim jeśli idzie o sposoby jednania sobie zwolenników i wyznawców, a także odnośnie „magicznego" wpływu wywieranego przez ich prowodyrów i „proroków".

W zamian za złudę ucieczki od przytłaczającej ich codzienności, ze wszystkimi stresami, jakie niesie cywilizacja techniczna w swym najwyższym stadium kapitalistycznego rozwoju, ludzie ci gotowi są właśnie na wszystko, z dobrowolną śmiercią włącznie.

Uczony amerykański wymienia tu dla przykładu sektę założoną przez niejakiego Mose Davida, który zmusza młodziutkie dziewczęta do uprawiania prostytucji, aby zdobyć pieniądze na cele „religijne", co jest oczywiście jeszcze niczym, w porównaniu z samobójczymi praktykami, do których przygotowywał swych wyznawców Jones.

(P) Tragiczny los setek jego wyznawców Fot. „Der Spiegel"

Szczególnie roi się od rozmaitych sekt, w tym i takich, które działają coraz agresywniej na zewnątrz, w stanie Kalifornia. Ale — jak twierdzi prof. Brocher — niebezpieczeństwo wzrostu tego rodzaju „ruchów" zwiększa się stale, również i w innych, wysokorozwiniętych krajach, a zwłaszcza w Europie Zachodniej. Zagrożona jest przede wszystkim młodzież.

Zimowa sesja NATO

BRUKSELA (PAP). W stolicy Belgii rozpoczęła się w poniedziałek zimowa sesja Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego. Jak zwykle zapoczątkowały ją obrady ministrów obrony zachodnioeuropejskich członków NATO.

We wtorek i środę spotkają się oni z przedstawicielami USA i Kanady. Przedmiotem obrad „eurogrupy" są: sytuacja wojskowa w Europie, projekty wyposażenia sił zbrojnych państw członkowskich NATO w nowe rodzaje broni i bardziej nowoczesny sprzęt wojskowy, kwestia magazynowania w Europie broni nuklearnej. Pentagon nalega na swych zachodnioeuropejskich sojuszników, by każdego roku zwiększali o 3 proc. wydatki na cele wojskowe. (P)

Coraz lepsze wyposażenie gospodarstw domowych w Czechosłowacji

(P) (Inf. wł.). Wartość wyposażenia gospodarstwa domowego przeciętnej czteroosobowej rodziny w Czechosłowacji wynosi — jak podaje agencja Orbis — około 60 0000 koron (przeciętna płaca miesięczna wynosi około 2500 kron). W ostatnich latach zdecydowanie zmieniła się struktura wyposażenia gospodarstw domowych w tym kraju. Podczas kiedy w roku 1967 blisko 70 proc. gospodarstw domowych wyposażonych było w kuchnię typu węglowego, to obecnie około 60 proc. korzysta z kuchni gazowej lub elektrycznej. Lodówkę posiada trzy czwarte ogółu rodzin, samochód osobowy 40 proc.

Pomyślnie kształtuje się wyposażenie w domowy sprzęt techniczny młodych małżeństw. Jedna piąta gospodarstw domowych po dwóch latach małżeństwa posiada robot elektryczny, 80 proc. posiada lodówkę, blisko jedna trzecia pralkę automatyczną i samochód, a tylko jedna dziesiąta młodych małżeństw nie posiada telewizora.

Badania statystyczne w CSRS nie potwierdziły hipotezy jakoby liczba dzieci w rodzinie miała mieć niekorzystny wpływ na wyposażenie gospodarstwa domowego. Bezdzietne rodziny w Czechosłowacji są lepiej wyposażone jedynie w pralkę automatyczną, magnetofon i radio tranzystorowe. Przyjście dziecka na świat nie oddala więc decyzji zakupienia kosztowniejszego przedmiotu trwałego użytku. (k-k)

Obowiązek moralny

(P) Nieczęsto zdarza się, aby nowa inicjatywa, wniesiona na forum ONZ, weszła w fazę realizacji jeszcze w tym samym roku, na tej samej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Polski projekt Deklaracji „O wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju", zgłoszony oficjalnie przez naszą delegację na bieżącej sesji, zyskał powszechną aprobatę już w czasie debaty generalnej, a Kurt Waldheim ocenił go jako krok, „który może przyczynić się do realizacji głównego celu ludzkości, jakim jest ukształtowanie pokojowej przyszłości świata".

Dalsze prace nad polską inicjatywą postępowały szybko i zakończona została już ważna ich faza: wszechstronne konsultacje, których celem było wypracowanie tekstu Deklaracji, uwzględniającego stanowiska i sugestie jak największej liczby państw członkowskich ONZ. Zadanie to zostało wypełnione i do współautorstwa projektu przyłączyła się reprezentatywna grupa państw ze wszystkich kontynentów.

Poczynając od 4 bm., przez najbliższy tydzień projekt Deklaracji dyskutowany będzie na forum Komitetu Politycznego XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Już sam fakt włączenia tej sprawy do porządku obrad Komitetu Politycznego stawia Deklarację w rzędzie priorytetowych dokumentów ONZ.

Idea wychowania społeczeństw w duchu pokoju, wyrażona po raz pierwszy na forum ONZ przez Edwarda Gierka w 1974 r., a obecnie obleczona w kształt konkretnej propozycji, wywodzi się z głębokiego przekonania, że wychowanie dla pokoju [illegible] grupy działań, które mogą przyczynić się do wzmocnienia wzajemnego zaufania między narodami oraz zaszczepić w umysłach trwałą świadomość, iż pokój światowy jest najwyższym dobrem ludzkości.

W przekonaniu autorów tego doniosłego dokumentu, szczególne doświadczenia Polski nakładają na nasz kraj szczególny obowiązek moralny uchronienia świata przed potwornością nowej wojny. I z tego obowiązku wywiązujemy się jak umiemy najlepiej.

ANNA PIASECKA

Debata nad programem

(P) W portugalskim Zgromadzeniu Republiki (parlamencie) rozpoczęła się debata nad programem nowego rządu, dziesiątego od rewolucji w 1974 roku. Potrwa ona kilka dni, podczas których przedstawiciele wszystkich partii zasiadających w ławach parlamentarnych, będą się wypowiadać na temat programu nowego gabinetu premiera Mota Pinto.

Głównym jego zadaniem jest ratowanie gospodarki portugalskiej. Deficyt w budżecie państwa przekracza 1,5 mld dolarów. Inflacja sięga 20 proc. Rośnie także bezrobocie. Aby pokonać te trudności, rząd obiecał opracować średnio- i długoterminowe plany gospodarcze.

Główny nacisk w planach tych został położony na rozwój sektora prywatnego. W myśl koncepcji premiera, to na sektorze prywatnym spoczywać ma główny ciężar przezwyciężania trudności gospodarczych Portugalii.

Ale aby tak się stało, rząd musi poczynić ustępstwa na korzyść kapitału. Dlatego premier zapowiedział kontynuowanie wcielania w życie tzw. poprawki Barreto do reformy rolnej; poprawki zakładającej zwrot części ziem objętych reformą rolną dawnym właścicielom. Zapowiedział także reprywatyzację niektórych znacjonalizowanych zakładów przemysłowych.

W ten sposób przekreśla się główne zdobycze portugalskiej rewolucji. Dlatego komuniści zapowiedzieli, że będą głosować przeciwko rządowi Mota Pinto. Socjaliści zaś przyjęli wyczekującą pozycję. Od ich poparcia zależy przyszłość rządu, albowiem są największą z partii parlamentarnych. Duże kontrowersje wzbudza także dobór ekipy rządowej, w składzie której znalazło się kilka osób sprawujących wysokie stanowiska państwowe w okresie reżimu Caetano. Zapowiada się więc trudna i burzliwa debata, od której zależy czy Portugalczycy będą mieli nowy rząd, czy też rozpisane zostaną przedterminowe wybory parlamentarne.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Na gospodarczej mapie

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

„Zmierzch Zachodu"

TAKIM tytułem opatrzył niedawno znany francuski tygodnik gospodarczy, „Le Nouvel Economiste", swój obszerny artykuł poświęcony sytuacji w światowym przemyśle hutniczym.

Wraz z ogólnym załamaniem się koniunktury gospodarczej, związanym z nagłym wzrostem cen ropy naftowej, przemysł ten przeżył w 1975 roku poważny kryzys. Ogólna produkcja stali, rosnąca dotąd regularnie, cofnęła się w tym roku o 9 procent w stosunku do roku poprzedniego i wyniosła tylko 647 milionów ton. Prawda, że od tego czasu podnosi się ona powoli, ale wciąż nie osiągnęła jeszcze poziomu z roku 1974 (710 milionów). W 1977 wytopiono w świecie 673 mln ton stali, a rok bieżący zamknie się chyba produkcją nie przekraczającą 700 mln.

Ewolucja hutnictwa jest doskonałym odbiciem ogólnej sytuacji gospodarczej. Prawdziwy krach jaki dotknął w 1975 roku przemysł stoczniowy, zwłaszcza gdy chodzi o budowę supertankowców, trudności zbytu w przemyśle samochodowym, spadek aktywności przemysłu budowlanego, powściągliwość inwestycyjna wielkich przedsiębiorstw — wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na wyniki produkcyjne hutnictwa.

Można też śmiało powiedzieć, że mimo burzliwego rozwoju nowoczesnych gałęzi przemysłu z elektroniką na czele, wytop stali pozostaje nadal dobrym miernikiem gospodarczej koniunktury świata i poziomu rozwoju poszczególnych państw. Gdy koniunktura się chwieje, a rozwój ślimaczy — popyt na stal spada; przy pomyślnej zaś koniunkturze i żywym rozwoju, popyt ten rośnie niemal automatycznie.

Ale, jak wiadomo, ani globalne dane dotyczące świata jako całości, ani generalne i z natury rzeczy trochę ogólnikowe prawdy, nie mówią jeszcze wszystkiego o rzeczywistości.

Należy, po pierwsze, zauważyć, że nie przezwyciężone jeszcze załamania się światowego hutnictwa, łączy się nie tylko ze spadkiem koniunktury gospodarczej w stosunku do pierwszych lat bieżącej dekady. Istotną rolę odegrały tu również przemiany w metodach produkcji i technologii. Tak na przykład, jeżeli na przeciętny osobowy samochód produkowany w Europie potrzeba było kilka lat temu 1 tony stali, to obecnie wystarczy 600 kg. Nie tylko dlatego, że w dążeniu do zmniejszenia specyficznego zużycia benzyny, producenci starają się wytwarzać lżejsze wozy (również w Ameryce), a także dlatego, iż coraz więcej elementów i podzespołów wytwarzanych jest z innych materiałów — aluminium bądź tworzyw plastycznych, tańszych i w niektórych wypadkach wytrzymalszych niż stal. W licznych przemysłach pojawia się ponadto tendencja do używania stali wyższych gatunków, ale za to w mniejszej ilości. Pamiętajmy, że stal stali przecież nierówna.

Po wtóre, kryzysowe zjawiska odczuwane przez przemysł stalowy wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych dadzą się wytłumaczyć po części przynajmniej... błędami w prognozowaniu.

W oczekiwaniu na niepowstrzymany rozwój gospodarczy, najwięksi producenci stali nie przestawali rozbudowywać swych mocy produkcyjnych. Opierali się zresztą przy tym na przewidywaniach najprzedniejszych ekspertów, Specjaliści z Międzynarodowego Instytutu Żelaza i Stali (IISI), którego członkami są firmy hutnicze z 30 krajów zapewniających ponad 95 procent hutniczej produkcji świata kapitalistycznego, zapowiadali na jesieni 1974 roku (a więc wówczas, gdy kryzys naftowy rzucił już swój wyraźny cień na gospodarkę świata), że produkcja stali w 1978 roku wyniesie 850 mln ton, a w roku 1980 — 950 mln. Mylili się, jak dziś wiemy, srodze.

Ale licząc na dużą dynamikę rozwoju gospodarczego, Japończycy na przykład budowali co dwa lata nowy, za każdym razem nowocześniejszy i wydajniejszy kompleks hutniczy, osiągnąwszy w 1973 roku potencjał produkcyjny rzędu 140 mln ton. Na potrzeby własne wystarczała im mniej niż połowa tej ilości (dzisiaj — 63 mln ton), resztę przeznaczali na eksport.

To samo, choć w innej skali, można było zaobserwować w EWG. Wspólny Rynek wyprodukował w 1974 roku 156 mln ton stali. Ale nawet przy obecnej produkcji 126 mln ton, wytwarza on aż o jedną czwartą więcej stali niż mu potrzeba.

Nic dziwnego, że hutnictwo zachodnioeuropejskie musi się teraz ratować 1) gruntowną reorganizacją, prowadzącą do fuzji między przedsiębiorstwami i wykupem akcji słabszych partnerów przez silniejszych (najnowszym przykładem może być opanowanie przez luksemburski koncern Arbed dwóch wielkich stalowni w Zagłębiu Saary); 2) masowymi zwolnieniami z pracy; 3) kartelowymi porozumieniami o ustalaniu minimalnej ceny sprzedażnej (takie porozumienie obowiązuje w EWG od połowy 1977) oraz 4) zmuszaniem, bądź nakłanianiem producentów zagranicznych do ograniczania eksportu na rynek EWG.

Jeżeli jednak chcemy zrozumieć na czym polega kryzys w światowym hutnictwie, to nie możemy pominąć innej jeszcze okoliczności. Oto, w okresie, gdy przedsiębiorstwa hutnicze najwyżej uprzemysłowionych państw zachodnich zmuszone były ograniczać produkcję, przedsiębiorstwa w innych krajach zaczęły wytapiać coraz więcej stali.

Państwa socjalistyczne na przykład nie przeżyły żadnego kryzysu. Ich produkcja wynosząca 185 mln ton w 1974, wzrosła do 203 mln w 1977. Pojawili się nowi producenci stali w Trzecim Świecie, zwłaszcza zaś w krajach produkujących ropę, takich, jak Algieria, Libia, Iran czy Arabia Saudyjska. Również Korea Południowa, Brazylia i Meksyk rozbudowały swój potencjał produkcyjny. Do wielkiego skoku szykują się Chiny. I jeżeli nawet eksport wszystkich tych państw znaczy niewiele na rynku światowym, to powoli uniezależniają się one, lub nawet już uniezależniły od importu z krajów dostarczających im stal tradycyjnie, takich jak Japonia, RFN, Francja, Włochy bądź w mniejszym stopniu Stany Zjednoczone, stosunkowo mniej nastawione na eksport.

I ta właśnie okoliczność sprawia, że francuskie pismo, choć nie tylko ono, mówi o groźbie „zmierzchu Zachodu".

Nie należy oczywiście przypuszczać, że przodujący producenci świata zachodniego zamkną swe zakłady. Wciąż będą oni, i chyba jeszcze długo, ważnymi dostawcami stali szlachetnej oraz maszyn i urządzeń dla wyposażenia... stalowni w innych mniej rozwiniętych państwach. Będą musieli jednak zrezygnować w poważnej mierze z roli dostawców żelaza zbrojeniowego, walcówki czy szyn.

Przemysł hutniczy w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych przeżył kryzys i wydobywa się z niego z trudem. Może to jednak być kryzys ozdrowieńczy, jeżeli w jego wyniku światowa struktura hutnictwa ukształtuje się w sposób bardziej zrównoważony i jeżeli kraje pozbawione dotąd własnego przemysłu ciężkiego, odegrają większą niż dotąd rolę na rynku z korzyścią dla siebie i dla całej gospodarki światowej.

(P) Kryzys zachodnioeuropejskiego hutnictwa dotknął w ostatnich latach również RFN. Oto jedno z ostatnich wydarzeń: 28 listopada 37 tys. robotników zachodnioniemieckiego przemysłu metalurgicznego przystąpiło do strajku, żądając podwyżki płac i poprawy warunków pracy. Na zdjęciu: strajkujący robotnicy z zakładów w Duisburgu. Fot. CAF — Photofax

Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU

W odpowiedzi na krytykę

Kielecka DRKP wyjaśnia...

(P) W oparciu o informacje, uzyskane z Prokuratury Generalnej, pisaliśmy 15.XI br. o kontroli na trzech stacjach kolejowych w Kieleckiem. Prokuratorzy wraz z milicją badali stan trzeźwości pracowników PKP. A oto odpowiedź, nadesłana nam z Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Kielcach, (zamieszczamy najistotniejsze fragmenty):

„Powiadomienie, które zostało przekazane do nas po kontroli naszych jednostek przez Prokuraturę Wojewódzką w Kielcach, zostało natychmiast wykorzystane, jako materiał dowodowy do rozliczenia się z pracownikami, którzy w sposób tak rażący łamią zasady dyscypliny pracy. Czterech pracowników zostało zwolnionych z pracy w PKP, w stosunku do 5 akt dochodzenia został skierowany do rozpatrzenia przez Komisję Dyscyplinarną przy dyrektorze Wschodniego Okręgu Kolei Państwowych w Lublinie. W stosunku do trzech zastosowano wypowiedzenie, zmieniające warunki pracy i płacy, zaś 12 ukarano karami pieniężnymi. Niezależnie od wyciągniętych wniosków służbowych, przypadki te zostały omówione na specjalnych spotkaniach z załogą węzła PKP Sędziszów, Kielce, Skarżysko."

Na zakończenie czytamy w liście:

„DRKP — Kielce z odpowiedzialnością stwierdza, iż każdy ujawniony tego rodzaju przypadek, a nawet powiadomienie o przebywaniu w Izbie Wytrzeźwień nie uchodzi uwagi administracji".

Pismo dyrekcji budzi zdumienie i niepokój. Zwłaszcza ostatnie zdanie. Przecież kontrola prokuratorska trwała pięć dni (!), a więc nie był jakiś jeden „pechowy dzień pijaństwa" pracowników kolejowych tego rejonu. A gdyby prokuratorzy i milicja nie zjawili się wtedy na stacjach — to co mogłoby się stać? Przypominamy: pijany maszynista elektrowozu, pijany palacz kotłowni co, pijani rewidenci wagonów, pijany SOK-ista. Gdzie była w tych pięciu dniach kontrola KOLEJOWA? Gdzie byli naczelnicy stacji, komendant SOK, cała administracja, której uwagi podobno żaden taki przypadek nie uchodzi? Czy mamy sądzić, że czekała spokojnie aż ktoś za nią odwali brudną robotę i przedstawi gotowe wnioski? Które potem „zostaną wykorzystane jako materiał do rozliczenia..."

Kogoś innego również należałoby rozliczyć, przede wszystkim z wypełniania obowiązków służbowych. A swoją drogą, jeżeli prokurator zastał w służbowym pomieszczeniu pijanego zastępcę naczelnika...

Nie takiej odpowiedzi spodziewaliśmy się z dyrekcji RKP — Kielce. Więc jeżeli trzeba, przypominamy, że w pociągach jeżdżą ludzie. Za ich bezpieczeństwo, za stan wagonów odpowiedzialna jest właśnie Rejonowa Dyrekcja Kolei Państwowych. Do niej należy „badanie stanu trzeźwości pracowników PKP" — nie do prokuratora. Nie bez kozery jednak, prokurator i milicja kontrolę tę musiały przeprowadzić. Wniosek nasuwa się sam.

(akł)

Tel. 29 – 40 – 21

O tym, co na drogach

(P) Dlaczego na drogach szybkiego ruchu stosuje się ograniczenia szybkości? Kto odpowiada za zderzenie wynikłe z gwałtownego, nieuzasadnionego hamowania?

W cyklu „KLUB POD ZNAKIEM ZAPYTANIA" — Naczelna Redakcja Programów Oświatowych i Popularnonaukowych PR organizuje we wtorek 5.XII o godz. 18.25 w programie IV na falach UKF, telefoniczne spotkanie słuchaczy z ekspertami w sprawach bezpieczeństwa ruchu drogowego. Do studia zostaną zaproszeni przedstawiciele prokuratury, Milicji Obywatelskiej, Polskiego Związku Motorowego, władz komunikacyjnych. Pytania prosimy kierować we wtorek do godziny 12.00 pod numer telefonu 29-40-21.

Pijany traktorzysta zabił dziecko i uciekł
Udany pościg MO

Informacja własna

(P) Pod Nowym Sączem taksówka „Wartburg" prowadzona przez Romana S. najechała na leżącego na szosie w stanie nietrzeźwym 22-letniego Krzysztofa K. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

W Wielodrożu, woj. ostrołęckie ciągnik „Ursus" prowadzony przez Czesława G. najechał na idącą do szkoły 8-letnią Krystynę W. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu. Kierowca „Ursusa" po spowodowaniu wypadku zbiegł. W wyniku akcji pościgowej został on zatrzymany i osadzony w areszcie. Wstępne dochodzenie ustaliło, że prowadził on ciągnik w stanie nietrzeźwym.

W Warszawie autobus „Autosan" najechał na przechodzącą przez białe pasy Hildę P. Kobieta zmarła. Kierowcę autobusu aresztowano. (jl)

Koledze

Jauszowi Szymańskiemu

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja", Rada Zakładowa oraz kierownictwo, koleżanki i koledzy Biura Planowania

N-3199-1

Nowe jednostki z gdańskiego „Conrada"
Powstają jachty na Admiral's Cup

Informacja własna

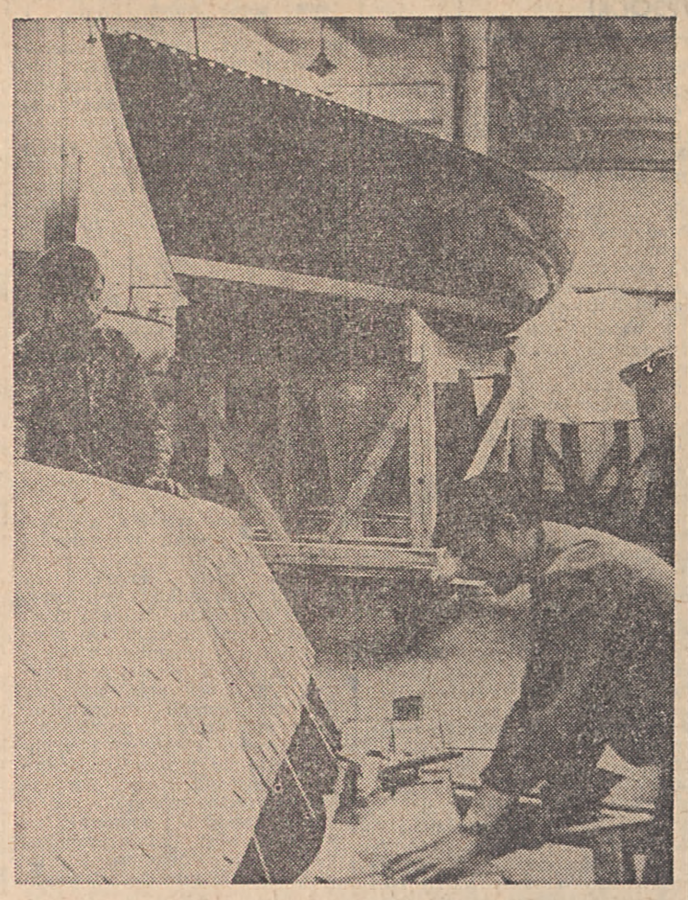

Fot. Jacek Borkowski

(P) Gdańska Stocznia im. Conrada, czołowy eksporter polskich jachtów, rozpoczęła budowę dwóch nowych typów jednostek. Obie konstrukcje mieszczą się w bardzo popularnej na świecie klasie „ćwierćtonówek" i mają być w głównej mierze przeznaczone na eksport.

Pierwsza z tych jednostek „Conrad 27", jest jachtem drewnianym o długości ponad 8 m. Projekt powstał w stoczniowym biurze konstrukcyjnym. Będzie to jednostka wyłącznie regatowa i ma zastąpić produkowanego dotychczas „Conrada 24" — jacht budowany według projektu francuskiej firmy Dufour. Jeszcze w tym roku będą gotowe trzy prototypowe egzemplarze „Conrada 27", każdy o trochę innych parametrach. Po próbach morskich jeden z nich wejdzie do produkcji seryjnej.

Drugą nowością jest „Conrad 25", jacht zaprojektowany specjalnie dla Stoczni im. Conrada przez amerykańskiego konstruktora Petersena. Jest to jednostka z laminatu, przewidziana do produkcji wielkoseryjnej w dwóch wersjach — regatowej i turystycznej. Do końca br. jacht zostanie również zbudowany w trzech egzemplarzach prototypowych i dopiero po próbach zapadnie decyzja o produkcji seryjnej.

Ten sam konstruktor — w ramach kontraktu z PHZ „Navimor" — zaprojektował również dwa jachty dla polskiej drużyny na regaty Admiral's Cup 79. Forma kadłuba jest już gotowa i najpóźniej w kwietniu przyszłego roku jednostki te powinny już pływać. Czy okażą się lepsze od polskich konstrukcji — dwa pozostałe jachty na AC buduje Stocznia im. Teligi w Szczecinie — pokaże niedaleka przyszłość. W każdym razie, konfrontacja projektów Petersena z pomysłami polskich konstruktorów zapowiada się ciekawie. (brk)

Życie po 30 latach

Uwaga, niebezpieczeństwo!

(P) Zewsząd czyhają na człowieka niebezpieczeństwa (periculum in mora), innego rodzaju, np. na kierowcę samochodu, innego na marynarza, a jeszcze innego na dziennikarza, który gdy chlaśnie jęzorem i z braku przemyślenia może ludziom zaszkodzić. Wtedy więc wie, że może na niego spaść ostrze miecza Damoklesowego krytyki: sprawy sądowe, sprostowania itd., itd. Nie zawsze można wszystko jednak przewidzieć, nie zawsze bowiem wiadomo w kogo godzi ostrze dziennikarskiego pióra.

Oto w słuchawce telefonicznej odzywa się głos byłego współpracownika „Życia Warszawy", Tadzia D.: „Coś ty narobił? Głupią notatką niszczysz miejsce pracy mojej kuzynki, kierowniczki prominentnej kawiarni przy Nowym Świecie, którą obmalowałeś. Wyżyłeś się na biednej kobiecie, ale... rykoszetem we mnie uderzyłeś, gdyż staram się o to, żeby ona i jej dzieci miały zapewniony byt". No cóż, nic dodać nic ująć. W kawiarni był bałagan, to prawda. Ale gdybym wiedział, że chodzi o kuzynkę Tadzia D., nie napisałbym owej notatki krytycznej, nie byłoby kwestii i złej krwi. Babka by siedziała dalej na stołku kierowniczki, a tak, niestety, musiała odejść — i co?

I teraz pytanie dla mnie. Czy ja muszę znać wszystkie kuzynki moich przyjaciół?

Podobna historia była z „Górą, która zrodziła mysz, czyli pół sklepu Desy w blisko rok". Taki był tytuł innej notatki o pewnym sklepie, który uruchomiono na połowie powierzchni prywatnego sklepu przy ul. Hożej. Właśnie na tej połowie miał powstać pierwszy w kraju sklep „Desy". Notatka wzburzyła mojego naczelnego, który przyleciał do mnie czerwony jak burak, z krzykiem: „Coś ty narobił? Przecież kierowniczką Desy jest bliźniaczka, siostra wysokiego dygnitarza na ratuszu". Rzecz sama w sobie prawidłowa. Organizowanie sklepu „Desy" trwało od wielu miesięcy i nie widać było końca. Ale... czy ja mogłem wiedzieć, że dygnitarz ma siostrę bliźniaczkę? I czy mogłem wiedzieć, że mój naczelny jest przyjacielem owego magistrackiego prominenta?

Albo np. inna jeszcze sprawa. Dziennikarzy zaproszono na zjazd delegatów drobnej wytwórczości (był w tamtym czasie resort drobnej wytwórczości). Zjazd miał odbyć się w Grand Hotelu w Sopocie. Tam wyznaczono nam, dziennikarzom miejsce na galeryjce na półpiętrze, delegaci zaś obradowali na parterze. Przemawiał właśnie minister drobnej wytwórczości, pan Ż.

— A co byś powiedział o dyrektorze P. Podobno ma przyjechać.

— To trąba...

Na tym indagacje się skończyły, gdyż nastąpiła przerwa obiadowa. Z sąsiadką, która mnie indagowała, spotkałem się dopiero w drugim dniu narady. Była ponura jak chmura gradowa, mnie nie poznawała, ignorowała całkowicie. Dlaczego?... Dopiero później dowiedziałem się, że za pana P., którego ochrzciłem trąbą, wyszła kilka dni temu za mąż. Obraziła się więc nie na żarty.

Uwaga więc panowie dziennikarze! Niebezpieczeństwo czyha z różnych stron. Możecie stracić nie tylko dobre imię, ale także sąsiadów i przyjaciół.

IGNACY GAWRYLUK

Kronika sądowa

Wyrok w sprawie kradzieży mięsa i wędlin w Kielcach

(P) Sąd Wojewódzki w Kielcach wydał wyrok w sprawie byłych pracowników Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Kielcach.

Działając w zorganizowanej grupie i wykorzystując swe stanowiska brali oni udział w kradzieży mięsa i wędlin, które sprzedawali następnie kierownikom sklepów i zakładów gastronomicznych. W latach 1976 i 1977 grupa pracowników wydziałów produkcyjnych, konwojentów i kierowców dokonała kradzieży mięsa i wędliny wartości ponad 4,2 mln zł.

Rozstrzygając w sprawie, w której oskarżeni byli kierowcy i konwojenci zakładów mięsnych, sąd skazał Jana Januchtę na 3 lata pozbawienia wolności i 25 tys. zł grzywny; ten sam wyrok otrzymał Marian Brożek. Walentego Magierowicza sąd skazał na 3 lata pozbawienia wolności i 30 tys. zł grzywny. Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary pozbawienia wolności od 1 roku i 10 miesięcy do 2 i pół roku oraz na wysokie grzywny. Wobec wszystkich oskarżonych sąd zasądził odszkodowanie na rzecz Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Kielcach. (PAP)

Sprostowanie

(P) W informacji w „ZW" z dnia 2—3 bm. o sukcesie polskich filmów na festiwalu w Lipsku zakradł się błąd. Otóż, uhoronowano na tej imprezie m. in. film Telewizji Polskiej „Album" reżyserii Stanisława Trzaski (scenariusz reżysera przy współudziale Andrzeja Gassa). Za podanie niewłaściwego tytułu filmu przepraszamy jego autorów i czytelników.

NA MARGINESIE DNIA

A(BS)TRAKCJA

POZNAŃ. Tytuł publikacji „Expressu Poznańskiego": „Atrakcyjne towary torują sobie drogę na rynek".

OKIENNICE!

WROCŁAW. Próbka większej całości z „Wieczoru Wrocławia": „Z lekcji historii powszechnej pamiętają co pilniejsi słówko „defenestracja"... Nazywanie raczej prozaicznych uczynków i czynności w nazbyt wymyślny sposób kwitnie nadal. Np. próbne kopanie piłki przed ważniejszym meczem to „konsultacje kadry".

NORMALNOTOROWA

KIELCE. „Echo Dnia" podaje: „Na PKP „normalne" spóźnienia".

STEFAN (STANI)SŁAWNY

ŁÓDŹ. Kolejny przyczynek do skrótomanii — z „Dziennika Popularnego": „W Teatrze im. St. Jaracza".

DOCHÓWEK

KRAKÓW. Z wyjaśnienia zakładu pogrzebowego zamieszczonego w „Gazecie Południowej"; „Co do nieterminowego wykopania grobu dla zmarłej wynikło to na skutek przeoczenia kierownika cmentarza, który dla jej pochowania wyznaczył inne miejsce, zamiast dochowania do istniejącej mogiły członka rodziny".

ZET-ES

Koleżance

KAZIMIERZE RETKIEWICZ

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Męża

składają:

koleżanki i koledzy z Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ

TW-744091-1

Po długich cierpieniach zmarła w dniu 3 grudnia, przeżywszy lat 68 — najukochańsza Żona, Matka, Teściowa, Babcia, Prababcia

Ś. † P.

LEOKADIA DANIELEWSKA z d. Błaszczyk

Wyprowadzenie nastąpi 6 grudnia z domu przy ul. Rycerskiej 16 w Otwocku o godzinie 9.30, o czym zawiadamia pogrążona w bólu

rodzina

W-744336-1

Dnia 30 listopada 1978 roku zmarła

ZOFIA BAGIŃSKA

długoletni, zasłużony pracownik Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, nauczyciel i wychowawca kadr pielęgniarskich, ceniony, aktywny członek PPR i PZPR.

Swą wiedzą i doświadczeniem służyła rozwojowi średniego szkolnictwa medycznego. Za zasługi dla kraju i służby zdrowia odznaczona Medalem XXX-lecia Polski Ludowej, Odznaką „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia".

Cześć Jej pamięci!

Kierownictwo Ministerstwa
Komitet Zakładowy PZPR
Rada Zakładowa
współtowarzysze pracy

SPORT — SPORT — SPORT

Śląsk w ćwierćfinale Pucharu UEFA?

(P) Jedną z większych niespodzianek pierwszych spotkań III rundy piłkarskiego Pucharu UEFA był remisowy (1:1) wynik meczu w Moenchengladbach pomiędzy Borussią i Śląskiem Wrocław. Zaskoczenie było tym większe, że nasz zespół w poprzednich konfrontacjach pucharowych, jak również w rozgrywkach ligowych nie spisywał się nadzwyczajnie. Wprawdzie i Borussia grała podobnie, ale od lat wiadomo, że drużyna ta potrafi się koncentrować w ważnych próbach międzynarodowych.

Wynik sprzed 2 tygodni stawia wrocławskich piłkarzy w znakomitej sytuacji — do awansu wystarczy im minimalne zwycięstwo, a nawet bezbramkowy remis. W środę (6.XII.) na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu rozegrany zostanie mecz rewanżowy pomiędzy Śląskiem i Borussią. Oto meldunki z obozów rywali:

W poniedziałek piłkarze Śląska odbyli codzienny trening. W pełni sił jest już bramkarz Zygmunt Kalinowski. Odnowiła się jednak kontuzja Mieczysława Kopyckiego i jego udział w środowym meczu stoi pod znakiem zapytania.

W zespole wrocławskim panuje dobra atmosfera, piłkarze wierzą w swoje umiejętności i mają ambicję wykorzystać szansę awansu do następnej rundy Pucharu UEFA.

5.XII. spodziewani są we Wrocławiu piłkarze Borussi, którzy zamieszkają w miejscowym „Novotelu". W przeddzień meczu goście przeprowadzą trening. Zainteresowanie meczem jest duże. Sprzedano już ponad 30 tys. biletów.

6.XII. odbędzie się również siedem innych meczów rewanżowych III rundy Pucharu UEFA. Najbliżsi awansu do ćwierćfinału są piłkarze Honvedu Budapeszt i VFB Stuttgart. Honved pokonał przed dwoma tygodniami u siebie słynny Ajax Amsterdam i chyba nie straci przewagi w meczu rewanżowym. W podobnej sytuacji jest zespół VFB Stuttgart, który wygrał w Stuttgarcie z Duklą 4:1, a teraz jedzie do Pragi jako zdecydowany faworyt.

Międzynarodowy debiut w Manchester City czeka chyba Kazimierza Deynę. Angielski zespół podejmie na własnym stadionie AC Milan. W Mediolanie było 2:2. Inny reprezentant Wysp Brytyjskich — West Bromwich gościć będzie FC Valencię i chyba nawet Mario Kempes nie pomoże Hiszpanom, którzy u siebie zdołali tylko zremisować 1:1. MSV Duisburg jest kolejnym kandydatem do ćwierćfinału. Na wyjeździe zremisował z Racingiem Strasburg 0:0 i teraz powinien wygrać. Trudniejsze zadanie czeka Arsenal, który w Belgradzie uległ Crvenej Zveździe 0:1 oraz Hertha, która przegrała na wyjeździe (1:2) z Esbjerg.

Oto zestawienie środowych meczów:

Śląsk Wrocław — Borussia Moenchengladbach (w I meczu 1:1), Dukla Praga — VFB Stuttgart (1:4), Hertha BSC — Esbjerg (1:2), MSV Duisburg — Racing Strasburg (0:0), Ajax Amsterdam — Honved Budapeszt (1:4), Manchester City — AC Milan (2:2), West Bromwich — FC Valencia (1:1), Arsenal Londyn — Crvena Zvezda Belgrad (0:1).

Telewizja i radio przeprowadzą bezpośrednie transmisje z meczu piłkarskiego III rundy Pucharu UEFA między Śląskiem Wrocław i Borussią Moenchengladbach. Transmisja radiowa w programie I rozpocznie się o godz. 16.55 i trwać będzie do 18.50, telewizyjna będzie przeprowadzona w programie I w godzinach — 17.00—18.50.

Na kortach

(P) Sukcesem tenisistów CSRS zakończył się II halowy turniej w Litvinowie, w którym uczestniczyli zawodnicy i zawodniczki z państw socjalistycznych.

W finale gry pojedynczej mężczyzn Vladimir Zednik (CSRS) pokonał Emmricha (NRD) 6:4, 6:2. W spotkaniach półfinałowych V. Zednik zwyciężył Tadeusza Nowickiego 7:6, 6:4, a Emmrich pokonał Marcu (Rumunia) 6:2, 6:7, 6:3. T. Nowicki spotkał się w meczu o trzecie miejsce z Marcu, przegrywając 3:6, 4:6.

Wśród kobiet triumfowała Budarova, która w finale pokonała Plhovą 6:3, 6:0.

*

Zwycięzcą turnieju tenisowego w Ponte Verda (stan Floryda) został Bob Lutz, pokonując w finale Dicka Stocktona 6:4, 6:1. W grze podwójnej para Bob Lutz, Artur Ashe przegrała z Dickiem Stocktonem i Roscoe Tannerem 1:6, 6:4, 4:6.

Drugie miejsce szpadzistów

(P) Polscy szpadziści (W. Augustowski, A. Grosicki, A. Lis i R. Zuchowski) zajęli drugie miejsce w turnieju drużynowym podczas zawodów o puchar Dynamo w Berlinie. Polacy przegrali w spotkaniu o pierwsze miejsce z Dynamem ZSRR 2:9. Trzecie miejsce wywalczyli szpadziści NRD, zwyciężając ASK Vorwaerts Poczdam 9:3.

W turnieju florecistek pierwsze miejsce zajęła NRD przed W. Brytanią i Dynamo ZSRR. W punktacji drużynowej turnieju zwyciężyła reprezentacja Dynamo NRD przed Dynamem ZSRR i SC Dynamo Berlin.

W Beskidach zima

(P) W Beskidach zapanowała zima. Temperatura spadła do minus 12 stopni, a na stokach Skrzycznego, Małego Skrzycznego i Beskidka leży od 30 do 50 cm śniegu.

Wykorzystują to alpejczycy beskidzkich klubów przygotowując się do Spartakiady Młodzieży oraz do narciarskich mistrzostw Polski. Czynne są wyciągi narciarskie.

Drużynowe mistrzostwa szachistów

(P) W drugiej rundzie XXXII drużynowych mistrzostw Polski w szachach padły rezultaty: Hutnik Kraków — Kolejarz Katowice 3:3, Hutnik Warszawa — Anilana Łódź 2:4, Łączność Bydgoszcz — Avia Świdnik 3,5:2,5, Legion Warszawa — Lech Poznań 4:2, Start Lublin — Polonia Warszawa 2:4, Hetman Wrocław — Maraton Warszawa 3,5:2,5.

W tabeli prowadzą Polonia Warszawa i Łączność Bydgoszcz — po 19 pkt. przed Legionem Warszawa — 17 pkt.

W poszczególnych partiach największymi niespodziankami była przegrana Andrzeja Filipowicza (Legion Warszawa) z Ryszardem Bernardem (Lech Poznań) oraz Stefana Witkowskiego (Maraton Warszawa) z Cezarym Balickim (Hetman Wrocław). Do niespodzianek zaliczyć też można remisy reprezentantów kraju, arcymistrza Włodzimierza Schmidta (Maraton W-wa) z Benedyktem Serwińskim (Hetman Wrocław) oraz Adama Kuligowskiego (Polonia W-wa) z Andrzejem Sydorem (Start Lublin).

Finały „7" w Bratysławie

Polki grają z mistrzyniami świata

(P) Skład finałowej szóstki (Węgry, Polska, NRD, Jugosławia, CSRS i ZSRR) mistrzostw świata w piłce ręcznej kobiet nie stanowi niespodzianki. W eliminacjach była jedna tylko sensacja. Sprawiły ją reprezentantki CSRS, które pokonały (11:10) w meczu decydującym o pierwszym miejscu w grupie zespół mistrzyń olimpijskich — ZSRR. Warto chyba przypomnieć, że przed dwoma tygodniami w Pucharze Śląska Polki zwyciężyły drużynę CSRS.

Faworytkami mistrzostw, mimo ciężkiej przeprawy z Jugosławią (15:14), są obrończynie trofeum — piłkarki NRD. Nadal duże szanse przyznaje się reprezentacji ZSRR, wśród pretendentek do medali wymienia się też Węgierki. Jugosłowianie po znakomitym meczu ich drużyny z NRD sądzą, że zespół jednej z najlepszych piłkarek świata — Kitio, może jeszcze sprawić niespodziankę. Gospodarze mistrzostw liczą na dalsze sukcesy swoich pupilek.

W tym gronie Polki mają chyba niewielkie szanse na jeszcze jedno zwycięstwo, które być może gwarantowałoby V miejsce w mistrzostwach. Trener Mieczysław Kiegiel powiedział jednak przed rozgrywkami, że młodość i dobra kondycja zespołu mogą procentować w drugiej fazie mistrzostw. Jest o co walczyć, pięć pierwszych drużyn awansuje bowiem do turnieju olimpijskiego „Moskwa — 80".

Tabela finału „A" (miejsca 1—6) po zakończeniu bezpośrednich spotkań eliminacyjnych:

1. Węgry	2:0	21:14
2. NRD	2:0	15:14
3. CSRS	2:0	11:10
4. ZSRR	0:2	10:11
5. Jugosławia	0:2	14:15
6. Polska	0:2	14:21

We wtorek (5.XII.) Polki zmierzą się z mistrzyniami świata — NRD, 6.XII. z Jugosławią, 8.XII. z CSRS i na zakończenie grać będą z ZSRR (10.XII.). Wszystkie spotkania finałowe rozgrywane są w Bratysławie.

Bokserskie mistrzostwa już w 12 wagach

(P) Polski Związek Bokserski postanowił na ostatnim posiedzeniu zarządu, że przyszłoroczne indywidualne mistrzostwa Polski, które odbędą się w marcu w Łodzi rozegrane zostaną w 12 kategoriach wagowych. Wprowadzone zostaną więc w życie postanowienia ostatniego kongresu AIBA, podczas którego utworzono kategorię supercięższą — dla pięściarzy powyżej 91 kg.

Drużyny ekstraklasy mają jeszcze do rozegrania (10.XII.) ostatnią kolejkę ligową. Później odbędzie się turniej o drużynowe mistrzostwo Polski w dniach 15—17.XII. w Gdańsku. Wezmą w nim udział zespoły, które zajmą pierwsze miejsca w swych grupach. Drużyny, które uplasują się na ostatnich pozycjach w grupach w tym samym terminie walczyć będą w Koszalinie o pozostanie w I lidze. W Pionkach pięściarze drugiej ligi walczyć będą o awans do ekstraklasy.

CZOŁÓWKA JUNIORÓW

W Głogowie (woj. legnickie) odbył się ogólnopolski turniej bokserski juniorów o Puchar Zagłębia Miedziowego. Startowało 44 wytypowanych przez PZB zawodników. W finałach walczyli (na pierwszym miejscu zwycięzcy):

papierowa — Bogdan Maczuga (Górnik Wesoła) — Piotr Zender (Pomorzanin Toruń);
musza — Andrzej Śliwiński (Stoczniowiec Gdańsk) — Artur Przybyła (Gwardia Zielona Góra);
kogucia — Jarosław Margas (Stoczniowiec) — Andrzej Zaniewicz (Czarni Słupsk);
piórkowa — Ryszard Murat (Motor Lublin) — Zygmunt Światłowski (Stoczniowiec);
lekka — Stanisław Marczyński (Motor Lublin) — Zbigniew Turski (RKS Łódź);
lekkopółśrednia — Józef Papierz (Chrobry Głogów) — Krzysztof Bałakier (Gwardia Białystok);
półśrednia — Edward Miszak (Czarni Sł.) — Sławomir Rafalski (Turów Zgorzelec);
lekkośrednia — Marek Ejsmont (Stoczniowiec) — Zenon Świderski (Widzew Łódź);
średnia — Adam Mucha (Stal Rzeszów) — Grzegorz Drzewiecki (Start Włocławek);
półciężka — Bogusław Kaszewski (Górnik Siemianowice) — Krzysztof Suchocki (Chrobry);
ciężka — Marian Polucki (Czarni Sł.) — Andrzej Gładysz (Stoczniowiec).

Najlepszym pięściarzem zawodów uznany został Marek Ejsmont (Stoczniowiec Gdańsk).

W ekstraklasie koszykarzy

Legia — Resovia 98:97 (po dogrywce)

(P) Koszykarze ekstraklasy rozegrali w poniedziałek kolejne spotkania. Przyniosły one dwie niespodzianki. W Lublinie Start pokonał Wisłę, a w stolicy Legia wygrała po dogrywce różnicą jednego punktu z Resovią. Liderem, po niedzielno-poniedziałkowych meczach, jest mistrz Polski, Wybrzeże. Dwa zwycięstwa, oprócz gdańszczan, odniósł także poznański Lech.

W Warszawie Legia grała z Resovią, która w niedzielę pokonała Start w Lublinie. Początek meczu nie zapowiadał nic dobrego dla gospodarzy. Już w 7 minucie rzeszowianie prowadzili różnicą dziesięciu punktów. Wejście na boisko Ogrodowczyka wyraźnie poprawiło grę legionistów, szczególnie w obronie. Zaczęli odrabiać straty, a w 17 min. po raz pierwszy objęli prowadzenie. Pierwsza część spotkania zakończyła się jednopunktową przewagą Legii.

W drugiej — wojskowi zagrali lepiej. Bardzo aktywny był Ciak, najwyższy polski koszykarz (218 cm), dobrze spisywali się Raczek i Ogrodowczyk. W 29 min. gospodarze prowadzili 67:58 i wydawało się, że mecz mają wygrany. Trener Pawlak dał wtedy odpocząć Ogrodowczykowi, niestety, jego zastępca Michalski nie był tak skuteczny. Goście przejęli inicjatywę i zmniejszyli niekorzystną różnicę. Minutę przed zakończeniem II połowy Legia prowadziła 4 punktami. Sześć sekund przed ostatnim gwizdkiem — dwoma. W tym momencie Prokop nie wykorzystał trzech rzutów osobistych, a kontratak Resovii był skuteczny.

Dochodzi do pięciominutowej dogrywki, bardzo zaciętej i emocjonującej. Na każdy kosz Resovii, Legia odpowiada skuteczną akcją. Świetnie w tym okresie spisuje się Lewandowski, który nieustannie podrywa swój zespół do walki. Trzydzieści sekund przed końcem gospodarze prowadzą jednym punktem. Goście mają piłkę i mogą ją rozgrywać do ostatniej chwili. Rzuca Tomaszewski i nie trafia, dobitka Myrdy również jest niecelna. Przez kilka sekund legioniści przetrzymują piłkę i odnoszą pierwsze zwycięstwo w tych rozgrywkach.

Punkty dla Legii zdobyli: Raczek — 26, Ciak — 25, Ogrodowczyk — 18, Prokop — 13, Lewandowski — 12 i Michalski — 4. Dla Resovii najwięcej: Myrda — 25, Niemiec — 24 oraz Klee i Tomaszewski po 14.

Wyniki: Legia Warszawa — Resovia Rzeszów 98:97 (85:85, 43:42), Start Lublin — Wisła Kraków 72:67 (42:27), Wybrzeże Gdańsk — Turów Zgorzelec 80:60 (44:31), Lech Poznań — Górnik Wałbrzych 112:111 (57:63).

Pod siatką

(P) W Lipsku zakończył się międzynarodowy turniej siatkówki mężczyzn. Triumfowali już siódmy raz siatkarze CSKA Moskwa, pokonując w ostatnim meczu reprezentację Kuby 3:0 (15:2, 15:4, 15:6). Uczestnicząca w turnieju drużyna Resovii uplasowała się na piątym miejscu.

*

W spotkaniach II ligi siatkarzy doszło do kilku interesujących pojedynków. W grupie I prowadzące w tabeli zespoły Resursy i Gwardii Szczytno utrzymały swe pozycje. Resursa przegrała jeden mecz z Posnanią, a siatkarze ze Szczytna nie wykorzystali szansy na objęcie prowadzenia, ulegając w rewanżowym spotkaniu rezerwom olszyńskiego AZS. Atut własnego boiska wykorzystali siatkarze warszawskiego AZS wygrywając dwa spotkania z akademikami z Wrocławia (3:2, 3:1)!

W grupie II lider tabeli — AZS Częstochowa stoczył dwa bardzo zacięte pojedynki z Avią Świdnik. Oba mecze wygrał po 3:2 AZS, utrzymując przodownictwo w tabeli.

ŻYCIE WARSZAWY ŻYCIE WARSZAWY

Sobota wieczór – w co się bawić?

Dylematy czasu wolnego

Klub „Lira" na Bródnie: na dobrą dyskotekę młodzież przyjdzie zawsze.

Niby od nas samych zależy, jak spędzimy czas wolny, ale zawsze to przyjemnie, gdy ktoś umie podsunąć nam dobry pomysł. Grudniową wolną sobotę wykorzystaliśmy więc na sprawdzenie co mają do zaproponowania kluby kultury, osiedlowe, środowiskowe. Jeszcze raz przekonaliśmy się, że takie są programy tych placówek, jacy ich działacze i pracownicy.

Kierownicy klubów twierdzą, iż w sobotni wieczór największą popularnością cieszą się imprezy lekkie, łatwe i przyjemne, więc np. dyskoteki. Okazuje się, że i tańce trzeba umieć organizować. W klubie osiedlowym „Lira" na Bródnie już o godz. 18 bawiono się świetnie przy muzyce mechanicznej. Zabawa była darmowa, a młodzież zorganizowała ją sobie sama, pod okiem kierownictwa. Szef „Liry", Władysław Różański twierdzi, że to też sposób na uczenie zaradności i że w „kształtowaniu samorządności wśród grup podwórkowych i domowych" i w „integrowaniu środowiska" ma to nie mniejsze znaczenie niż prelekcje, obozy wypoczynkowe lub koła zainteresowań. Wystarczy trochę dobrych pomysłów, by i dyskoteka była ciekawa. My widzieliśmy, że o 18.30 nie było na sali wolnych miejsc, a spod drzwi odchodziło jeszcze sporo osób.

W tym samym czasie w DDK na Zaciszu nic się jeszcze nie działo. Ta część Warszawy potrzebuje dobrych pomysłów chyba jeszcze bardziej niż Bródno. W programie sobotniego wieczoru była też dyskoteka, ale dopiero się do niej przygotowywano, a pod drzwiami stało czworo zmarzniętych młodych ludzi.

Z zupełnie inną koncepcją czynnego wypoczynku zetknęliśmy się w mokotowskim domu kultury przy ul. Łowickiej. Nie było w nim żadnej muzyki, ale klub tętnił życiem. Na Mokotowie o zabawę łatwiej, więc mieszkańcy okolicznych domów szukają raczej warunków dla pielęgnowania swych zainteresowań. I o to dba kierownictwo placówki.

W pracowni ogólnotechnicznej zastaliśmy młodych „zapaleńców" konstruujących zdalnie sterowane modele latające. Są wśród nich i 13-letni Tomasz Tabiański, jak i 25-letni Marek Jankowski, mistrz Polski seniorów Paweł Dziuba i wicemistrz juniorów Piotr Danielski. Na swe hobby poświęcają nawet późne sobotnie wieczory. Nas ucieszyło i to, że nawet w sobotnie wieczory ma dla nich czas instruktor Ryszard Wiśniewski. Piętro wyżej zasiedli przy stolikach, jak w każdą sobotę członkowie sekcji brydżystów Klubu Mieszkańców. Usłyszeliśmy od nich, że gdyby były warunki przychodziliby do domu kultury codziennie.

Jak widać chętnych nie tylko na dyskoteki jest naprawdę wielu. Z tym większym zdziwieniem zastaliśmy ursynowski dom rodzinny, tak szumnie reklamowany, zamknięty (poza kawiarenką). Oblężone za to były przystanki autobusowe i postoje taksówek. Ludzie stanęli wobec pytania „w co się bawić?" i próbowali znaleźć odpowiedź w centrum miasta.

Odwiedziliśmy tylko kilka placówek, ale widać, jak różnie się w domach kultury i klubach osiedlowych dzieje. Jest ich w stolicy i województwie dużo i one powinny wziąć ciężar owego podsuwania dobrych pomysłów. Ludzie nie powinni odchodzić od drzwi z kwitkiem, szczególnie w wolną sobotę i niedzielę. **(les)**

Dom Kultury na Mokotowie: hobbyści poświęcają swym pasjom każdy wolny czas.

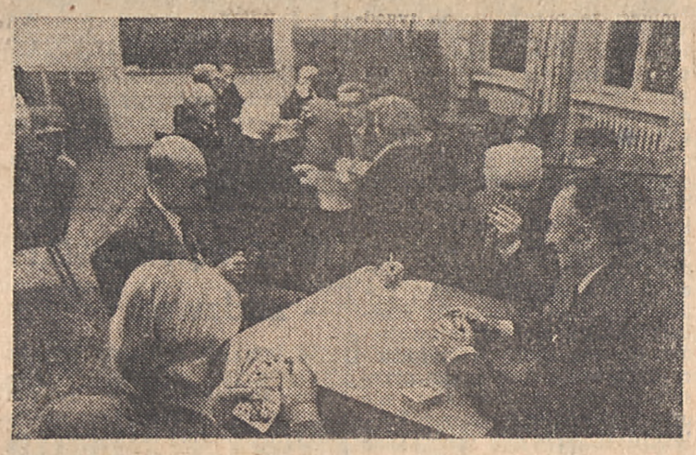

Brydżyści też potrzebują lokalu dla siebie (Dom Kultury na Mokotowie). Fot. Zbigniew Furman

Można więcej

Posiłki regeneracyjne

Zakłady gastronomiczne i stołówki WSS „Społem" od dawna, oprócz swojej podstawowej działalności, w miarę posiadanych rezerw, przygotowują posiłki regeneracyjne. Tzw. zupy z wkładką czy dania barowe (bigos, makaron, gołąbki) dowozi się głównie ludziom pracującym na powietrzu — na budowach, czy przy konserwacji dróg, zieleni itp.

Obecnie 78 barów i restauracji wydaje codziennie ponad 23 tys. takich posiłków. Niemal tyle samo przygotowują stołówki. Okazuje się jednak, że zarówno placówki gastronomiczne, jak i stołówki fabryczne mogą dostarczać zup czy dań o wiele więcej — w sumie jeszcze o ok. 18 tys.

Aż dziw bierze, że nie ma na nie chętnych. Zwłaszcza, że posiłki takie nie tylko można dowozić na budowę, ale i do zakładów, które nie mają własnej kuchni. Dlatego Warszawska Rada Związków Zawodowych wraz z WSS „Społem" zorganizowała niedawno pokaz posiłków regeneracyjnych, zapraszając na spotkanie przedstawicieli przedsiębiorstw, które jeszcze z tej formy żywienia nie korzystają, zachęcając ich do zawarcia konkretnych umów. Jednocześnie przekazano pracownikom placówek gastronomicznych nowe przepisy na te posiłki, które niekoniecznie przecież muszą być tylko zupą czy tradycyjnym bigosem. **(an)**

Karnawałowe propozycje

Grudzień to miesiąc przygotowań przede wszystkim do świąt i gwiazdki, ale również do zbliżającego się Sylwestra i karnawału. W wielu lokalach wyprzedano już zaproszenia na sylwestrowe bale, a zwłaszcza panie myślą teraz o skompletowaniu odpowiedniego stroju.

Swoje propozycje na karnawał prezentują już domy towarowe „Centrum". Jak zwykle będą tu stroje pochodzące z własnych kolekcji „Centrum", albo dostarczone przez spółdzielnie i zakłady — wyłącznie do tych placówek. Będzie więc specjalna kolekcja ubiorów młodzieżowych (w „Juniorze"), które przygotowała szczecińska „Dana", a modele wybrała sama młodzież w plebiscycie „Sztandaru Młodych" i „Kuriera Szczecińskiego". Wizytowe bluzki z dzianiny dostarczyły (do „Sawy", „Woli" i „Pragi") zakłady „Karo". Z kolekcji Hoff będą też wizytowe spodnie z błyszczącej, czarnej tkaniny a także bluzki, z przezroczystej żorżety. Uzupełniającym dodatkiem może być, z tej samej kolekcji, wąski, czarny krawat. Ponadto w „Sawie" — w „Złotym Stoisku" przygotowano suknie balowe i wizytowe, głównie z zakładów „Leda" i „Delia", „Centrum" obiecuje też duży wybór biżuterii — złotopodobnej z RFN a także srebrnej, z „Jablonexu" i ceramiki. **(an)**

Ogłoszenia drobne

Korepetycje, matematyka. Telefon 240-14. R-730330-1

Chcesz kupić praktyczny, dobry, ładny prezent na Mikołaja wstąp do sklepu 1001 drobiazgów. Żeromskiego 32 (drugi sklep w podwórzu). R-730340-1

PRZETARG

RADOMSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Radomiu OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót remontowych pokryć dachowych i obróbek blacharskich na 28 budynkach mieszkalnych i 4 zespołach garażowych na osiedlu „XV-lecia PRL".

Bliższe informacje oraz ślepe kosztorysy do wglądu znajdują się w Dziale Technicznym RSM przy ul. Sportowej 5.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dziesiątym dniu od daty ogłoszenia w prasie o godzinie 10.00 w biurze Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. R-313-1

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK ROLNICZYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH w Radomiu z siedzibą w Grójcu

POSZUKUJE LOKALU

na terenie miasta Radomia o pow. 150 do 200 m²

NA POMIESZCZENIA BIUROWE

– najchętniej wolno stojący DOMEK JEDNORODZINNY – WYKUP.

R-3110

Zastrzyki, pomiar ciśnienia tętniczego krwi

WYKONUJE

codziennie w godz. 15—18 (oprócz sobót)

SPECJALISTYCZNA PRZYCHODNIA LEKARSKA

w Radomiu ul. Czysta 7 tel. 293-78.

R-280-0

CO I GDZIE

TEATRY

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — sztuka pn. „Droga do Czarnolasu" A. Maliszewskiego, godz. 19.

KINA

Bałtyk — „ABBA", prod. szwedz. lat 12, godz. 9, 13.30 i 15.30. „Bez znieczulenia", prod. pol. lat 18, godz. 11, 17.30 i 20.

Przyjaźń — „Wśród nocnej ciszy", prod. pol., lat 18, godz. 15.15, 17.30 i 19.45.

Pokolenie — „Nie ma sprawy", prod. franc. lat 15, godz. 9 i 11. „Drapieżca", prod. franc lat 15, godz. 13 i 15. „Tu pod polarną gwiazdą", „Askai i Eliza", prod. fin., lat 15, godz. 17.

Odeon — „King Kong", prod. USA, lat 12, godz 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Czarne diamenty", cz. I i II, prod. węg. godz. 9 i 12. „Elizo — moje życie", prod. hiszp. lat 18, godz. 15.30, 17.45 i 20.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Droga do niepodległości" — wystawa z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości. Malarstwo Artura Nachta-Samborskiego.

Dom Sztuki — „Dom Gąski" i „Dom Esterki" — malarstwo Teresy i Jana Bujnowskich. Malarstwo Jerzego Kaplańskiego z Wrocławia w Galerii „E" przy BWA.

Klub „Empik" — wystawa rysunku i grafiki Stanisława Zbigniewa Kamińskiego.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (517-17), w godz. 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-97, postoje taksówek przy pl. Konstytucji 223-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Ale heca", prod. franc. lat 15, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Krótki sezon", prod. włos., l. 15 godz. 18.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07 restauracja „Zamkowa" 77, dworzec kolejowy 47 przedszkole 19.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Trzy dni Kondora", prod. USA, lat 18, godz. 15, 17.15 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-56, dom kultury 24-97, ośrodek zdrowia 22-45, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-52 apteka 21-05 lub 21-64, dworzec PKS 24-61.

GARBATKA

Kino „Las" — „Milioner", prod. pol., lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 76, postój taksówek 53, urząd gminy 194, straż pożarna 8, gospoda 34, kino 141, przychodnia rejonowa 56.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Młodzi zakochani", prod. ZSRR, b/o, godz 19.

Telefony: apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215, kawiarnia 269, księgarnia 15, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przedszkole 149.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17 straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 89.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Utracona cześć Katarzyny Blum", prod. RFN, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 23-41, kino 23-54, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94, apteka 23-22, biblioteka 21-58.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Wyspa skazańców", prod. meksyk., lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKP 205, posterunek MO 07 pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 168, szpital — dział pomocy doraźnej 09, kino 194, pogotowie energetyczne 161, postój taksówek 136, CPN 84.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Śmierć z komputera", prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 46, dworzec PKS 297, posterunek MO 7, szpital rejonowy 55, postój taksówek 88, urząd miasta i gminy — naczelnik 266, straż pożarna 8, gminna spółdzielnia 29, gospoda 48, kawiarnia 150, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Trzy kobiety", prod. USA, lat 18, godz. 19

Telefony: apteka 10 gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 80.

PIONKI

chanowskiego — sztuka pn. „Dro-

Kino „Chemik" — „Ulzana wódz Apaczów", prod. NRD. l. 12 godz. 17. „Trzy kobiety", prod USA, lat 18, godz. 19.

Telefony: pogotowie MO 307 pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308 apteka 310 księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323 restauracja „Adria" 552, izba porodowa 548 urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12, postój taksówek 268.

PRZYTYK

Telefony: apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 69, straż pożarna 98, gminna spółdzielnia 92, przedszkole 66.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Znaki zodiaku", prod. pol., lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 68, apteka 229, dom kultury 473, urząd gminy i miasta 427, ośrodek zdrowia 313, izba porodowa 317, dworzec PKS 62.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11 urząd miasta i gminy 98, przedszkole 79.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Ulzana wódz Apaczów", prod. NRD, b/o, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 55, dom kultury 36, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 353. CPN 186, PKP 56, przedszkole 247.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie w godz. 10—19, w soboty od 9—15.30, poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Dziewczyna z reklamy", prod. USA, lat 18 godz. 18.

Telefony: apteka i izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34 urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25, pogotowie energetyczne 21.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Gorące polowanie", prod. jap., lat 15, godz. 16 i 19.

Telefony: apteka 33, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 279, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 69, stanica wodna PTTK 143. Muzeum 267.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—15.30. Ekspozycja stała — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Mandingo", prod. USA, lat 18, godz. 16.30 i 18.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, apteka 27-20, postój taksówek 27-08, szpital 20-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego — w Czarnolesie — Ekspozycja stała: „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego".

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 5.05—6.00 Zielone Studio. 6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Konc. 13.20 Muz. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama" ok godz. 14.20 Studio „Relaks". 14.25 Studio „Gama" c.d. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama" c. d. 16.00—18.25 Tu Jedynka. 17.30—18.00 Radiokurier. 18.33 Piosenki. 19.00 Dziennik Wieczorny. 19.15 Ork. 19.40 Z nagrań Putta Wickmana. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 Olimpijski alert młodzieży — Moskwa 80. 21.25 Totalizator. 21.28 Utwory St. Moniuszki. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska.

Program nocny

0.00 Początek programu. 0.07 Kalendarz. Wiad. i inf. dla kierowców. 0.01 2.00 3.00 Wiad. 1.00 5.00 0.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Rozgłośni PR w Katowicach. 4.00 Sygnały dnia pierwszej zmianie.

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 9.00 Komunikat dla górnictwa. 5.36 Obserwacje i propozycje. 5.46 Muz. 6.00 Gra zespół „Arp Life". 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej. 7.05 Gra Ork. 7.15 Piosenka. 7.35 Konc. 9.30 Moto-sprawy. 9.40 Dla przedszkoli „W lesie" — słuch. 10.00 Kto się z czego śmieje „Kraków na fali". 10.30 Gra Roland Kirk. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Gabriel Fauré — I Kwartet fortepianowy c-moll op. 15. 11.35 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 11.40 Muz. 12.05 Darius Milhaud — Saptet na smyczki (1964). 12.25 „Artemiusz Siemionowicz Bierwinkowski" opow. 12.45 Tańce kompozytorów słowiańskich. 13.00 Publicystyka krajowa. 13.10 J.S. Bach IV Suita Orkiestrowa D-dur. 13.30 Komunikat dla górnictwa. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Claude Debussy — Scena w komnacie zamkowej z IV aktu opery „Peleas i Melisanda". 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Tu Radio — Moskwa. 14.45 Muz. 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 16.00 Mel. 16.10 Igor Strawinski — Symfonia w III częściach. 16.40 Ludwig van Beethoven XXVI Sonata Es-dur op 81a. 17.00 „Operetka, jej twórcy i wykonawcy". 17.20 „Był zawsze Polak przed nami". 18.00 Zespoły przed mikrofonem. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 Krajobrazy. 19.00 Konc. 19.40 Dom i my. 19.55 Katalog Wydawniczy. 20.00 Redakcyjne Forum. 20.20 Pablo Casals — wiolonczelista i dyrygent. 21.20 Bisy w Filharmonii. 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 Muz. florencka XVI wieku. 22.00 Tygodnik Kulturalny. 22.40 Konc. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50

6.00 Między snem a dniem. 6.30 Polityka dla wszystkich. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Opętani" — odc. 9.10 Tradycjonaliści z Leningradu. 9.30 Nasz rok 78-my. 9.45 Konc. skrzypcowe. 10.35 Kiermasz płyt — Pepita. 11.00 Życie rodzinne. 11.30 Jazz. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Sto koni do stu brzegów" — odc. 14.00 Między barokiem a klasycyzmem. 15.05 Oklaski dla zespołu „Thin Lizzy". 15.40 Zagubione melodie. 16.00 „Pluton" — rep. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. 17.40 Bielszy odcień bluesa. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Złote płyty. 19.35 Opera tygodnia: Jerzy Fryderyk Haendel „Juliusz Cezar". 19.50 „Opętani" odc. 20.00 Antologia piosenki francuskiej. 20.30 Pamiętniki: Stanisław Broniewski „Kraków wczorajszy w anegdocie". 20.45 Przypominamy laureatów festiwali „Jazz nad Odrą" 21.15 Konsonanse i dysonanse — magazyn. 22.00 Fakty dnia. 22.03 Eumir Deodato. 22.15 J. Kaden-Bandrowski „Czarne skrzydła" — odc. 22.45 Śpiewa Anastazja Wiałcewa. 23.00 Wiersze J. Ożoga. 23.05 Między dniem a snem.

Program IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Jęz. niemiecki. 6.15 Dla nauczycieli. 6.30 Rytm i piosenka. 6.45—7.40 WORT. 7.40 Radio dedykuje. 8.00 Śpiewa Anna Jantar. 8.10 Szkoła Średnia dla Pracujących język polski (41) Semestr III „Trzeba z żywymi naprzód iść". 8.25 Christoph Willibald Gluck: — Muz. balet. z II aktu opery „Orfeusz i Eurydyka". 8.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach. 9.00 Dla kl. II i III (wych. muzyczne). 9.20 Podróże muzyczne po kraju. 9.40 Dla przedszkoli „W lesie" — słuch. 10.00 Dla kl. VI (jęz. polski) 10.30 Estrada przyjaźni. 11.00 Dla kl. II lic. (jęz. polski). 11.30 Reiner prowadzi Wagnera i Straussa (stereo lok.). 12.05—12.25 WORT 13.00 Jęz. rosyjski. 13.15 Muz. 13.20 Dla kl. I i II (wych. muzyczne). 13.45 Tu Studio Stereo. 14.45 Hiszpański zespół folklorystyczny Corazy Danza de Lorca 15.05 Matysiakowie. 15.40 Książki, do których wracamy „Lampart". fragm. 16.05 „Nasz dom". „Portret rodziny górniczej" 16.25 Rozmowy o sprawach rolnictwa 16.45—18.20 WORT. 19.15 Jęz. angielski. 19.30 Symfonie Schuberta aud. Tadeusza Zielińskiego. 19.58 Zespół Kings Singers. 20.45 Henryk Szeryna gra koncerty Berga i Martinowa. 21.50 NURT filozofia „Materia i formy jej istnienia". 22.10 Johannes Brahms — Intermezzo h-moll op. 119 nr 1. 22.15 Słownik pojęć filozoficznych „Perfekcjonizm". 22.35 Szkoła Średnia dla Pracujących. Historia (45). Semestr III „Iskra". 22.50 Johannes Brahms — Intermezzo a-moll op. 116 nr 2 z cyklu: „Fantasien".

TELEWIZJA

Program I

15.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dzień dobry, tu telewizja (kolor)
16.50 Studio Telewizji Młodych
17.25 Interstudio (kolor)
17.55 Sonda (kolor)
18.20 Raj zwierząt — Krąg życia w sawannie. Film dok. prod. TV RFN/Jap. (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Nowele Grahama Greene'a — „Tanio, bo w sierpniu". Film fab. prod. angielskiej (kolor)
21.30 Świadkowie — pr. publicyst. (kolor)
21.50 Camerata — Mag. muz.
22.20 Dziennik (kolor)
22.35 W minutę po premierze — „Puszcza" — Dokument dla syna — cz. II (kolor)

Program II

16.35 Jęz. angielski, lek. 9
17.05 Jęz. niemiecki, lek. 10
17.30 Dla dzieci: Baśnie z bliska i z daleka Jan Brzechwa — „Pan Drops i jego trupa"
18.00 Studio Sport — Klub Kibica (kolor)
18.30 Młodzieżowy Magazyn Techniczny — „Lidar" (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek Melomana (kolor)
21.30 24 Godziny (kolor)

Wieczór Filmowy

21.40 Filmy z lamusa — 3 filmy z Tomem Mixem — pierwszym słynnym cowboyem
22.15 Sylwetki X Muzy — Adolf Chronicki
22.40 Klasycy radzieckiego kina — „Eisenstein i Prokofjew"

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26.600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49. 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

7 DNI W STOLICY

MAREK DUNIN-WĄSOWICZ

TRADYCYJNE „Andrzejki" mamy za sobą, Mikołaj za dwa dni, a potem niedługo święta. Dla handlu rozpoczął się więc gorący okres. Oferta różnego rodzaju upominków, a zwłaszcza zabawek dla dzieci i ozdób choinkowych jest urozmaicona i bogata. Jak zwykle uruchamia się w stolicy wiele dzielnicowych kiermaszy, a centralny w hali dawnego Dworca Głównego — jest już czynny od minionego tygodnia. Specjalne stoiska gwiazdkowe przygotowały też Domy Towarowe „Centrum" w trzech z nich — w „Smyku", „Woli" i „Pradze" w najbliższy wtorek i środę „urzędować" będzie Mikołaj. Prywatna inicjatywa wyprzedziła w tym względzie uspołeczniony handel, bo na ulicach można było spotkać wcześniej Mikołaja, towarzyszącego ulicznym fotografom.

Możemy więc już mówić o przedświątecznej atmosferze w Warszawie. Na konto stołecznego handlu warto też zapisać kilka dobrych inicjatyw: w „Warsie" mamy więc specjalne stoiska z wyrobami warszawskiego rzemiosła, a w „Merkurym" trwają jeszcze Dni NRD, czyli sprzedaż artykułów pochodzących z wymiany handlowej między tą stołeczną placówką a pokrewnymi w Dreźnie i Berlinie. Dobrze się też stało, że właśnie teraz, po remoncie, otwarto duży sklep sportowy przy ul. Bielańskiej, zaopatrzony zwłaszcza w narty, łyżwy, sanki i ubiory na zimę.

OBFITOWAŁ ten miniony tydzień w szereg różnych, ważnych w życiu miasta wydarzeń, mających i uroczysty nieco charakter. Odbył się bowiem zjazd warszawskiej organizacji Ligi Kobiet, liczącej dziś ponad 11 tys. członkiń, zaangażowanych w pracy społecznej. Są one organizatorkami i inicjatorkami różnego rodzaju kursów, spotkań, odczytów, fachowego poradnictwa — a więc służą różnorodną pomocą warszawskim kobietom.

Obradował też zjazd „Samopomocy Chłopskiej", wielkiej i niezwykle pożytecznej warszawskiej organizacji handlowo-usługowej. Dba ona przede wszystkim o zaopatrzenie wsi w artykuły spożywcze i przemysłowe, o sprawny przebieg skupu warzyw i owoców, prowadzi liczne zakłady przetwórcze, oferuje klientom usługi głównie w zakresie napraw sprzętu zmechanizowanego. Ostatnio „Samopomoc Chłopska" rozwija także sieć swoich miejskich placówek.

Na obu tych zjazdach dokonano nie tylko podsumowania dotychczasowych osiągnięć, ale przede wszystkim mówiono o zadaniach na przyszłość, o tym co jest jeszcze do zrobienia, gdzie skierowane winny być główne wysiłki.

SWOJE „lecia" obchodziły w minionym tygodniu dwie instytucje. Centrala Handlu „Metalexport" — 30-lecie działalności, która skierowana oczywiście na cały kraj, najbardziej jednak związana jest z warszawskim przemysłem. Jego bowiem wyroby takie np. jak obrabiarki, prasy, precyzyjne narzędzia itp. zajmują poważną pozycję w eksporcie tej centrali.

20 już lat pracują dla miasta Ochotnicze Hufce Pracy. Jest ich dziś 27 stacjonarnych i 11 tzw. dochodzących, które skupiają łącznie ponad 4 tys. młodzieży. Pomaga ona głównie w pracach budowlanych, ale także i w zakładach przemysłowych czy przedsiębiorstwach komunalnych. Delegację stołecznych OHP przyjął z okazji jubileuszu sekretarz KC, I sekretarz KW PZPR Alojzy Karkoszka.

DOTYCHCZASOWE osiągnięcia oraz zamierzenia na najbliższe lata — do 1980 roku — w rozwoju Konstancina-Jeziorny jako stołecznego uzdrowiska były m.in. przedmiotem obrad egzekutywy KW PZPR. W planach są dalsze remonty bloków mieszkalnych, modernizacje ulic, budowa parkingów, oświetlenia, regulacja rzeki Jeziorki. Powstać tam mają także baseny kąpielowe dla celów leczniczych oraz druga tężnia. Chodzi o jak najlepsze i jak najszybsze wykorzystanie walorów tego uzdrowiska dla potrzeb ludzi pracy stołecznych zakładów. Egzekutywa przyjęła też materiały na najbliższe plenum Komitetu Warszawskiego, które zbierze się jeszcze w tym miesiącu.

Wkroczyliśmy już w ostatni miesiąc tego roku. Zrozumiałe więc, że zainteresowania i wysiłek ludzi pracy Warszawy koncentrują się wokół pełnej realizacji rocznych zadań planowych. W przemyśle prace przebiegały i przebiegają na ogół rytmicznie. Mamy jednak spore zaległości w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym. A zima, która zawitała wreszcie i do nas, oczywiście nie ułatwia budowlanym pracy.

ŚNIEG co prawda już stopniał, ale pierwsze jego opady połączone z silnym wiatrem przysporzyły wiele kłopotów nie tylko w stolicy, ale i w województwie. Trzeba było uprzątać zarówno śnieg, jak i połamane gałęzie, poprzewracane różne dekoracje, płoty itp. Nie obyło się niestety także i bez dość licznych wypadków drogowych. Jedną z ich przyczyn jest odwieczny niemal spór (chociaż uregulowany przepisami nie zawsze jednak przestrzeganymi) gdzie kończy się i gdzie zaczyna obowiązek sprzątania chodników czy jezdni przez służby miejskie, a gdzie przez dozorców czy administracje osiedli, zakładów przemysłowych itp. Przypominanie o podziale ról i nałożonych obowiązkach bez ostrzejszych sankcji i to finansowych, bo najbardziej odczuwalnych — chyba tego problemu nie rozwiąże. Warto to zasygnalizować u progu zimy.

Temat dnia

Cena punktualności

Rytmiczna realizacja zadań gospodarczych zależy od dobrej organizacji, dyscypliny, harmonijnej kooperacji i właściwego zaopatrzenia materiałowego. Skoro mowa o dyscyplinie i organizacji, trudno nie docenić wagi transportu osobowego. Punktualne kursowanie autobusów, zarówno komunikacji miejskiej, jak i taboru PKS, ma ogromne znaczenie dla właściwego rytmu pracy każdej instytucji i przedsiębiorstwa.

Codziennie do zakładów na terenie Radomia i woj. radomskiego dojeżdżają tysiące osób. Są wśród tych przedsiębiorstw i takie, jak choćby drzewicki „Gerlach", gdzie dojeżdżająca załoga stanowi aż 80 proc. ogółu zatrudnionych. W takich przypadkach punktualność ma podwójną wagę.

Różnie jednak bywa ze świadomością obowiązków, a mówiąc o nich mamy na myśli służby dyscyplinarne niektórych oddziałów PKS. Np. we wspomnianej Drzewicy stwierdzono, że z 14 codziennych kursów, zaledwie połowa, a więc 7, pozostaje w zgodzie z rozkładem. Jak znaczne są spóźnienia i wynikające z nich straty. Wystarczy spojrzeć w specjalny rejestr prowadzony przez dyrekcję przedsiębiorstwa. 600—900 godzin w skali miesiąca. Tyle wynoszą straty. Zgodnie z umową PKS płaci z tytułu kary 2 zł za godzinę. Śmiesznie mało, zważywszy, iż cena godziny produkcyjnej w zakładzie wynosi zł... 400.

Na finiszu roku przypominamy więc transportowcom o rzetelnej, solidnej pracy, która obowiązuje wszystkich. Z dziennikarskiego obowiązku przypomnienie to kierujemy szczególnie pod adresem Oddziału PKS w Końskich, który obsługuje drzewicki kombinat. (am)

System SART i wątpliwości telefonicznych abonentów

W wielu dziedzinach gospodarki daje o sobie znać brak rąk do pracy. Również w telekomunikacji i łączności, przy niedoborach kadrowych zdecydowano się na zastosowanie m.in. „Systemu automatycznego sporządzania rachunków i rozliczeń usług telekomunikacyjnych" określanego skrótem SART.

W woj. radomskim system SART został już w pełni wdrożony. Jego zastosowanie spowodowało jednak zaskakująco wiele... reklamacji ze strony abonentów! W większości przypadków reklamacje abonentów wynikły z powodu nieterminowego regulowania należności.

Na przykład, w październiku br. jeden z abonentów otrzymał rachunek telefoniczny w wysokości 110 zł, który uregulował dopiero 2 listopada. W listopadzie Czytelnik otrzymał kolejny rachunek, ale tym razem już w wysokości 230 zł gdyż mieściło się w tej kwocie 110 zł, nie wpłacone w terminie przez abonenta w październiku.

Okazuje się, że maszyny automatycznie dokonują bilansu wpływów miesięcznych co oznacza, że skrupulatnie odnotowują tylko takie wpłaty, które zostaną w urzędach telekomunikacyjnych zarejestrowane w danym miesiącu. Nawet wpłata dokonana ostatniego lub przedostatniego dnia miesiąca gdy dotrze do urzędu telekomunikacyjnego po terminie rodzi nieporozumienia. Ba, w podawanym przypadku abonent jeszcze w grudniu br. otrzyma rachunek, w którym wpłacona 2 listopada kwota potraktowana zostanie przez maszynę jako... nadpłata!

Szczegółowo wyjaśniamy te nieporozumienia na łamach gazety, aby w ten sposób przekonać tysiące użytkowników aparatów telefonicznych, że tych wszystkich problemów można uniknąć, po prostu wpłacając należność wynikającą z przysłanego rachunku w terminie, czyli najpóźniej na kilka dni przed końcem miesiąca. Szczególnie jest to istotne w przypadkach wpłat dokonywanych w ajencjach PKO. Inna sprawa, że rachunki też nie zawsze są odpowiednio szybko doręczane przez pocztę, która również narzeka na brak... listonoszy.

Rozliczanie rachunków telefonicznych i wpłat przy pomocy „Książeczki telefonicznej" już się skończyły bezpowrotnie, gdyż operacje te są zbyt pracochłonne. Z drugiej jednak strony, apelując do abonentów telefonicznych o terminowe dokonywanie wpłat, nie sposób zwrócić uwagi, że obecna forma rachunków telefonicznych (szczególnie przy większej liczbie przeprowadzonych rozmów międzymiastowych) jest bardzo niewygodna dla posiadaczy telefonów. Płachty papieru, które drukuje maszyna cyfrowa, po prostu denerwują i są trudne do przechowywania w domowych „archiwach". Naszym zdaniem, twórcy systemu SART powinni pomyśleć nad lepszym rozwiązaniem.

W przypadkach niejasności lub reklamacji należy zwracać się bezpośrednio do urzędów telekomunikacyjnych w Grójcu, Kozienicach, Przysusze i Zwoleniu lub do Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Radomiu — tel. 22-424. **TMZ**

Całkowity zakaz wycinania choinek jodłowych

Minister leśnictwa i przemysłu drzewnego wydał decyzję o całkowitym zakazie pozyskiwania i wprowadzania do obrotu handlowego drzewek jodłowych z przeznaczeniem na świąteczne choinki. Ma ona na celu ochronę i zachowanie nielicznych naturalnych stanowisk jodły na obszarze środkowej Polski.

Jak podkreśla się w piśmie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych, istnieją możliwości pokrycia pełnego zapotrzebowania choinkami świerkowymi, pozyskiwanymi bez szkody dla lasu, m.in. z plantacji choinkowych.

W celu bezwzględnego stosowania wydanego zarządzenia, odbyła się w Nadleśnictwie Radom narada, na której omówiono zabezpieczenie obszarów leśnych przed kradzieżą choinek oraz stosowania środków represyjnych wobec sprawców kradzieży. Ustalono też szczegółowo współdziałanie administracji leśnej z innymi zainteresowanymi instytucjami. **(n)**

W interesie własnym i zakładu

Pracownicy umysłowi w „Radoskórze" przechodzą do produkcji

— Jako technolog i pracownik działu jakości powinienem nie tylko umieć ocenić pracę innych, ale — gdy trzeba — pokazać, że sam potrafię robić buty — powiedział Wiesław Karolik i stanął do pracy na ćwiekowni.

Nie on jeden zresztą na wezwanie kierownictwa politycznego i administracyjnego „Radoskóru" zamienił pracę przy biurku na produkcyjną. Takich było sześćdziesięciu. Chcieli nie tylko udowodnić, że potrafią robić buty, ale również przyjść z pomocą w rozwiązywaniu trudności kadrowych w Zakładzie nr 1.

Administracja w komplecie

W wielu zakładach w tym i w „Radoskórze" sytuacja jest podobna: brak jest ludzi zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, natomiast w administracji, działach pomocniczych, w służbach instruktażu i kontroli obsada jest pełna.

Zgodnie z art. 42 par. 4 Kodeksu Pracy kierownictwo zakładu może, gdy wynika tego potrzeba, skierować do innej pracy — bez wypowiedzenia i zachowania dotychczasowych zarobków, np. pracowników kontroli technicznej do bezpośredniej produkcji.

Jednak takie działania, zgodne z kodeksem i jego paragrafami, można przedsięwziąć nie tylko na drodze nakazu. Można — jak uczyniono to w „Radoskórze", zwrócić się z apelem do pracowników umysłowych, posiadających przygotowanie do pracy produkcyjnej, by w okresie szczególnie trudnym dla zakładu przeszli z administracji do produkcji.

W produkcji potrzeba rąk do pracy

A takie pilne sytuacje występują tutaj często, szczególnie w okresie wdrażania nowych wyrobów, w tym szczególnie pracochłonnych. Podejmuje się w tym celu różne działania — to między innymi — jak w przypadku Wiesława Karolika i jego 59 kolegów — apele o wykonywanie zadań produkcyjnych w okresie 2—3 miesięcy, wezwania do rencistów i emerytów, byłych pracowników zakładu, by pomogli pracując na pół etatu lub werbując młodych ludzi spoza Radomia do nauki zawodu a następnie do obsługi taśm.

Taka trudna sytuacja wynikła na początku sierpnia i trwała do 31 października br. Do pracy w ćwiekarni, na prasach, przy mocowaniu fleków stanęli technolodzy i technicy. Niektórzy z nich pokazali, że też potrafią robić buty, inni — nieliczni — albo nie potrafili albo nie chcieli.

Tych zawstydziły chyba emerytki i rencistki, byłe pracownice „Radoskóru", które na wezwanie zakładu zgłosiły się do pracy — przede wszystkim w szwalniach. Pracowały tak długo, aż wykonały pilne zadania. Warto o nich wspomnieć, ponieważ nie pierwszy raz, będąc już na zasłużonym odpoczynku, pomogły swojemu zakładowi. To między innymi: Janina Kamińska, Emilia Pawlak, Genowefa Jodzisz, Kunegunda Gadalska, Władysława Gregorczyk, Anna Szwaczka, Krystyna Madej, Jadwiga Kusza i Marianna Kuźmińska. Pracowały, uratowały plan, zarobiły po 2 tys. i 3 tys. zł na półetatach i 3/4 etatach.

Pomoc z Białobrzegów

W tym trudnym okresie kadrowiec, Wiesław Szewczyk, częściej przebywał w gminach i małych miasteczkach niż w samym zakładzie namawiając młodych ludzi, by szybko przy warsztatach przyuczali się prostych na ogół czynności roboczych. To działanie też przyniosło dobre efekty. Codziennie z Białobrzegów samochód zakładowy dowozi „rezerwę produkcyjną". Niektórzy pozyskani w ten sposób do pracy pozostaną w „Radoskórze" na stałe, podejmą naukę w przyzakładowej szkole.

Są wreszcie jeszcze nieliczni, tacy jak technik-obuwnik Jan Tomala, którzy na stałe przeszli do produkcji.

Pomoc wolontariuszy — nie zawsze wystarczy

Ale sposoby kadrowego wzmacniania działów produkcyjnych mogą okazać się w przyszłym roku zawodne. Produkcja stale wzrasta, a jednocześnie i wzrasta fluktuacja w zakładach. W br. jest ona większa o ponad 200 osób aniżeli w roku ubiegłym. W tych warunkach należy podjąć działania planowe i systematyczne służące powiększeniu stałej kadry pracowniczej.

Takie możliwości dostrzega kierownictwo „Radoskóru", które nie rezygnując z dotychczasowych doraźnych sposobów rozwiązywania trudności kadrowych podejmuje starania o zwiększenie miejsc w przyzakładowych szkołach i technikach, budowę internatu dla młodzieży uczącej się zawodu spoza Radomia i zwiększenie miejsc w swych żłobkach i przedszkolach.

Około 700 kobiet, dotychczasowych pracownic „Radoskóru" przebywa obecnie na urlopach bezpłatnych — macierzyńskich, co najmniej 300 z nich powróciłoby natychmiast do pracy, gdyby ich dzieci znalazły opiekę w przyzakładowych żłobkach i przedszkolach.

Są to jednak działania wymagające nie tylko środków ale i czasu. Dlatego też zadaniem pilnym na dziś i najbliższe miesiące jest podejmowanie pracy przez pracowników umysłowych, z administracji a przede wszystkim z działów pomocniczych w działach produkcji. Zapewnienie pełnej obsady w działach produkcyjnych jest konieczne, bo tam właśnie roztrzyga się sprawa najważniejsza — pomyślne wykonanie wzrastających zadań planowych. Są już ludzie w „Radoskórze", którzy to zrozumieli, we własnym i zakładu interesie podejmując pracę na najtrudniejszych odcinkach. **(be-de)**

Wcześniej wysyłamy korespondencję świąteczną

Jest coroczną tradycją wysyłanie życzeń do rodziny i przyjaciół na Święta i z okazji Nowego Roku. Im bliżej Świąt, ruch na poczcie będzie się nasilać. Dlatego warto wcześniej wysłać tradycyjne karty z życzeniami, a także inne przesyłki, zawierające prezenty świąteczne i noworoczne, nie zapominając o umieszczeniu numeru kodowego adresata.

Nadawanie przesyłek pocztowych w ostatnich dniach przed Świętami, może spowodować zatory w ekspedycjach i przewozie, co uniemożliwi doręczenie tych przesyłek na czas. **(n)**

Medale Komisji Edukacji Narodowej dla opiekunek spółdzielni uczniowskich

Praca młodzieży w spółdzielniach uczniowskich wyrabia samodzielność, uczy gospodarności i poszanowania mienia społecznego. Stanowi ważny czynnik wychowawczy i odgrywa dużą rolę w procesie dydaktycznym szkoły. Dobrze wiedzą o tym pedagodzy, dlatego też rozwój spółdzielni uczniowskich znajduje się w centrum zainteresowania dyrekcji szkół podstawowych i średnich.

Spółdzielnie uczniowskie mają też swoich oddanych opiekunów, którzy wpajają młodzieży zasady racjonalnego gospodarowania. Praca z młodymi spółdzielcami stanowi ich prawdziwą pasję.

Michalina Olszówka — długoletnia nauczycielka, już od 19 lat kieruje pracą młodzieży, zrzeszonej w spółdzielni uczniowskiej działającej w Szkole Podstawowej nr 1 w Przysusze. Pełni również funkcję instruktora Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich. Zaangażowanie opiekunki sprawiło, że prawie 100 proc. uczniów należy do spółdzielni i młodzi spółdzielcy zawsze osiągają bardzo dobre wyniki. Kilkakrotnie we współzawodnictwie w skali województwa zajmowali pierwsze miejsce, często sięgali również i po krajowe laury. W spółdzielni prowadzona jest bardzo różnorodna działalność — sklepik, usługi fryzjerskie, introligatorstwo, na własnej działce młodzież hoduje kwiaty. Dobrze układa się współpraca z miejscowym GS-em, co nie pozostaje bez wpływu na osiągane wyniki.

Ta praca daje mi dużą satysfakcję — mówi — a osiągnięte wyniki bardzo cieszą. Młodzież jest bardzo zaangażowana w pracy, stara się wypełniać swoje obowiązki jak najlepiej, a to największa radość dla opiekuna. Zresztą mamy już się czym pochwalić...

Maria Biedrzycka jest obecnie na emeryturze. Ma za sobą 40 lat pracy w zawodzie nauczycielskim. Jej związki ze spółdzielnią uczniowską są bardzo ścisłe. Aktualnie jest instruktorem Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich i opiekuje się wszystkimi spółdzielniami, które działają w radomskich szkołach. Swoim bogatym doświadczeniem służy młodszym koleżankom i kolegom. Wcześniej, jeszcze w Studium Nauczycielskim prowadziła korespondencyjne kursy dla opiekunów spółdzielni uczniowskich, kierowała także spółdzielniami uczniowskimi w Szkole Ćwiczeń i w Szkole Podstawowej nr 5.

Tak mówi o swojej pracy: Uzyskiwanie dobrych wyników zależy od ambicji, zapału i zainteresowania młodzieży tą działalnością. Mam zresztą dobre przykłady na terenie Radomia, spółdzielnie uczniowskie w Technikum Mechanizacji Rolnictwa, Szkole Medycznej. Praca w spółdzielni wyrabia wiele wartościowych cech u młodzieży, które procentują w przyszłości.

Podczas sesji w Naczelnej Radzie Spółdzielczej w Warszawie Michalina Olszówka oraz Maria Biedrzycka zostały odznaczone Medalami Komisji Edukacji Narodowej. **(bw)**

W galerii BWA wystawa plastyki Okręgu Magdeburg

7 bm. o godz. 18 w Galerii Biura Wystaw Artystycznych Rynek 4/5 w Radomiu, otwarta zostanie wystawa pt. „Młoda plastyka Okręgu Magdeburg (NRD)". Wystawa jest jedną z form wymiany kulturalnej między zaprzyjaźnionymi miastami Radomiem i Magdeburgiem. **(n)**

Osiedle „Żeromskiego"

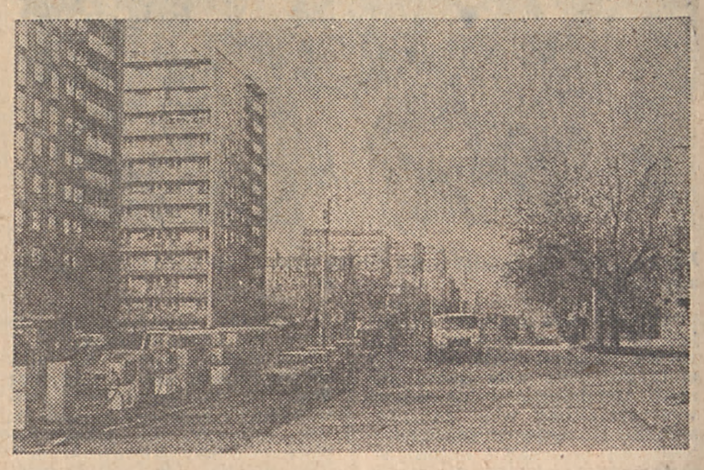

Zbliża się już do końca budowa zaprojektowanego przed wielu laty osiedla mieszkaniowego przy ul. Żeromskiego. Z budynków mieszkalnych brakuje tylko potężnego wieżowca, który już w przyszłym roku widoczny będzie w pobliżu obecnej siedziby RPRI przy ul. Czachowskiego oraz zlokalizowanego po sąsiedzku pawilonu handlowo-gastronomicznego.

Ładnego wyglądu nabierze niebawem także skrzyżowanie ul. Zborowskiego z ul. Żeromskiego. Po wyburzeniu ostatniego ze starych, jednopiętrowych budyneczków z czerwonej cegły przy ul. Zborowskiego i zakończeniu budowy wiaduktu nad „przejazdem lubelskim" w tym rejonie powstanie wygodny węzeł komunikacyjny. Miejmy nadzieję, że równocześnie uporządkowane zostanie całe otoczenie przyszłego obiektu drogowego, gdyż obecnie nadal nie brak tam drewnianych szop i chylących się ku ziemi starych domków. **(mz)**

Fot. Bronisław Duda

Witaj Mikołaju!

Dziś dla naszych milusińskich wielki dzień. Wieczorem mieszkania odwiedzi Mikołaj, kładąc pod poduszkę wyśnione, wymarzone prezenty. Już od kilku dni sklepy z zabawkami oraz dodatkowe punkty sprzedaży realizują zamówienia złożone w listach do Mikołaja. W sklepie „Krasnoludek" przy ul. Żeromskiego, do worka sędziwego staruszka z brodą wędrują lalki, sanki, klocki, serwisy dla lalek i wiele innych różności.

Z półek „Misia Uszatka" uśmiechają się piękne importowane lalki, a wśród nich Murzynki, są również importowane komplety lekarskie, zabawki mechaniczne i wiele maskotek — wszystko wprost z Centralnej Składnicy Towarów Importowanych w Zabrzu.

Kolejka wciąż długa, a nie zrealizowanych zamówień jeszcze sporo. Mikołaju pospiesz się, do wieczora już blisko!... **(am)**

Masz wątpliwości? — zadzwoń

5 bm. jak w każdy wtorek czynny jest w Radomiu telefon zaufania, przy którym dyżurują lekarze dermatolodzy, udzielając odpowiedzi na pytania związane z profilaktyką i leczeniem chorób wenerycznych. Dziś w godzinach 15—16 wyjaśnień udziela dr Zdzisława Niedzielska, tel. 298-64. **(n)**

Giełda hobbystów w Klubie WDK

Wojewódzki Dom Kultury organizuje w dniu 10 grudnia imprezę pn. „Giełda hobbistów". Głównym celem tej imprezy jest prezentacja przez zbieraczy różnego rodzaju ciekawych przedmiotów — płyt, plakatów, książek, staroci itp. Program będzie miał charakter licytacji mającej na celu wyłonienie i przedstawienie najbardziej orygialnej kolekcji. Posiadacz tego zbioru otrzyma specjalną nagrodę.

Zgłoszenia i propozycje należy kierować na adres Wojewódzki Dom Kultury, ulica Chałubińskiego 12/14, tel. 242-63, można też zgłaszać się osobiście we wtorki, środy i piątki w godz. 8—15. Termin zgłoszeń upływa z dniem 5 bm. **(bw)**

Kto pomoże?

Problemy młodzieży Przytyka

Fakt, że w Przytyku istnieje Liceum Ogólnokształcące, powoduje, że mieszka tam liczna grupa młodzieży. Przytycka młodzież nie ma jednak zbyt wielu możliwości rozrywki kulturalnej, w czasie wolnym od zajęć szkolnych. W podobnej sytuacji są młodzi ludzie, którzy pracują lub uczą w radomskich szkołach zawodowych lub technicznych a mieszkają w Przytyku.

Latem jeszcze pół biedy. Atrakcyjne położenie Przytyka sprawia, że można wyjść choćby nad Radomkę, czy zagrać w piłkę na miejscowym stadionie. Znacznie gorzej jest jesienią i zimą, gdy wcześnie zapada zmierzch a wieczory długie. Do dyspozycji mieszkańców jest co prawda gminna świetlica, ale młodym bywalcom nie ma nic do zaproponowania. Podobnie w klubie „Ruchu", który mieści się w malenkim, starym pomieszczeniu. Kierownictwo „Ruchu" chciało już dawno przenieść placówkę do innego, nawet czasowo wynajętego pomieszczenia, ale nie wyraziło na to zgody byłe kierownictwo Urzędu Gminnego w Przytyku. Brak zgody ze strony miejscowej, Ochotniczej Straży Pożarnej na korzystanie z ładnej sali w miejscowej remizie strażackiej sprawia, że ponad pięć lat do Przytyka nie zaglądają nawet ekipy objazdowego kina!

Młodzież z Przytyka zdaje sobie sprawę, że „nie od razu Kraków zbudowano". Twierdzi jednak z uporem, że gdyby więcej dobrej woli wykazali wszyscy zainteresowani, można byłoby wiele zmienić nawet w obecnych warunkach. Na przykład, mimo umowy pomiędzy dyrekcją szkoły a miejscowym LZS-em ciągle są kłopoty z regularnym korzystaniem z sali gimnastycznej w budynku LO. Tymczasem z zajęć (pod opieką instruktora!) mogłaby korzystać codziennie przynajmniej kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży. Podobnie z salą w remizie strażackiej. Jak się zorientowaliśmy, nie ma żadnych organizacyjnych ani technicznych przeszkód, aby w Przytyku nie urządzać systematycznych projekcji filmowych. Oczywiście pod warunkiem, że strażacy udostępnią swą salę, która może pomieścić nawet ponad 200 widzów.

Jesteśmy przekonani, że przy dobrej woli, większym zaangażowaniu i pomocy ze strony przytyckich działaczy, młodzieży można zapewnić znacznie lepsze warunki kulturalnego odpoczynku i rozrywki. Reszta zależeć będzie od samych chłopców i dziewcząt. Życie w Przytyku dla młodych wcale nie musi oznaczać tylko wieczornego pójścia do słynnej „Złotej kaczki", czyli restauracji nad Radomką lub domowego oglądania programu telewizyjnego. **(m)**

SPORT nad Mleczną

Na ul. Nowej żyją kartingiem

O radomskim kartingu mówią nadal w samych superlatywach działacze sportu motorowego w kraju. Kiedy zdawało się, że dyscyplina, w której miejscowi zawodnicy zdobyli tytuły mistrzów Polski, umarła wraz z zawieszeniem działalności sekcji Automobilklubu Świętokrzyskiego, znalazł się nowy mecenas — radomski „Transbud". Dyrekcja przedsiębiorstwa upatrywała w utworzeniu drużyny znacznie większych korzyści, niż wyłącznie sportowych. Przy „Transbudzie", jak przy wielu innych przedsiębiorstwach, funkcjonuje zasadnicza szkoła zawodowa. Właśnie karting miał stanowić magnes dla młodych chłopców, późniejszych mechaników i kierowców, być jednocześnie czynnikiem pobudzającym pojęte szerzej zamiłowania politechniczne.

No i załoga. Liczono, że z czasem polubi ten sport, stając się jego najlepszym propagatorem. Działacze nowej sekcji zatroszczyli się o dobrą bazę. Zorganizowany został specjalny warsztat, zatrudnieni najwyższej klasy mechanicy, wśród których można było dostrzec jednego z pierwszych kartingowych mistrzów Polski — Ludwika Gliba. I tak się zaczęło. Pasja, autentyczne obustronne zainteresowania: dyrekcji przedsiębiorstwa oraz zawodników i działaczy przyniosły wkrótce efekty. W błyskawicznym tempie radomski „Transbud" sięgnął po tytuły mistrzów kraju w kategorii popularnej. Bieżący rok stał również pod znakiem sukcesów, może nieco mniej wartościowych, niż ubiegłoroczne, ale przecież liczących się.

Kazimierz Kłosowski zdobył tytuł wicemistrza Polski, Mirosław Bąk był 4, a Marian Czachor 8. Radomianie okazali się bezkonkurencyjni w Okręgu PZMot., zwyciężając we wszystkich eliminacjach pucharu 15-lecia sportu kartingowego. Wygrali również jedną z najpoważniejszych imprez krajowych — zawody o „Złotą Łódkę" w Łodzi, bijąc w międzyczasie rekordy torów w Koźlu i Bydgoszczy.

— Gdyby nie gumy — wzdychają działacze sekcji... Tak, gdyby wcześniej przyszły dobre opony, tytuły mistrzów Polski zarówno w kategorii popularnej, jak i wyścigowej, zdobyliby kartingowcy „Transbudu" — jak to się mówi — „w cuglach".

Nie powtórzyli ubiegłorocznych sukcesów kierowcy miniaturowych samochodzików z ul. Nowej, ale odnieśli inny, kto wie, czy nie bardziej liczący się. Teraz ich startem żyje cała załoga. Wszyscy połknęli bakcyla sportu motorowego.

— Ludzie dopominają się, aby już w poniedziałek, przed przystąpieniem do pracy, były wyniki uzyskane przez chłopców na niedzielnych zawodach. Cieszą się razem z nimi sukcesami, przeżywają równie mocno porażki — mówi dyrektor „Transbudu", Jerzy Głąbiński.

Żyją kartingiem uczniowie szkoły przyzakładowej, a im bardziej to czynią, tym mocniejsze stają się ich związki z zakładem. Czy potrzeba lepszej formy integracji z załogą?

W warsztacie kartingowym trwa nieprzerwanie praca. Stale coś się zmienia, coś ulepsza. To jest warunek sukcesów. Zmienić wydech, w normalny kadłub „wpakować" skrzynię 5-biegową, poprawić zawieszenie — oto stałe tematy do rozwiązania, warunek postępu wiodącego do medali.

Marzy się sekcji — a trzeba przyznać — realne są to marzenia, aby w przyszłym roku sięgnąć po tytuły mistrzów Polski, tak w klasyfikacji indywidualnej, jak i zespołowej. Myślą też zawodnicy coraz poważniej o starcie w kategorii wyścigowej. Do pełnej realizacji zamierzeń potrzebny jest jednak tor, którego budowa coraz bardziej się przedłuża. Życząc więc osiągnięcia celu, życzymy jednocześnie pierwszego, oby rychłego, startu na nowym obiekcie przy ul. Warszawskiej.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI

KRONIKA DNIA

W Radomiu na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Janiszewskiej, Zygmunt Wiecier, kierujący samochodem ciężarowym marki Star z przyczepą, potrącił kołem przechodzącą przez jezdnię 8-letnią Barbarę Wieczorek. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

★

Na ul. Grzecznarowskiego Mirosław Kokoszko, kierując samochodem marki Wołga taxi nr rej. 3411-CB, potrącił 54-letnią Stanisławę Sołtys, zam. w Pionkach, która wyszła zza stojącego autobusu. Kobieta doznała ogólnych obrażeń ciała i przebywa w szpitalu.

★

Tragiczny wypadek wydarzył się w kotłowni Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej przy ul. Toruńskiej w Radomiu. Pomocnik palacza — 54-letni Władysław Stefański wszedł do leja, aby poruszyć miał węglowy. Miał zepchnął go w dół i przysypał grubą warstwą. Zanim pracownicy odsypali miał, Władysław Stefański poniósł śmierć.